WYBORCZA *na* DŁUGI WEEKEND

Blenders
na rowerze łączy iksy, millenialsów i zetki ▶18

Noszę krzyżyk na przekór
Chrześcijanie bez Boga ▶14

Maria Dąbrowska
nie śpi po nocach, pije wódkę i kocha Annę ▶16

FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL, NAC

MAGAZYN wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

FOT. EVAN AGOSTINI/INVISION/AP/EAST NEWS

Eksmitowana z Hogwartu
J.K. Rowling

Lesbijki, gej i nauczyciel pytają, co się stało ▶10

GAZETA wyborcza
Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
25>
9 770860 908136

Taśmy Giertycha
Nielegalnie skopiowane w prokuraturze? ▶3

Szpitale powiatowe
Pacjent gorszego gatunku? ▶4-5

FOT. KUBA ATYS

Zbigniew Boniek dla „Wyborczej”
Przekroczona granica absurdu ▶20

Nowa renta wdowia
1 lipca ruszają wypłaty ▶9

Środa, 18 czerwca 2025 | Redaktorzy prowadzący **Sławomir Łopatyński, Marek Markowski** | Cena gazety **9,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 140.10937 Nakład 46 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

eprasa.pl f249ee9fd4

Michał Wojtczuk

PiS straszy nawet największą bzdurą

Żeby dostać mieszkanie komunalne, nie można przekroczyć limitu zarobków. Ale jest grupa ludzi, którzy odziedziczyli mieszkanie po rodzicach, mimo że są zamożni. Resort rozwoju i technologii przygotowuje projekt ustawy, która zlikwiduje takie automatyczne dziedziczenie oraz umożliwi weryfikację zamożności lokatorów. Jeśli zarabialiby dużo powyżej limitu, samorządy mogłyby m.in. podnieść im czynsze.

Paweł Lisiecki, były poseł PiS, były dwukrotny burmistrz warszawskiej dzielnicy Praga-Północ, w której jest dużo mieszkań komunalnych, zareagował teorią spiskową. Dowodził, że weryfikacja zarobków to tylko pretekst dla „odzyskiwania mieszkań przez samorządy". Po co? „Rząd Tuska przygotowuje ustawę, dzięki której mieszkania komunalne przejmą nielegalni migranci!" – straszył na portalu X. Młodzież o takim gwałtownym przeskoku od jednego tematu do drugiego mówi: „pojechać segwayem". Komu mogłoby przyjść do głowy, żeby łączyć weryfikację zarobków lokatorów komunalnych z migrantami? Przecież taki segway się kupy nie trzyma. Nieważne – grunt, że można straszyć. Prawo i Sprawiedliwość wyspecjalizowało się w tworzeniu fałszywych narracji, którymi straszy swoich wyborców. Czasami jakiś zarzut najpierw formułowany jest w portalach społecznościowych przez polityków drugiego rzędu, a partia obserwuje, jak jest on przyjmowany, czasami dopuszcza go do głównego nurtu swoich przekazów.

Każdy sposób na straszenie migrantami czy Unią Europejską jest dobry. Nie liczy się, że teza będzie naciągana

W tweecie byłego posła PiS – który natychmiast stał się podstawą (i główną treścią) artykułu w serwisie powiązanej z PiS TV Republika – nic się nie zgadza. Zaczynając od fałszywej tezy, że do Polski będą przymusowo przysyłani migranci w ramach paktu migracyjnego. Ale PiS ściga się w tej retoryce z Konfederacją i Grzegorzem Braunem, z którymi rywalizuje o prawą stronę sceny politycznej. PiS straszy migrantami, bo to działa, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, w których cudzoziemców nie ma. Wygrał tam Karol Nawrocki, który w kampanii przyrzekał, że „jednostronnie wypowie pakt migracyjny", a zamiast ośrodków integracji powinny być ośrodki deportacji. Swoją drogą: Centra Integracji Cudzoziemców uruchomiło Prawo i Sprawiedliwość, a dziś nimi straszy.

Każdy sposób na straszenie migrantami czy Unią Europejską jest dobry. Nie liczy się, że teza będzie naciągana. Pamiętacie państwo, jak politycy PiS tygodniami zapewniali, że Trzaskowski chce zabrać Polakom schabowego i zmusić do jedzenia świerszczy? W dobie baniek informacyjnych nie ma znaczenia prawda czy nawet prawdopodobieństwo. Grunt, żeby miały się czym żywić profile w serwisach społecznościowych. Niektóre z nich są pośrednio sterowane przez PiS, które zarządzają strachem na skalę przemysłową. ●

Jeżeli ten niby-sąd podejmie decyzję, że Karol Nawrocki został wybrany na prezydenta, to rozstrzygnięcie będzie można podważyć, więc najważniejsza osoba w państwie będzie w pewnym sensie siedziała na bombie

PROF. MARCIN MATCZAK
w RMF FM o Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego

Inowrocław
Apache wylądowały

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na lotnisku wojskowym Inowrocław-Latkowo wylądowały wczoraj amerykańskie śmigłowce bojowe AH-64D Apache – to pierwsze z ośmiu wypożyczonych od US Army do celów szkoleniowych. Natomiast pierwsze śmigłowce nowszej wersji AH-64E przylecą do Inowrocławia w 2028 r. – za 10 mld dolarów Polska kupi od USA aż 96 takich maszyn. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Lekarzy jak na lekarstwo

218

SPECJALISTÓW

Tylko tylu lekarzy sądowych jest w Polsce uprawnionych do wydawania zwolnień lekarskich, gdy np. świadek nie może się stawić na rozprawie z powodu choroby – nieważne, czy jest ona nagła, czy też umożliwia pójście o własnych siłach do gabinetu.
Więcej ▶ Wyborcza.biz

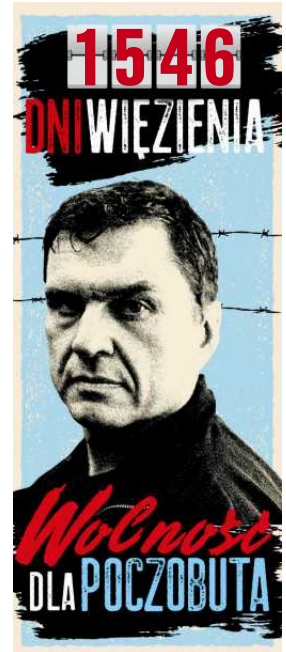

Krystyna Palmowska (1948-2025)
Nie żyje legendarna himalaistka

Jedna z najważniejszych postaci polskiego himalaizmu zginęła tragicznie w niedzielę w słowackich Tatrach Wysokich. Jej ciało znaleziono w Dolinie Piarżyskiej pod Koprowym Szczytem. Według słowackich służb ratowniczych upadek nastąpił prawdopodobnie z rejonu Wyżniej Przybylińskiej Przełęczy.

Krystyna Palmowska urodziła się w Warszawie 11 listopada 1948 r. Była z wykształcenia inżynierem elektronikiem, z zamiłowania taterniczką, alpinistką i himalaistką. Należała do Klubu Wysokogórskiego Warszawa.

W Tatrach wspinała się zimą i latem – głównie w zespołach kobiecych. Od 1969 r. jej partnerką była przeważnie Anna Czerwińska. Miały na koncie wiele trudnych dróg, m.in. direttissimę Kazalnicy Mięguszowieckiej i Małego Młynarza (latem) czy filar Ganku zimą.

W zespole z Czerwińską przeszły w Alpach północny filar Les Droites, tzw. Majorkę na wschodniej ścianie Mont Blanc. Także drogę Schmidów na północnej ścianie Matterhornu. Tę ostatnią Palmowska pokonała w zespole z Wandą Rutkiewicz, Anną Czerwińską i Ireną Kęsą – to było pierwsze kobiece przejście zimą północnej ściany Matterhornu (1978 rok).

Palmowska wpinała się też z sukcesami w Himalajach i Karakorum. W 1975 r. brała udział w przerwanym ataku szczytowym na Gasherbrum II – sprowadziła niżej pakistańskiego oficera łącznikowego. Cztery lata później z Czerwińską wspięły się na Rakaposhi (7788 m) – to było pierwsze kobiece wejście nową drogą!

W 1980 r. wzięła udział w wyprawie na Kanczendzongę, a dwa lata później na K2 – podczas kobiecej wyprawy osiągnęła wraz z Czerwińską 7000 m na Żebrze Abruzzich.

W 1983 r. powodzeniem zakończył się jej atak na Broad Peak (8051 m) – na szczycie stanęła jako pierwsza kobieta na świecie. Kolejnym zdobytym przez nią ośmiotysięcznikiem (15 lipca 1985 r.) była Nanga Parbat (8125 m), także po raz pierwszy w zespole kobiecym. Brała udział w słynnej wyprawie na K2 (1986 rok), podczas której zespół prowadzony przez Janusza Majera wytyczył Magic Line. Palmowska osiągnęła wysokość ok. 8200 m.

FOT. PAP/ ANDRZEJ JACKOWSKI

W marcu 2025 roku otrzymała Super Kolosa podczas 27. edycji Kolosów.

Jest współautorką książek „Zdobycie Gasherbrumów" (1979) i „Dwa razy Matterhorn" (1980), autorką reportażu „Śmierć czyha na K2" (1987).

W 2020 roku ukazała się jej najgłośniejsza książka: „Zaklętym w górski kamień. Tragedie złotej ery polskiego himalaizmu". Pracowała nad nią wiele lat. Dotarła do nieznanych dokumentów, by odtworzyć wydarzenia, które doprowadziły do śmierci wielu alpinistów i himalaistów. Książka zdobyła główną nagrodę w konkursie na Książkę Górską Roku 2021. Motto tej książki to: „To tylko rozpacz, że znowu nas ubyło, że jest mniej, nas partnerów, ludzi Grupy, ludzi Jednego Znaku, „Zaklętych w górski kamień". ●

Dariusz Wołowski

eprasa.pl f249ee9fd4

Taśmy Giertycha skopiowane w prokuraturze za rządów PiS?

Nagrania podsłuchanych przez CBA rozmów Romana Giertycha z klientami jego kancelarii – Donaldem Tuskiem i Leszkiem Czarneckim – mogły być skopiowane i to nielegalnie w 2020 roku w Prokuraturze Krajowej – dowiaduje się nieoficjalnie „Wyborcza".

Marcin Rybak

W ostatnich dniach pisowskie media – TV Republika i wPolsce24 – opublikowały dwie rozmowy Romana Giertycha, podsłuchane i nagrane przez CBA w 2019 roku. Giertych był inwigilowany przez wrocławską delegaturę CBA, w związku ze sprawą niegospodarności w giełdowej spółce Polnord.

Tajne mają je pisowskie media i prokuratorzy od Pegasusa

Dziś tę sprawę prowadzi Prokuratura Regionalna w Lublinie. – Nie ma w naszych materiałach tych rozmów – zapewnia rzeczniczka lubelskiej prokuratury Beata Syk-Jankowska. – U nas rozmowy z Tuskiem, Czarneckim, a także byłym senatorem PO Stanisławem Gawłowskim zostały komisyjnie zniszczone – zapewnia informator „Wyborczej" z CBA. – Bo zawierały tajemnicę adwokacką i obrończą.

Czyli w CBA nagrania jakoby zniszczono i nie ma ich w jedynym miejscu, do którego mogłyby trafić z CBA – czyli w prowadzącej śledztwo prokuraturze. A jednak znalazły się w dwóch stacjach związanych z PiS.

To jednak nie koniec. Według naszych informacji płyta z nagraniami rozmów Giertycha, których nie powinno być, jest jednym z dowodów w sprawie prowadzonej przez Zespół Śledczy nr 3 Prokuratury Krajowej.

Bada on zakup i wykorzystanie przez tajne służby państwa PiS systemu Pegasus, który służył m.in. do nagrywania rozmów prowadzonych przez internetowe komunikatory. Właśnie Pegasusem inwigilowany był Roman Giertych. W śledztwie Zespołu nr 3 dzisiejszy poseł KO ma status pokrzywdzonego.

Zniszczone w CBA? Jeden z dowodów dostarczyły media PiS

Próbowaliśmy dowiedzieć się, jak doszło do cudownego rozmnożenia nagrań. Oto wyniki naszych ustaleń.

Podejrzeniem wyprowadzenia z Polnordu przeszło 70 mln zł zajmowała się najpierw prokuratura w Warszawie. Potem przejęła to Prokuratura Regionalna we Wrocławiu. Równocześnie domniemanymi przekrętami w Polnordzie zajęła się wrocławska delegatura Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

Za zgodą sądu – w tym wypadku Sądu Okręgowego w Warszawie – założono Romanowi Giertychowi podsłuch. Wykorzystano system Pegasus, bo klasyczny podsłuch nie rejestruje rozmów, prowadzonych przez internetowe komunikatory, a właśnie przez komunikatory rozmawiał mecenas Giertych ze swoimi klientami. Sąd nie miał pojęcia, że wyraża zgodę na zastosowanie przez CBA Pegasusa.

Co się potem dzieje z takimi nagraniami? Funkcjonariusze zajmujący się sprawą, je przesłuchują, ale pisemne stenogramy – oficjalnie zwane komunikatami z kontroli operacyjnej – robią tylko wtedy, gdy uznają, że rozmowa lub jej fragment jest związany ze sprawą. A także gdy w nagranej rozmowie jest mowa o jakimkolwiek podejrzeniu przestępstwa.

Według naszych nieoficjalnych informacji „komunikaty" z podsłuchów Romana Giertycha trafiły do tajnej kancelarii wrocławskiej prokuratury.

Czy były tam rozmowy Giertycha z Tuskiem? – Nie pamiętam – mówi osoba znająca szczegóły tej sprawy z czasów, gdy była prowadzona we Wrocławiu. – Generalnie te komunikaty nie dostarczyły żadnych dowodów winy – słyszymy.

Z Wrocławia sprawa została przekazana do Prokuratury Regionalnej w Poznaniu, stamtąd do Warszawy, a potem do PR w do Lublinie. Giertychowi niczego nie udowodniono. Śledztwo w jego wątku jest umorzone.

Jeżeli rozmów Giertycha – ujawnionych teraz przez TV Republika – dziś nie ma w aktach śledztwa w Lublinie, to mało prawdopodobne, żeby kiedykolwiek tam były.

Czy zatem w CBA ktoś nielegalnie je skopiował? – Nie ma takiej możliwości. Zasady, że do kancelarii tajnej nie można wnieść nic, czym da się cokolwiek nagrać, była i jest rygorystycznie przestrzegana – przekonuje nasz rozmówca z tajnej służby. – Zostały zniszczone – dodaje.

– Nie ma dowodów na zniszczenie tych nagrań – twierdzi osoba związana ze służbami specjalnymi.

– Moim zdaniem oni je rzeczywiście zniszczyli – twierdzi jeszcze jeden z rozmówców „Wyborczej", dobrze zorientowany w działaniu CBA.

Fakt, że w CBA rozmowy skasowano, pośrednio potwierdza treść tej z Donaldem Tuskiem, którą ujawniły TV Republika i wPolsce24. Ścigany listem gończym poseł PiS Marcin Romanowski złożył kilka dni temu doniesienie o popełnieniu przestępstwa. Bo w ujawnionym nagraniu jest mowa o manipulowaniu podpisami, zbieranymi przez Giertycha jako kandydata do Senatu w 2019 roku. Podpisy miał zbierać „in blanco", a gdy zrezygnował z kandydowania, przekazał je Stanisławowi Gawłowskiemu.

Z tego wątku CBA powinno było zrobić komunikat i przekazać do prokuratury. Ta oceniłaby czy opowieść Giertycha to materiał na śledztwo, czy nie. A jeśli tak, to żeby skorzystać z nagrania, prokuratura musiałaby uzyskać zgodę sądu na zwolnienie z tajemnicy adwokackiej. – Co do żadnych nagrań rozmów Romana Giertycha nie było wniosku o zwolnienie z tajemnicy adwokackiej – mówi „Wyborczej" rzeczniczka prokuratury w Lublinie.

Nagrania były w Prokuraturze Krajowej

Co zatem się stało? – Materiałów sprawy, w tym wszystkich nagrań, zażądała Prokuratura Krajowa, było to w 2020 roku – usłyszeliśmy w poniedziałek, 16 czerwca z dwóch niezależnych od siebie źródeł. Wieczorem tego dnia w wywiadzie w TVN24 podobną informację przekazał koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak. – W 2020 r. prokurator krajowy Bogdan Święczkowski zażądał na swoje biurko wszystkich materiałów dotyczących sprawy z Romanem Giertychem, także zapewne i tego materiału, i tego nagrania. I dysponował nimi – mówił w rozmowie z Moniką Olejnik w programie „Kropka nad i".

– Materiały trafiły do Święczkowskiego razem z pismem z CBA, informującym, że rozmowy zawierające tajemnicę adwokacką i obrończą Giertycha zostaną zniszczone – twierdzi jeden z naszych rozmówców.

– CBA oprotestowało kopiowanie tych nagrań – mówi nam drugi. Jego zdaniem do skopiowania doszło w Prokuraturze Krajowej, właśnie w 2020 roku. Byłoby to nielegalne. Bo nie było żadnego powodu, żeby kopiować materiały, znajdujące się w kancelarii tajnej. Szczególnie gdy CBA poinformowało, że zamierza część nagrań zniszczyć.

– Mogły zostać skopiowane w 2020 roku w Prokuraturze Krajowej – dodaje trzeci z naszych informatorów.

Wysłaliśmy pytania Bogdana Święczkowskiego, obecnego prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Spytaliśmy:

- Czy prawdą jest, że miał materiały z kontroli operacyjnej wobec Romana Giertycha?
- Czy wydał polecenie, żeby te materiały skopiować?
- Jeśli tak, to w jakim celu i gdzie te materiały po skopiowaniu były przechowywane?
- Czy prawdą jest, że Centralne Biuro Antykorupcyjne sprzeciwiło się kopiowaniu wspomnianych materiałów?
- Kto miał je w dyspozycji po przejściu Bogdana Święczkowskiego do Trybunału Konstytucyjnego?

• **Bogdan Święczkowski o materiałach z kontroli operacyjnej wobec Romana Giertycha: „Wszelkie działania podejmowane wówczas przez prokuraturę były zgodne z art. 57 § 2 ustawy Prawo o prokuraturze. Wszelkie informacje są objęte klauzulą tajności"**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

> *W 2020 r. prokurator krajowy Bogdan Święczkowski zażądał na swoje biurko wszystkich materiałów dotyczących sprawy z Romanem Giertychem, także zapewne i tego materiału, i tego nagrania. I dysponował nimi*
>
> **TOMASZ SIEMONIAK**
> koordynator służb specjalnych w rozmowie z Moniką Olejnik w programie „Kropka nad i"

Oto odpowiedź Święczkowskiego: „Wszelkie działania podejmowane wówczas przez prokuraturę były zgodne z art. 57 § 2 ustawy Prawo o prokuraturze. Wszelkie informacje są objęte klauzulą tajności".

Wspomniany przez Święczkowskiego przepis daje prawo do wglądu w materiały z kontroli operacyjnej m.in. Prokuratorowi Generalnemu czy Prokuratorowi Krajowemu lub „upoważnionemu przez nich prokuratorowi". Musi się to odbywać: „warunkach przewidzianych dla przekazywania, przechowywania i udostępniania informacji niejawnych."

Co ważne – przepis, o którym napisał nam Święczkowski, mówi o kontrolowaniu przez prokuraturę „czynności operacyjno–rozpoznawczych". Czyli tajnych działań policji albo służb, takich jak podsłuchiwanie czy akcje z wykorzystaniem „funkcjonariuszy pod przykryciem".

I najważniejsze; wspomniany przez Święczkowskiego przepis daje prokuratorowi prawo „wglądu" do tajnych materiałów, ale nie do ich kopiowania.

Czy jest śledztwo? „Nie potwierdzam nie zaprzeczam"

Trzech rozmówców „Wyborczej" twierdzi, że płyta z nagraniami, z których dwa ujawniły media PiS, jest dowodem w śledztwie Zespołu nr 3, zajmującego się Pegasusem. To kolejny dowód, że nagrania jednak nie zostały skasowane, a jeśli zostały skasowane to po tym, jak przeglądano je (i być może kopiowano) w Prokuraturze Krajowej.

Spytaliśmy w PK czy jednym z wątków śledztwa w sprawie Pegasusa jest nielegalne skopiowanie nagranych rozmów Romana Giertycha oraz, czy Prokuratura Krajowa miała prawną możliwość skopiowania tajnych materiałów. „Niestety, na obecnym etapie nie mogę udzielić merytorycznej odpowiedzi na te pytania" – odpisał rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak. „Jakakolwiek odpowiedź mogłaby ujawnić informacje z postępowania, co mogłoby zaszkodzić śledztwu. Dlatego nie potwierdzam, nie zaprzeczam. Nadto pyta Pan o kwestie, które przynajmniej częściowo dotyczą informacji niejawnych". ●

eprasa.pl f249ee9fd4

Nasi pacjenci nie są ludźmi

– Czy ktoś dzisiaj chciałby, żeby lodówka była tylko u sąsiadki? Tak wygląda pomysł ministerstwa na reformę szpitali – mówi Mariusz Trojanowski, prezes szpitala w Aleksandrowie Kujawskim.

Judyta Watoła

• **Szpital powiatowy w Hajnówce** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ustawa o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia nakłada na szpitale i przychodnie obowiązek podwyższania co roku w lipcu pensji, zgodnie ze wskaźnikami określonymi w ustawie. Żeby sfinansować podwyżki, NFZ podnosi stawki za leczenie. Takie rozwiązanie sprawia, że im więcej szpital wykonuje wysoko wycenionych procedur, tym więcej dostaje na podwyżki. Korzystają na tym duże szpitale wojewódzkie i kliniczne, tracą powiatowe. Od 2022 r. alarmują, że dostają na podwyżki za mało pieniędzy, przez co rośnie ich zadłużenie.

W tym roku – z powodu wielomiliardowej dziury w budżecie NFZ – szpitale mają otrzymać pieniądze tylko na podwyżki dla pracowników etatowych. Otwarcie sprzeciwia się temu Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych. Wezwał rząd do zapewnienia środków na podwyżki dla wszystkich, czyli także pracowników na kontraktach i pracowników niemedycznych. „Naszym celem jest zwrócenie uwagi opinii publicznej oraz decydentów na dramatyczną sytuację, w jakiej znalazły się szpitale powiatowe. To ostatni moment, by je uratować" – czytamy w uchwale OZPSP. Związek chce ogólnopolskiego protestu. Wezwał samorządy lokalne i związki zawodowe, by się do niego przyłączyły.

Choć podwyżki wchodzą już w lipcu, szpitale wciąż nie wiedzą, ile dostaną na nie pieniędzy.

ROZMOWA Z
MARIUSZEM TROJANOWSKIM
prezesem Szpitala Powiatowego w Aleksandrowie Kujawskim

JUDYTA WATOŁA: Piszą państwo o pieniądzach na podwyżki do premiera, podejmują uchwały, apelują... Nie widać żadnej reakcji.
MARIUSZ TROJANOWSKI: – Jeżeli Ministerstwo Zdrowia nie spełni naszych postulatów i nie da pieniędzy na podwyżki dla wszystkich, to pójdziemy na Warszawę. Związkowcy i samorządy powinni się do nas przyłączyć, bo nasz związek walczy o interes wszystkich.

Naprawdę wszystkich? Jeśli NFZ podzieli pieniądze na podwyżki tak samo jak w poprzednich latach, to duże szpitale znów dostaną nieproporcjonalnie więcej niż powiatowe.
– To prawda, oni nie muszą się martwić tak jak my. Mają takie nadwyżki za procedury, które wykonują, że nawet jeśli NFZ nie płaci im za wszystkich pacjentów leczonych ponad limit zapisany w kontrakcie, to i tak wychodzą na swoje. A my, jeśli nie dostaniemy pieniędzy za tych pacjentów, to leżymy. Prezes NFZ i pani minister tłumaczą, że muszą traktować wszystkich równo. Szkoda tylko że przy ustalaniu stawek za leczenie równości nie ma. Za wiele specjalistycznych procedur NFZ przepłaca, a nam za wiele procedur płaci zbyt mało i skazuje tym na straty. Mówimy o tym od lat, ale cały czas się nas okłamuje i oszukuje.

Kto was oszukuje? Zasada, że szpitale, które wykonują dobrze wycenione procedury, dostają na podwyżki nieproporcjonalnie więcej pieniędzy, nie jest tajemnicą.
– Można było tę zasadę zmienić.

Ale nie zmieniono. Pan od dwóch dekad działa w Platformie Obywatelskiej. Jest pan zły na swój własny rząd?
– Tak, jestem. Nie lubię ludziom czegoś obiecywać, a później robić sobie z tego żarty. Jeżeli się obiecuje, a zdarza się, że nie można dotrzymać słowa, to trzeba przyjść i o tym porozmawiać, wyjaśnić przyczyny. A jeżeli przechodzi się nad tym do porządku dziennego, to pokazuje się, że ma się te obietnice, za przeproszeniem, gdzieś. W 100 konkretach Koalicja Obywatelska obiecała, że zniesie limity na wszystkie hospitalizacje. Nie tylko tego nie zrealizowała – jest gorzej, bo teraz okrężną drogą próbuje z powrotem wprowadzić limity tam, gdzie je zniesiono za czasów PiS.

Czyli gdzie?
– W poradniach specjalistycznych na przykład. Jeśli ktoś nie będzie miał odpowiedniego odsetka pacjentów pierwszorazowych, NFZ obniży mu stawkę za porady. Czyli spotka go kara.

Za pierwszorazowego pacjenta NFZ płaci więcej niż za tych, którzy przychodzą kolejny raz i to akurat racjonalne rozwiązanie, skoro zniesienie limitów do specjalistów nie zmniejszyło kolejek.
– Ale dlaczego płacić mniej? Innych kosztów przecież nie ma. Lekarz bierze te same pieniądze, prąd kosztuje tyle samo.

Są inne koszty. Pacjentowi, który przychodzi pierwszy raz, trzeba poświęcić więcej czasu, dłużej go badać. Poza tym skoro zniesienie limitów nie zmniejszyło kolejek, to znaczy, że nie dało spodziewanego efektu. Zamiast krótszych kolejek mamy mnożenie porad.
– Ja się z tym zgodzić nie mogę, bo to są zupełnie inne uwarunkowania.

Jakie uwarunkowania? Wiceminister Jerzy Szafranowicz sam to przyznał: że lekarz może pacjenta przyjąć trzy razy, a może także 15, bo „my lekarze też lubimy pieniążki".
– No dobrze, ale teraz NFZ komplikuje system rozliczeń. Jeśli nie będziemy mieli dość pacjentów pierwszorazowych, fundusz obniży stawki za porady o 25 proc. Obawiam się, że wszystko tak policzy, że zabierze mi kawał kontraktu.

NFZ przedstawia to inaczej. Zmiany nie mają zniechęcać, tylko zachęcać do przyjmowania większej liczby nowych pacjentów.
– Przecież to jest blef. NFZ nie ma pieniędzy, więc chodzi mu o to, żeby jego nowych kryteriów wiele poradni nie mogło spełnić, zwłaszcza w małych szpitalach powiatowych, bo nam trudniej pozyskać nowych pacjentów.

Jedną z ważnych obietnic rząd jednak spełnił i mamy pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy.
– Owszem, zrealizowano tę obietnicę i są pieniądze z KPO, ale ja ciągle pytam, czy to jest Krajowy Plan Odbudowy, czy to jest Krajowy Plan Nadbudowy. Bo jeżeli dzisiaj popatrzymy na konkursy ogłaszane w ramach KPO, to poza konkursem na rozwój opieki długoterminowej, żaden nie jest adresowany do szpitali powiatowych. Są ustawiane tak, że żaden mały szpital nie ma szans.

Świadomie używam słowa „ustawiane", bo są w nich rozwiązania przyjęte jeszcze przez PiS. Pytam: po co tym pięknym, rozbudowanym i świetnie wyposażonym szpitalom wojewódzkim i klinicznym jeszcze więcej pieniędzy? Mają już wszystko, to co jeszcze tam będą odbudowywać? Ładujemy tam pieniądze, podczas gdy szpitale powiatowe cierpią nędzę i niedolę.

Chyba już pan to mówił i minister Leszczyna się na pana obraziła?
– Obraziła się, że jej zarzuciłem, że ustawia konkursy. Ale ja tego nie powiedziałem. Powiedziałem, że kryteria ustalane są tak, że szpitale powiatowe nie mają szans w nich wystartować, ponieważ nie spełniają warunków. To samo dzieje się w konkursach na dofinansowanie z Funduszu Medycznego.

Chyba nie całkiem. W 2023 r. był konkurs z Funduszu Medycznego na rozwój oddziałów ratunkowych ustawiony pod małe szpitale.
– Jeden. A w innych konkursach mamy tak, że na przykład jest pięć punktów za to, że szpital ma akredytację Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia. Jeśli ma akredytację, to znaczy, że było go stać na jej uzyskanie, bo to też kosztuje pieniądze. Trzeba wydać na nowe etaty, wprowadzenie nowych procedur. Ale ministerstwo zamiast dać szansę małym szpitalom na dźwignięcie się, foruje wciąż duże, do których kasa od lat płynie strumieniami. Tym, co już mają, jeszcze dokładają, a biedaków z powiatu tłamszą.

Może ministerstwo po prostu uważa, że małe szpitale nie są potrzebne. Nie ma sensu ładować w nie pieniędzy, skoro jest ich za dużo, mają coraz mniej pacjentów i coraz więcej długów. Powiedział pan, że was głodzą. Może celowo?
– Oczywiście, że celowo. Gdyby ministerstwo chciało pomóc szpitalom powiatowym, to by dla nich robiło konkursy, bo mają stary sprzęt, stare budynki itp. To by była prawdziwa odbudowa. I nie mówmy, że szpitale powiatowe mają coraz mniej pacjentów. Gdyby tak było, to byśmy nie mieli ponadlimitowych pacjentów, a mamy ich, i to wielu.

Ruchem pacjentów też można sterować. Można mnożyć hospitalizacje, jeśli to się opłaca, tak samo jak specjaliści mnożą porady.
– To proszę przyjechać do mnie na kilka dni i pani zobaczy, jak tu się „kieruje" ruchem pacjentów. Pogotowie bez przerwy nam kogoś przywozi, nawet jeśli z góry wiadomo, że dany pacjent ze względu na objawy powinien trafić od razu do specjalistycznego szpitala. Ale pogotowie wozi do najbliższego, reszta go nie obchodzi. A dla chorego to zmarnowany czas. Po drugie, przychodzą pacjenci bezpośrednio z ulicy. Nie można ich odesłać. Opieka nocna i świąteczna nie działa jak należy, więc u nas szukają pomocy. Tworzy się kolejka, potem dostaję skargi.

Skoro ten punkt nocnej i świątecznej opieki działa w szpitalu, którym pan zarządza, to dlaczego nie działa dobrze?
– NFZ ma bardzo duże wymagania. Mamy utrzymywać w gotowości dwie karetki z zespołem w składzie lekarz, pielęgniarka i kierowca. To niewykonalne, bo fundusz za mało za to płaci. Poza tym punkty nocnej opieki działają od godz. 18, bo do tej godziny powinny być czynne poradnie podstawowej opieki zdrowotnej. W praktyce te poradnie

eprasa.pl f249ee9fd4

gorszego gatunku

zamykają się już o godz. 15 i odsyłają pacjentów do szpitala.

Inne, mniej znane zjawisko, to pacjenci kierowani do nas z klinik. Tam mieli wysokospecjalistyczne leczenie, ale do nas odsyła się ich z odleżynami, niezagojonymi ranami. Więc nie, pacjenci przyjmowani ponad limit w kontrakcie to nie jest nasz pomysł na biznes. W ogóle się nie opłacają, bo NFZ nam za nich nie płaci.

Teraz nie płaci, ale w poprzednich latach NFZ płacił za nich i to 100 proc.
– Tak było za PiS-u. Za Platformy już nie było płacone w 100 procentach.

Właśnie taka polityka PiS, że płacił wszystkim za wszystko, doprowadziła do wielkiej dziury, jaką dziś mamy w kasie NFZ. To dlatego na tegoroczne podwyżki brakuje w funduszu pieniędzy.
– Zgoda, ale trzy lata temu za ustawą o podwyżkach wynagrodzeń w ochronie zdrowia głosowali w Sejmie wszyscy, KO też.

Przed rokiem spotkaliście się z minister Leszczyną i mówiliście jej, że ta ustawa rujnuje wasze szpitale, że za dużo pieniędzy idzie na podwyżki.
– Odpowiedziała, że nie będzie zabierać ludziom niczego, co zostało dane przez poprzedników.

Ale zapowiedziała też wtedy reformę szpitali. Nic z niej na razie nie wyszło.
– Zaprosiliśmy panią minister na spotkanie z szefami szpitali i starostami. Umówiliśmy się, że w każdym województwie będzie spotkanie samorządowców z wojewodą, szefem wojewódzkiego oddziału NFZ i wiceministrem Szafranowiczem. Spotkania miały być właśnie o tym, co zmienić, żeby poprawić sytuację naszych niewielkich szpitali. Ludzie byli tym naprawdę zainteresowani, od wojewody po starostów.

U mnie, w województwie kujawsko-pomorskim, miało się odbyć pierwsze takie spotkanie. Wszystko było już dograne, kiedy, niech mi pani wierzy, nagle przyszła informacja, że ministerstwo wszystko odwołuje. Zamiast spotkań dostaliśmy zarys reformy przygotowany przez zespół powołany przez minister Leszczynę. Czyli zamiast posłuchać, co tam się u nas na dole dzieje, dostaliśmy instrukcje z góry. A w tym zespole, poza jednym dyrektorem powiatowego szpitala, który ma dobrą sytuację, bo dostaje duże dofinansowanie spoza NFZ, nie ma osób, które zajmowały się szpitalami powiatowymi. Bo – z całym szacunkiem – ale cóż o zarządzaniu szpitalem powiatowym może wiedzieć konsultant krajowy w dziedzinie medycyny rodzinnej?

Minister Leszczyna przedstawiła za to projekt ustawy o reformie szpitali.
– Jest głównie o tym, że można łączyć szpitale albo oddziały w dwóch szpitalach. Tylko, że do tego nie potrzeba osobnej ustawy. To można robić już dziś. A dlaczego się nie robi? Bo to by było działanie nieracjonalne. Czy ja mam zamknąć oddział, który mi przynosi jako takie dochody i przekazać jego kontrakt innemu szpitalowi, a od niego wziąć kontrakt na oddział ze stratami? No przecież każdy by mnie wyśmiał.

Eksperci z ministerstwa mówią, żeby przekształcić oddział chirurgii na chirurgię jednego dnia. Wtedy nie trzeba mieć całodobowej obsady, bo pacjenta po zabiegu od razu wypisuje się do domu. No ale nikt tego nie robi, bo wyceny są tak niskie, że trzeba do chirurgii jednego dnia dopłacać wiele więcej niż do chirurgii ogólnej całodobowej.

Szpital, w którym nie działa całodobowo ginekologia, pediatria, chirurgia, interna i anestezjologia, to nie jest żaden szpital

MARIUSZ TROJANOWSKI

Jeszcze przed pandemią covid dałem się na coś takiego namówić. Zlikwidowałem w szpitalu położnictwo, ginekologię i pediatrię. Miałem obiecane, że będę pięknie prosperował. A co dostałem? Ginekologię jednego dnia, do której muszę dopłacać, i utrzymuję ją tylko po to, żeby kobiety w moim małym mieście miały jednak dostęp do ginekologii.

W nowej wersji ustawy mają być za to zapisy o umarzalnych pożyczkach dla zadłużonych szpitali z Banku Gospodarstwa Krajowego.
– Pożyczka z BGK ma być umarzana, jeśli szpital będzie się bilansował. Będą to sprawdzać ci sami urzędnicy Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, którzy dziś dyktują stawki za leczenie. Czyli najpierw dają nam niskie stawki, przez które mamy długi, potem jest pożyczka na ich spłatę, ale stawki te same. Skutek: nadal nie ma szans, żeby się zbilansować. Gadanie o tych pożyczkach to mrzonki. Powiem, czym to się skończy: po prostu będzie zlikwidowany szpital.

Według pana chodzi właśnie o to, żeby zlikwidować szpitale powiatowe?
– Tak uważam, bo innych skutków tej pseudoreformy nie widzę. Ministerstwo konsekwentnie zmierza do tego, żeby dyrektorzy własnymi rękami likwidowali szpitale, którymi teraz zarządzają. I wyjdzie na to, że to nie jest wina funduszu, który nam za mało płaci, ani ministerstwa, które na to patrzy, tylko dyrektora albo starosty.

Ale powiat nie zlikwiduje szpitala. Jest mu potrzebny jako duży pracodawca...
– Nie tylko po to. Szpital jest potrzebny, żeby ludzie czuli się bezpiecznie. Zlikwidowałem porodówkę i tylko dlatego, że miałem jeszcze chirurgów starej daty, którzy się wszystkiego kiedyś uczyli, to uratowali kobietę i dziecko, robiąc cesarskie cięcie. Zresztą już dwukrotnie tak mieliśmy, że przyjechała kobieta i trzeba było robić cesarskie cięcie. Nie było czasu na żaden transport do innego szpitala. Gdybym tych chirurgów nie miał, to albo ktoś straciłby życie, albo został kaleką. Więc powiem tak: szpital, w którym nie działa całodobowo ginekologia, pediatria, chirurgia, interna i anestezjologia, to nie jest żaden szpital.

W innych krajach też likwiduje się małe szpitale, bo się nie opłacają, na przykład w Niemczech. I coraz więcej pacjentów chce być leczonych w dobrych warunkach, z użyciem nowoczesnego sprzętu.
– To co pacjenci jeszcze robią u mnie na oddziałach? Mam ich więcej niż miejsc. I tak jest w większości szpitali powiatowych. Covid pokazał, że wszystkie szpitale są potrzebne, nawet te najmniejsze. Kiedy przekształcono część szpitali powiatowych w covidowe, niemal codziennie z klinik, szpitali wojewódzkich, organizacji zrzeszających pacjentów, od senatorów i posłów słano pisma, żebyśmy jak najszybciej wznowili normalne leczenie, bo te duże szpitale już nie dawały rady przyjmować kolejnych pacjentów.

Naprawdę na wszystkich oddziałach ma pan więcej pacjentów niż miejsc?
– Oczywiście, że tak. Znam te naukowe rewelacje i takie gadanie ludzi, którzy szpitalami nie zarządzali, o tym, że chorzy nie chcą się u nas leczyć. Życie pisze inne scenariusze. My, mieszkańcy małych miejscowości, wsi i miasteczek, też chcemy być traktowani jak ludzie. Też zasługujemy na to, żeby mieć ochronę zdrowia i szpitale. Nie chcemy tylko patrzeć, że w mieście mają wszystko, a u nas nie ma nic.

Pytam się, czy ktoś dzisiaj chciałby, żeby lodówka była tylko u sąsiadki, ale telewizor u drugiego sąsiada? Leżanka niech będzie u jeszcze innego, a toaleta u czwartego. Tak mniej więcej wygląda obecny pomysł na reformę. Otóż żyjemy w XXI wieku i chcemy mieć własną lodówkę. Nie chcemy być traktowani jak istoty gorszego gatunku. Dosyć tego. Płacimy składkę zdrowotną tak samo jak ludzie z dużych miast. Zasługujemy na szacunek. Społeczeństwo powiedziało, że tego szacunku się domaga, czego mamy dowód w wyborach prezydenckich.

I jeszcze zaznaczę: my nie chcemy niczego odebrać bogatym szpitalom. Nie chcemy im zmieniać świata. My tylko chcemy, żeby nas podobnie traktować. A jak nie ma pieniędzy na to, żeby wszystkim dać tak dużo jak im, to podzielmy się sprawiedliwie.

Tymczasem widzimy, jak bogatym pompuje się jeszcze więcej pieniędzy. Dlatego jeszcze raz powiem, że nie mogę zgodzić się z tym, że w zdrowiu te miliardy z Krajowego Planu Odbudowy idą niemal w całości tam, gdzie jest już wszystko pobudowane.

Mamy teraz prezydenta z opozycji. Może i tak nie ma już szans na żadną reformę?
– Ministerstwo powinno wrócić do rozmów i dialogu z nami, dyrektorami szpitali powiatowych. Napisaliśmy pani minister kilkadziesiąt stron o tym, jak i co zmienić. Do tej pory nie dostaliśmy odpowiedzi. Tam są bardzo konkretne propozycje, na przykład obniżenia pewnych wymogów, które bardzo podnoszą koszty codziennego funkcjonowania. Nie trzeba tego robić ustawą, wystarczą rozporządzenia. Niestety od prawie roku nie ma żadnych roboczych rozmów z panią minister ani odpowiedzi na nasze pisma. Tak ma zresztą każdy kolejny minister, jak osiądzie na urzędzie. Najpierw zaprasza, interesuje się pomysłami na zmiany i liczy ze zdaniem nas, praktyków. Później słucha już tylko teoretyków i urzędników. A żaden urzędnik nie jest zainteresowany zmianami. Ich najbardziej urządza zachowanie status quo. To da się zaobserwować gołym okiem, ale badania też to potwierdzają.

NFZ raczej podwyższa wymogi. Ostatnia zmiana sprawiła na przykład, że już nie możecie wykonywać artroskopii.
– Jest dobrze płatna. Pewnie więc znów chodziło o to, żeby te pieniądze szły do dużych. Ale oficjalna przyczyna jest taka: konsultanci krajowi z ortopedii i chirurgii uznali, że artroskopia w naszych szpitalach jest niebezpieczna dla pacjentów, bo robią ją „wędrowni" lekarze, którzy z walizką jeżdżą od szpitala do szpitala, zarabiają kupę pieniędzy w jeden dzień i uciekają, a pacjent zostaje i w razie powikłań jest zagrożony. Ja się zgadzam, że mogą być takie przypadki. Ale czy jak ktoś w mieście popełnił zbrodnię, to znaczy, że następnego dnia wszystkich mieszkańców trzeba zakuć w kajdanki? A tak właśnie robi Ministerstwo Zdrowia i NFZ, kiedy zabiera możliwość wykonywania artroskopii także tam, gdzie robiono ją prawidłowo.

Chciałbym to wszystko, co w tej rozmowie, powiedzieć na posiedzeniu zespołu trójstronnego do spraw zdrowia. Ale teraz już tak się porobiło, że zwołują tylko posiedzenia prezydium, byleby mnie nie słyszeć. Mimo wszystko liczę na to, że mój rząd zdoła coś zmienić, nie czekając do kolejnych wyborów. ●

Mariusz Trojanowski

• Członek zarządu Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych, prezes Szpitala Powiatowego w Aleksandrowie Kujawskim i członek Platformy Obywatelskiej

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34382751

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej

Pobierz w App Store

POBIERZ Z Google Play

1 RP

eprasa.pl f249ee9fd4

• **Zniszczony podczas izraelskiego nalotu budynek w Bejrucie. 6 czerwca 2025 r.**
FOT. NURPHOTO/GETTY IMAGES

Hezbollah nie przyjdzie z odsieczą Iranowi

Izrael nie musi na razie obawiać się ataku ze strony Libanu. Bejrut jeszcze nie otrząsnął się po ubiegłorocznej wojnie, a pozycja sojuszników Teheranu dawno nie była tak słaba.

Jagoda Grondecka

KORESPONDENCJA Z BEJRUTU

Przez lata jednym z najważniejszych narzędzi irańskiej polityki zagranicznej było misternie budowana oś oporu – nieoficjalna koalicja organizacji takich jak szyickie milicje w Iraku, brygady Fatamiyoun, które walczyły po stronie Asada w Syrii czy jemeński ruch Hutich.

Jako klejnot w tej koronie błyszczał libański Hezbollah, partia polityczna, której zbrojne skrzydło jest m.in. przez Stany Zjednoczone czy Unię Europejską uważane za organizację terrorystyczną.

Relacje między Iranem a Hezbollahem sięgają początku lat 80., kiedy w odpowiedzi na izraelską inwazję na Liban i chaos wojny domowej Teheran wsparł powstanie szyickiego ruchu oporu. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej wysłał doradców i środki do Doliny Bekaa, gdzie ukształtowało się zbrojne skrzydło Hezbollahu, wierne ideologii welayat-e faqih -zwierzchnictwa irańskiego duchownego.

Od tamtej pory Hezbollah pozostaje kluczowym sojusznikiem Iranu w regionie – otrzymuje od niego finansowanie, broń i szkolenie, a w zamian pełni rolę narzędzia siły Teheranu, m.in. właśnie wobec Izraela.

W przeszłości, gdy Iran był atakowany na swoim terytorium, Hezbollah dokonywał odwetu na Izrael z libańskiego terytorium. Tym razem jednak jest inaczej – oświadczenie potępiające izraelskie naloty na Iran organizacja wydała dopiero kilka godzin później, a co więcej – zapowiada, że nie zamierza ruszać sojusznikowi z odsieczą.

Taktyka dekapitacji

Eksperci wymieniają kilka przyczyn tej ostrożności.

Jedna z nich to sytuacja wewnętrzna. Jak podaje emiracki dziennik „The National", powołując się na źródła w libańskich siłach bezpieczeństwa, władze kraju naciskają na Hezbollah, by ten nie angażował się w konflikt.

Partia Boga nie wróciła do czasów swojej świetności sprzed ostatniej wojny z Izraelem. Konflikt rozpoczął Hezbollah, gdy 8 października 2023 roku ostrzelał Izrael rakietami i pociskami izraelskimi – jak sam twierdził, w akcie solidarności z palestyńskim Hamasem. Izrael odpowiedział atakami dronów i rakiet, zapowiadając, że nie ustaną, dopóki jego obywatele nie będą mogli wrócić do swoich domów na północy kraju (ok. 96 tysięcy osób zostało przesiedlonych przez konflikt).

Po niecałym roku wojna weszła w intensywniejszą fazę. 17 i 18 września w bezprecedensowym ataku Izrael wysadził tysiące urządzeń elektronicznych używanych przez członków Hezbollahu do wewnętrznej komunikacji. Przez kolejne dwa dni pagery i walkie-talkie wybuchały, raniąc i zabijając ich i użytkowników (wśród 42 ofiar śmiertelnych znalazło się także dwoje dzieci). Kolejny potężny cios nadszedł 27 września, gdy w izraelskim nalocie zginął Hassan Nasrallah, sekretarz generalny Hezbollahu, który ukrywał się w bunkrze w Ad-Dahiji, południowej części Bejrutu.

Izrael zastosował wobec dowództwa Hezbollahu podobną taktykę dekapitacji, jaką teraz w stosunku do Iranu taktykę dekapitacji. Jeszcze w lipcu 2024 zginął Fuad Szukr, przywódca wojskowego skrzydła organizacji; podczas całej wojny Izrael wyeliminował ponad 15 wysokich rangą wojskowych dowódców Hezbollahu. Choć nie wiadomo dokładnie, jak bardzo działania wojenne przetrzebiły jego arsenał militarny, wywiady USA i Izraela szacują, że zdolności bojowe grupy zostały zmniejszone o nawet 70 proc.

Konflikt był dotkliwy także dla ludności cywilnej – ok. 20 proc. mieszkańców Libanu zostało wewnętrznie przesiedlonych, a tysiące domów i infrastruktura wsi i miast uległy zniszczeniu. Libańskie społeczeństwo zostało straumatyzowane regularnymi bombardowaniami, gromami dźwiękowymi izraelskich bombowców i nieustającą obecnością dronów monitorujących na niebie. Bank Światowy szacuje koszty odbudowy na ok. 11 miliardów dolarów, a od lat nadwyrężany poważnym kryzysem politycznym i gospodarczym Liban nie jest w stanie samodzielnie udźwignąć tego ciężaru.

Polityczna pozycja Hezbollahu w Libanie jest dziś słabsza niż przed rokiem

– tłumaczy Ronnie Chatah, libański analityk polityczny i gospodarz podcastu Beirut Banyan. – Także libańska opinia publiczna jest niezwykle zmęczona. Atmosfera bardzo nie sprzyja kolejnej interwencji.

Chatah dodaje, że nowy libański rząd i prezydent Joseph Aoun zapowiedzieli szereg reform, które wywierają presję na Hezbollah, m.in. rozbrojenie wszystkich grup o charakterze niepaństwowym. Na mocy kruchego zawieszenia broni z Izraelem obecność Hezbollahu na południu Libanu została zastąpiona przez siły libańskiej armii i UNIFIL.

– Gromy, jakie posypały się na Hezbollah w trakcie ostatniej wojny, sprawiły, że teraz nie ma możliwości, by asystować Iranowi i zacząć wystrzeliwać w stronę Izraela resztki swojego arsenału. Gdyby to zrobił, w Libanie spotkałby go ostry sprzeciw – tłumaczy w rozmowie z „Wyborczą" Nicholas Blan-

1 RP

eprasa.pl f249ee9fd4

ford, mieszkający w Bejrucie ekspert Atlantic Council i autor m.in. „Warriors of God: Inside Hezbollah's Thirty-Year Struggle Against Israel". – Myślę, że Iran to rozumie i nie oczekiwał od niego, że się przyłączy.

Chatah także sądzi, że Teheran zdaje sobie sprawę z osłabionej kondycji sojusznika. – Iran nie chce ryzykować jeszcze większych strat w sferze swoich wpływów w Libanie. To jednak wciąż wczesne dni konfliktu. Jeśli będzie eskalował i irański reżim poczuje się zagrożony, może zdecydować się na aktywowanie swoich aliantów – przewiduje.

Liban nie chce mieszać się w konflikt

Zdaniem Blanforda kolejny powód, dla którego sojusznik Teheranu nie zdecydował się na przyjście mu z odsieczą, to nastroje wewnątrz samej organizacji, a dokładniej – jej szeregowych członków.

– Istnieje poczucie, że Irańczycy porzucili Hezbollah podczas ostatniej wojny. Nie pozwolili im używać dobrego sprzętu w takiej skali, aby rzeczywiście móc wyrządzić Izraelowi znaczące szkody na froncie wewnętrznym – podkreśla Blanford. Rakiety dalekiego zasięgu, których Hezbollah zaczął używać pod koniec wojny, długo nie były dopuszczane do użytku (przez Iran – przyp. aut.), a jeśli już, to tylko jedna lub dwie naraz, więc Izrael mógł je bardzo łatwo zestrzelić. One mają z założenia być wystrzeliwane w dużych liczbach, tak, by przedrzeć się przez izraelską ochronę przeciw powietrzną. Nastroje wewnątrz organizacji są mniej więcej takie, że Irańczycy kosztują teraz tego, czego członkowie Hezbollahu doświadczyli podczas wojny.

Zdaniem Blanforda także szersza libańska opinia publiczna odczuwa wciąż zmęczenie po konflikcie z Izraelem.

Libańskie społeczeństwo nie jest w najmniejszym stopniu zainteresowane pomocą Iranowi i udziałem w kolejnym regionalnym konflikcie – komentuje ekspert w rozmowie z „Wyborczą". Zauważa, że cały projekt osi oporu zmaga się z kryzysem: – Została znacznie osłabiona przez utratę Syrii (upadek reżimu Baszara al-Asada – przyp. aut.) oraz wewnętrzne ograniczenia Hezbollahu i irackich bojówek. To duży cios dla strategii regionalnej Iranu, bez prostych recept na rozwiązanie.

W poniedziałek libański prezydent Joseph Aoun i premier Nawaf Salam dyskutowali o sytuacji w regionie. Minister informacji Paul Morcos przekazał później dziennikarzom, że Aoun wezwał wszystkie libańskie ugrupowania do zachowania spokoju i stabilności państwa. Salam dodał, że Liban nie powinien angażować się w wojnę „w żaden sposób".

Istnieje poczucie, że Irańczycy porzucili Hezbollah podczas ostatniej wojny. Nastroje wewnątrz organizacji są takie, że Irańczycy kosztują teraz tego, czego członkowie Hezbollahu doświadczyli podczas wojny

NICHOLAS BLANFORD

Rosyjski chirurg okaleczył jeńca

W autentyczność tych fotografii na początku trudno było uwierzyć nawet ludziom, którzy z okrucieństwem Rosjan mają do czynienia na co dzień.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

• **Napis „Sława Rosji" wycięto w rosyjskiej niewoli na brzuchu ukraińskiego jeńca**
FOT. OLEKSANDR_TURKEVYCH /INSTAGRAM

9 czerwca w internecie pojawiły się fotografie pokrytego bliznami ukraińskiego żołnierza, który wrócił do kraju po 15 miesiącach w rosyjskiej niewoli.

Zdjęcia nie są fake newsem. Ich autentyczność potwierdza zastępca szefa Sztabu Koordynacyjnego ds. Postępowania z Jeńcami Wojennymi Andrij Jusow. – Niestety, zdjęcia są prawdziwe. Tyle że nie zostały wykonane po ostatniej wymianie jeńców, ale po jednej z poprzednich. Podczas badania w jednym z regionalnych ośrodków, w których chłopcy przechodzą rehabilitację, lekarz nie wytrzymał, zrobił zdjęcie i opublikował je w Internecie, aby pokazać, przez co przechodzą nasi obrońcy w niewoli – opowiadał w telewizji.

Na fotografiach widać wyraźnie, że ukraiński żołnierz na brzuchu ma wyrżnięty napis „Chwała Rosji".

– To mówi samo za siebie. Bardzo ważne, aby zdjęcia zobaczyli nie tylko Ukraińcy, którzy bardzo dobrze wiedzą, kim są Rosjanie. Ważne, żeby zobaczył je cały świat – dodawał.

Według informacji przekazanych przez ukraińskiego lekarza Ołeksandra Turkiewicza ukraiński żołnierz trafił ciężko ranny do niewoli. Tam został zoperowany przez rosyjskich lekarzy, a kiedy ocknął się po narkozie, zobaczył napis, jaki chirurg wyciął na prawej stronie jego brzucha.

Rosyjski chirurg podczas operacji wyrżnął w skórze slogan

Ukraińscy lekarze rozpoczęli właśnie usuwanie okaleczenia.

Prowadzący leczenie przeprowadzili już pierwszy zabieg prowadzący do usunięcia „napisu" polegający wstrzyknięcie polinukleotydu. To małe fragmenty kwasów nukleinowych DNA i RNA, które są stosowane w kosmetologii i medycynie do pobudzania regeneracji komórek i tkanek. Ukraińscy specjaliści przygotowują bliznę do bardziej agresywnej interwencji i przypuszczają, że za kilka miesięcy po napisie pozostanie niewielka szrama.

90 proc. ukraińskich żołnierzy, którzy przebywali w rosyjskiej niewoli, twierdzi, że Rosja nie przestrzega międzynarodowych konwencji dotyczących jeńców

Poinformowali o tym 15 czerwca w swoich sieciach społecznościowych dyrektor programu narodowego „Neopałymi" (Niespaleni) Maksym Turkiewicz oraz lekarz dermatolog Ołeksandr Turkiewicz.

„Neopałymi" to bezpłatny program leczenia deformacji, urazów powojennych, oparzeń i blizn u osób, które otrzymały je w wyniku działań wojennych. Według informacji na stronie projektu leczenie odbywa się w 32 klinikach w Ukrainie, a także w Warszawie, Krakowie i Kiszyniowie. Opracowany został specjalny protokół leczenia oparzeń i blizn otrzymanych przez żołnierzy w wyniku walk.

Bicie, szczucie psami, rażenie prądem

Według Sztabu Koordynacyjnego ds. Postępowania z Jeńcami Wojennymi, 90 proc. ukraińskich żołnierzy podczas przebywania w rosyjskiej niewoli twierdzi, że Rosja nie przestrzega międzynarodowych konwencji dotyczących jeńców.

Dane te potwierdza Misja ONZ ds. Monitoringu Praw Człowieka w Ukrainie. Jej przedstawiciele rozmawiali z ukraińskimi żołnierzami, którzy wrócili z niewoli podczas wielkiej wymiany 31 maja. Wysłannicy ONZ prowadzili podobne ankiety podczas poprzednich wymian.

Podobnie jak w przypadku poprzednich ustaleń, każdy rozmówca z niedawnej wymiany opisał tortury, od ciężkiego bicia i długotrwałych pozycji stresowych po porażenie prądem genitaliów i szczucie psami – stwierdzają w opublikowanym komunikacie.

Rosyjscy strażnicy w miejscach przetrzymywania ukraińskich jeńców stosują też różnego rodzaju formy znęcania się nad jeńcami. Na przykład zmuszają ich do nauki śpiewu rosyjskich pieśni patriotycznych.

Ukraińscy jeńcy po powrocie skarżyli się również na głód i brak pomocy medycznej. Pierwsze, co rzuca się w oczy podczas powrotów ukraińskich żołnierzy z rosyjskiej niewoli, to ich zły stan fizyczny. Wielu jest wychudzonych i ma problemy ze zdrowiem.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34354561

W PIĄTEK

GAZETA wyborcza Uchodźców

Specjalne wydanie „Wyborczej" przygotowane przez imigrantów

1 RP

eprasa.pl f249ee9fd4

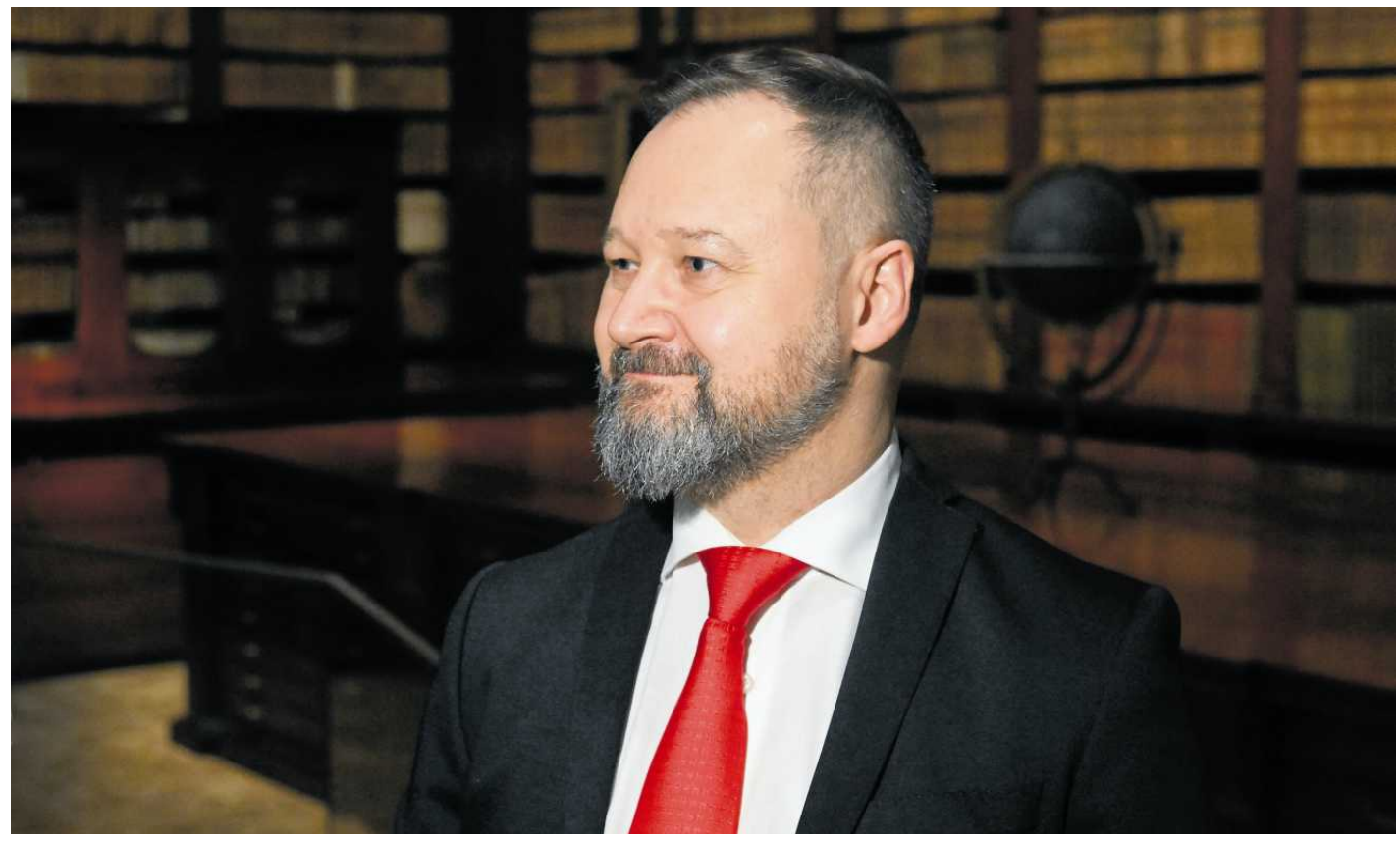

• **Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej** FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

Dyrekcja Biblioteki Narodowej próbuje zastraszyć sygnalistkę

Dyrektor Tomasz Makowski ani na chwilę nie przestał pełnić swojej funkcji. Szefowa związku zawodowego, która była sygnalistką w sprawie sytuacji w Bibliotece Narodowej, opowiada o pracy po ujawnieniu nadużyć.

Maria Korcz

Po raz pierwszy spotykamy się na strajku pracowników sfery budżetowej we wrześniu 2023 roku. Agnieszka Tulik, szefowa Związku Zawodowego Bibliotekarzy Biblioteki Narodowej, razem z innymi protestującymi walczy o podwyżki i godne warunki pracy. Trzy dekady temu skończyła na Uniwersytecie Warszawskim studia historyczne, później dodatkowe studium z informacji naukowej, prawie całe życie zawodowe jest związana z centralną biblioteką państwa. Zarabia płacę minimalną.

– Cała moja pensja idzie na opłatę czynszu i wydatki na żywność. I to wszystko. Pracuję w Bibliotece, ale nie stać mnie na książki, nie mówiąc o kinie czy teatrze – mówi nam wtedy.

Dwa miesiące później wybory wygrywa Koalicja 15 października. Ministrem kultury zostaje Bartłomiej Sienkiewicz, a gdy pół roku później wyjeżdża do europarlamentu, resort przejmuje Hanna Wróblewska. Przez to, że Biblioteka to instytucja centralna, która podlega bezpośrednio pod resort kultury, systemowe podwyżki dla budżetówki ją omijają. Pieniądze udaje się zdobyć dzięki interwencji ówczesnej wiceministry Joanny Scheuring-Wielgus. Po nich Agnieszka Tulik zarabia, razem z dodatkiem stażowym, 5,6 tys. zł brutto.

Dyrektor na automatycznie odnawialnych kadencjach

Rok po pierwszym spotkaniu, we wrześniu 2024 roku, związkowczyni zawiadamia redakcję „Wyborczej" o wiadomości otrzymanej z ministerstwa kultury. Hanna Wróblewska prosi związkowców o zaopiniowanie decyzji, by Tomasza Makowskiego powołać na dyrektora Biblioteki na kolejną kadencję z pominięciem procedury konkursowej.

Zarówno ZZBBN, jak i działająca w Bibliotece „Solidarność" odsyłają ministrze odpowiedź negatywną i apelują o rozpisanie konkursu na stanowisko dyrektora. W Bibliotece działają w sumie cztery związki, oprócz ZZBN i „Solidarności" także niewielki Związek Poligrafów i Związek „Aktywni", przez pozostałe organizacje nazywany żółtym, czyli współpracującym z dyrekcją, ale rzadziej z innymi organizacjami pracowniczymi. Sam dyrektor zresztą, odpowiadając na nasze pytania, każdorazowo upomina się o wspomnienie o przychylnych mu „Aktywnych".

Tomasz Makowski dyrektorem polskiej biblioteki centralnej jest od 2007 roku. Nigdy nie przeszedł na to stanowisko konkursu, bo nigdy go nie zorganizowano. Nawet wtedy, gdy po 2012 roku zmieniły się przepisy wprowadzające kadencyjność i procedury konkursowe na stanowiskach dyrektorskich w instytucjach kultury.

Mimo tego, że od wprowadzenia tego obowiązku mija ponad dekada i mimo sprzeciwu związkowców z dwóch organizacji, Wróblewska powołuje Makowskiego na dyrektora BN. „Wyborczej" tłumaczy później, że musiała to zrobić, by uregulować status jego zatrudnienia, a konkurs rozpisze w odpowiednim czasie.

> *Odebrałam wiele telefonów od pracowników ze zgłoszeniami o fatalnym samopoczuciu i pogorszeniu stanu psychicznego*
>
> AGNIESZKA TULIK
> szefowa Związku Zawodowego Bibliotekarzy Biblioteki Narodowej

Cały proceder opisujemy wówczas w Wyborczej.biz. Po jesiennej publikacji do redakcji zaczynają zgłaszać się byli i obecni pracownicy BN.

Pracownicy Biblioteki Narodowej o pracy w atmosferze strachu

Łącznie rozmawiamy z blisko 30 osobami, a 18 wybranych historii publikujemy kilka miesięcy później w reportażu „Od 17 lat Biblioteką Narodową rządzi ten sam dyrektor. „Wezwał mnie i powiedział: jesteś nikim". Kierownicy i bibliotekarze opowiadają w nim o trudnych relacjach z dyrektorem, zakazach rozmów, donosach i pracy w atmosferze strachu.

– Jeden z wieloletnich pracowników miał stracić stanowisko, uprzedziłam go o tym. Dyrektor się wściekł. Wezwał mnie i powiedział: „Jesteś nikim, twoje nazwisko nic nie znaczy" – relacjonowała Olga, jedna z bohaterek tekstu.

Krzysztof, były pracownik BN: – Nigdy nie było wytycznych. Największą nagrodą było, jak cię nie opierdolił. Pamiętam jeden z tych telefonów. Wracałem do domu, słuchałem radia, byłem zadowolony, bo wszystko moim zdaniem poszło bardzo dobrze. I nagle zadzwonił. Był niezadowolony, bo jednemu z ministrów za późno podano szampana. Nigdy nie negocjował, nie dziękował, nie pytał o zdanie. Mówił: „Panie Krzysztofie, to jest decyzja".

Iwona, kiedyś pracowała w Bibliotece na stanowisku kierowniczym: – Pamiętam, jak o jednym z młodych prawników powiedział kiedyś: Za pewnie się czuje, muszę go trochę podgrillować.

Po publikacji reportażu 10 lutego b.r., posłanki Lewicy Daria Gosek-Popiołek i Dorota Olko oraz Paulina Matysiak z Razem zwróciły się z interpelacją do ministry kultury oraz do Państwowej Inspekcji Pracy o wyjaśnienie ujawnionych nadużyć. Na ich wniosek sejmowa komisja kultury zarekomendowała także przeprowadzenie przez Najwyższą Izbę Kontroli kontroli w Bibliotece Narodowej.

Miesiąc później ministerstwo kultury przyznało, że dostawało skargi o dyskryminacji i zastraszaniu w Bibliotece Narodowej. Resort w lutym b.r. przeprowadził także kontrolę w BN, jej wyniki nie zostały jeszcze jednak upublicznione. Kontrolerki miały przyglądać się sytuacji pracowników, a efekty ich pracy zostaną opublikowane w specjalnym raporcie pokontrolnym. Do biblioteki weszli w odpowiedzi na zgłoszenie ministerstwa także kontrolerzy Państwowej Inspekcji Pracy.

Mimo tego wszystkiego dyrektor Tomasz Makowski ani na chwilę nie przestał jednak zarządzać instytucją. Według relacji pracowników, w trakcie ministerialnej kontroli, która miała sprawdzić warunki i atmosferę pracy, osobiście informował kierowników o ankiecie badającej nastroje bibliotekarzy, a na miejsce rozmów kontrolerek z pracownikami wskazano pokój w sąsiedztwie jego gabinetu. W odpowiedzi na nasze pytanie Makowski stwierdził wtedy, że w związku z licznymi kontrolami owszem, pracuje i „pracy ma jeszcze więcej niż zwykle".

Dyrekcja straszy sygnalistkę postępowaniem w prokuraturze

Nieprzerwana obecność dyrektora Makowskiego w Bibliotece Narodowej rodzi nie tylko obawy o rzetelność kontroli, ale także o sytuację pracowników, którzy byli sygnalistami w jego sprawie. Agnieszka Tulik, szefowa ZZBBN, nie ma wątpliwości, że dyrektor karze ją za nagłaśnianie sprawy.

– 19 maja dostałam od dyrekcji pismo, w którym napisano, że w związku z postępowaniem prowadzonym przez prokuraturę, jestem proszona o złożenie wyjaśnień. Chodziło o to, że udostępniłam osobie trzeciej protokół z posiedzenia kolegium BN. Komizm tej sytuacji polega na tym, że tej samej osobie i tak go udostępniono, bo to informacja publiczna, dostępna m.in. na stronie pracowniczej – mówi Tulik.

Według jej relacji oficjalnie żaden przedstawiciel policji ani prokuratury nigdy się z nią nie kontaktował.

– Myślę, że była to próba zastraszenia mnie – mówi.

Pracownicy walczą w konkursie o własne stanowiska

Również w maju dyrekcja poinformowała pracowników o podpisaniu umowy na kolejną edycję projektu „Patrimonium – dziedzictwo uczonych". We wcześniejszych dwóch zeskanowano i zdigitalizowano cztery miliony obiektów, które dostępne są teraz online. Projekt internetowej biblioteki ze skanami najcenniejszych zbiorów wymaga współpracy wielu ekspertów – ktoś musi wybrać mapy, rękopisy, książki, ktoś odpowiednio je zeskanować, ktoś opisać, wreszcie umieścić w internetowych zasobach.

Ale co dla pracowników ważne, projekt wiąże się też z dodatkowym wynagrodzeniem. Zatrudnieni przy nim eksperci od cyfryzacji otrzymują na czas trwania prac wynagrodzenie rzędu około 6 tys. zł brutto miesięcznie. To o ok. 1/4 więcej niż pensja minimalna.

W Patrimonium zaangażowani zostali dotychczas m.in. pracownicy Zakładu Czasopism, Zakładu Kartografii, Zakładu

eprasa.pl f249ee9fd4

Starych Druków, Zakładu Konserwacji. Ze wszystkimi nimi z marszu podpisano umowy o pracę przy projekcie. Na angaż nie mogli liczyć tylko pracownicy Zakładu Zbiorów Cyfrowych, który odpowiada za umieszczenie online materiałów opracowanych przez bibliotekarzy i skanerzystów, a w którym zatrudnione są trzy osoby z zarządu Związku Zawodowego Bibliotekarzy BN (przewodnicząca związku, sekretarz i członek zarządu).

– Osoby z innych komórek weszły do projektu z automatu, natomiast pracownicy Zakładu Zbiorów Cyfrowych zostali zmuszeni do wystartowania w rekrutacji, którą otwarto także dla osób spoza Biblioteki. Nietrudno sobie wyobrazić, że było to dla nas po prostu upokarzające, zajmujemy się cyfryzacją na co dzień od lat, pracowaliśmy przy dwóch poprzednich edycjach projektu – mówi Tulik.

By dostać się do pracy przy projekcie, pracownicy Zakładu Zbiorów Cyfrowych musieli złożyć swojemu pracodawcy CV, a później stanąć przed pięcioosobową komisją, w której zasiadał także dyrektor Makowski.

– Odebrałam wiele telefonów od pracowników ze zgłoszeniami o fatalnym samopoczuciu i pogorszeniu stanu psychicznego. Mam bardzo poważne obawy, że przeprowadzenie rekrutacji akurat w mojej komórce było spowodowane, tym, że ja i jeszcze dwie osoby z zarządu ZZBBN, jesteśmy tam zatrudnieni – słyszymy od związkowczyni.

Tulik stanęła przed komisją, w której zasiadał dyrektor i podlegli mu kierownicy, 3 czerwca. – Byłam bardzo zadowolona, oczywiście strasznie dużo mnie to kosztowało, ale znałam odpowiedzi na wszystkie pytania. Trudno, żeby było inaczej, bo zajmuję się tym na prawdę nie od wczoraj.

W środę 11 czerwca wreszcie uzyskała odpowiedź: choć pracuje w BN na stanowisku starszego specjalisty ds. cyfryzacji zbiorów, komisja wybrała do pracy w ramach projektu osoby spoza biblioteki. Szefowa związku zawodowego nie dostała się do projektu. Odmowy usłyszało także dwóch pozostałych członków zarządu ZZBN. W mailu z lakoniczną informacją napisano:

„Tym razem wybór padł na inne osoby".

Co dalej? – Nie wiem, ale dyrekcji nie uda się mnie zastraszyć – mówi Tulik. ●

Odpowiedzi dyrektora na nasze pytania

MARTA KORCZ: Ile osób podejmie zatrudnienie przy kolejnej edycji Patrimonium, a ile z nich musiało w związku z tym stanąć do konkursu?
TOMASZ MAKOWSKI, DYREKTOR BN: – Projekt jest trzyletni. O który okres Pani pyta?

Czy wszyscy pracownicy, którzy w przyszłości będą pobierać wynagrodzenia z tytułu pracy przy projekcie Patrimonium, musieli zabiegać o nie przed specjalnie powołaną komisją?
– Nie.

Co było powodem odrzucenia kandydatur Agnieszki Tulik, Joanny Dregier-Siwek, Sebastiana Wiernego?
– Niższa niż innych kandydatów ocena ich umiejętności stwierdzona przez 5-osobową komisję.

1 lipca rusza wypłata nowej, wyższej renty wdowiej

Już pierwsi emeryci dostają decyzje o przyznaniu podwójnej renty wdowiej. Niewielu seniorów zdaje sobie jednak sprawę, że będą dostawać dwa osobne świadczenia, zamiast jednego powiększonego.

Leszek Kostrzewski

• **Renta wdowia to jedna z głównych obietnic obecnego rządu. Polacy złożyli już ponad 1 mln wniosków o to świadczenie**
FOT. ISTOCKPHOTO

Podwójna renta wdowia była jedną z głównych obietnic obecnego rządu. I właśnie jest realizowana.

Do tej pory Polacy złożyli już ponad 1 mln wniosków o świadczenie.

Tylko do ZUS-u wpłynęło aż 916 tys. zgłoszeń. Z tego ponad 105 tys. wniosków pochodzi z województwa mazowieckiego.

Z kolei do Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego wpłynęło w całym kraju 121,4 tys. wniosków. KRUS już wydał 54 tys. 111 decyzji o przyznaniu renty rolnikom.

Największą liczbę pozytywnych decyzji wydały placówki rolniczej Kasy na Mazowszu – 9,396 tys. Kolejne miejsca zajmują: Oddział Regionalny w Lublinie, gdzie wydano 7,4 tys. decyzji oraz Oddział Regionalny w Białymstoku z 7 tys. 284 decyzjami. Najmniej decyzji przyznających nowe świadczenie wydano w Oddziale Regionalnym w Zielonej Górze – 631, w Częstochowie – 782 i w Opolu – 813.

Również do innych instytucji wpływają zgłoszenia. I tak Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA otrzymał ich 5,6 tys., Wojskowe Biuro Emerytalne – 3,5 tys., a Biuro Emerytalne Służby Więziennej – ponad pół tysiąca.

Wypłata przed decyzją

KRUS już wysyła decyzje do zainteresowanych, natomiast ZUS wysyłkę decyzji w sprawie przyznania lub odmowy renty wdowiej rozpocznie od 1 lipca.

– Większość zainteresowanych otrzyma wypłatę, zanim dotrze do nich decyzja. To dlatego, że wypłaty też ruszają 1 lipca. Tzw. renta wdowia będzie trafiała do klientów ZUS w stałych terminach płatności ich dotychczasowych świadczeń, czyli do 1, 6, 10, 15, 20 lub 25 dnia miesiąca – wyjaśnia biuro prasowe warszawskiej centrali zakładu.

Do tej pory, jeśli kobieta pobierała swoją emeryturę, mogła po śmierci męża przejść na jego świadczenie i dostawać 85 proc. tego, co należało się mężowi (to świadczenie po mężu nazywamy rentą rodzinną). Takie samo prawa mieli mężczyźni po śmierci żony.

> *Tzw. renta wdowia będzie trafiała do klientów ZUS w stałych terminach płatności ich dotychczasowych świadczeń, czyli do 1, 6, 10, 15, 20 lub 25 dnia miesiąca*
>
> BIURO PRASOWE WARSZAWSKIEJ CENTRALI ZUS

Po rządowych zmianach mamy prawo do pełnej swojej emerytury i 25 proc. renty rodzinnej po małżonku. Albo – i to jest drugi wariant – będziemy mogli mieć rentę rodzinną po mężu lub żonie (czyli 85 proc. jego świadczenia) i 25 proc. swojej emerytury.

Najpierw jednak, a więc od 1 lipca 2025 r. do 31 grudnia 2026 r., podwyżka wyniesie o 15 proc. tego dodatkowego świadczenia (czyli np. do renty rodzinnej po mężu lub żonie dojdzie 15 proc. własnej emerytury), a dopiero od 1 stycznia 2027 r. mamy osiągnąć docelowy, 25-proc. dodatek.

Przykład: pan Mirosław wypracował 4 tys. zł brutto emerytury, a jego żona, pani Ewa – 2 tys. zł. Po śmierci Mirosława żona może pozostać przy swoim świadczeniu, czyli 2 tys. zł, albo wybrać rentę rodzinną, czyli 3400 zł, co stanowi 85 proc. świadczenia po mężu.

Po wejściu w życie przepisów o rencie wdowiej, pani Ewa może korzystać z renty rodzinnej, czyli 3400 zł, oraz 25 proc. świadczenia, z którego rezygnuje, czyli dodatkowo 500 zł. Razem jej renta wdowia wyniesie 3900 zł.

Ale uwaga, będą limity. W ustawie przyjęto, że maksymalnie oba świadczenia nie mogą przekroczyć trzykrotności minimalnej emerytury. Od marca 2025 r. minimalna emerytura wynosi 1878,91 zł brutto, a to oznacza, że maksymalne świadczenie renty wdowiej wyniesie 5636,73 zł brutto.

Dwa świadczenia

Aby otrzymać rentę wdowią już w lipcu, warto się pospieszyć. ZUS ma bowiem miesiąc na rozpatrzenie wniosku – pod warunkiem że jest on kompletny i prawidłowo wypełniony. Jeśli jednak wystąpią braki w dokumentach lub błędy, termin ten zostaje wydłużony i liczony dopiero od dnia, w którym „wyjaśniona zostanie ostatnia okoliczność niezbędna do wydania decyzji".

– Osoby, które złożą wniosek po 31 lipca, uzyskają prawo do świadczenia od miesiąca spełnienia wszystkich wymaganych warunków, nie wcześniej niż od miesiąca złożenia formularza – informuje Wojciech Ściwiarski, rzecznik prasowy ZUS w województwie mazowieckim.

Do tej pory ponad 90 proc. wniosków o rentę wdowią złożyły kobiety.

Dlaczego? Wynika to z demografii – po prostu średnio dłużej żyją od mężczyzn i to one częściej na starość zostają same. Statystyczna Polka żyje obecnie 82,1 roku, statystyczny Polak: 74,7 roku.

I na koniec jedna ważna rzecz. Kilkaset tysięcy seniorów będzie miało przyznane dwa świadczenia, w tym jedno z ZUS-u, a drugie z innej instytucji wypłacającej emerytury i renty. W takim przypadku seniorka lub senior otrzymają w ramach renty wdowiej dwa przelewy/przekazy pocztowe: jeden z ZUS-u, a drugi na przykład z KRUS.

A więc nie dostaną jednego zwiększonego świadczenia (tzw. podwójnej renty wdowiej), ale będą co miesiąc dostawać dwie wypłaty. Dotyczy to osób, które odprowadzały składki np. do ZUS-u, a później prowadziły gospodarstwo rolne i podlegały pod KRUS. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34382099

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 52/2025/N o II przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony lokalu użytkowego nr 1U położonego w Zgorzelcu, przy ul. Orzeszkowej 26-40 (brama nr 32), z zasobu Agencji Mienia Wojskowego

Lokal użytkowy o powierzchni 21,93 m². Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 330,00 zł. Wysokość wadium i termin wpłaty: 990,00 zł do 03.07.2025 r.

Termin i miejsce przetargu: **09.07.2025 r., godz. 12:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter).

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **18.06.2025 r. do 09.07.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34382494

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości gruntowej zabudowanej, zlokalizowanej na działce o numerze ewidencyjnym 15/84, o powierzchni 42 400 m², położonej w Zielonej Górze, obręb 0055 Nowy Kisielin, powiat zielonogórski, województwo lubuskie.

1. **Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej zabudowanej o powierzchni 42 400 m², zlokalizowanej na działce o numerze ewidencyjnym 15/84, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr ZG1E/00061820/5, położonej w Zielonej Górze, obręb 0055 Nowy Kisielin.**
   Działka zabudowana jest budynkami: pałacu, warsztatowym (cielętnik), hydroforni, wagi z wagą.
   Nieruchomość położona jest w zachodniej Polsce, w południowej części województwa lubuskiego, na terenie Lubuskiego Parku Przemysłowo – Technologicznego, w dzielnicy Nowe Miasto, miasta Zielona Góra.
2. **Oferowana cena nie może być niższa niż: 2 819 990,00 zł netto** (słownie: dwa miliony osiemset dziewiętnaście tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt złotych 00/100).
3. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) **do dnia 15.07.2025 r. do godz. 8.00.**
4. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu **18.07.2025 r. o godz. 12.00** w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).
5. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. **96 1160 2202 0000 0002 2613 5079** wadium w wysokości: **281 999,00 zł** (słownie: dwieście osiemdziesiąt jeden tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu **15.07.2025 r.**

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Katarzyna Kamrowska, tel. 789 441 782.
Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego: http://www.adm.uz.zgora.pl/przetargi/ zakładka: *Zbycie nieruchomości.*

eprasa.pl f249ee9fd4

WYBORCZA NA DŁUGI WEEKEND

Wyeksmitowana Z Hogwartu

Lesbijki sympatyzujące z J.K. Rowling spotykają się w konspiracji.

Krystyna Romanowska

1 RP

eprasa.pl f249ee9fd4

FOT. MICHAEL MELIA / ALAMY STOCK PHOTO

• **J.K. Rowling – jeszcze jako uwielbiana matka Harrego Pottera – na londyńskiej premierze 6. części sagi „Harry Potter i Książę Półkrwi”. (16.11. 2009)**

• ***„Ubieraj się, jak chcesz. Nazywaj się, jak chcesz. Śpij z każdym dorosłym, kto się na to zgodzi. Żyj najlepiej, jak potrafisz – w pokoju i bezpieczeństwie. Ale zwalniać kobiety z pracy za to, że mówią, iż płeć biologiczna istnieje?”***
(J.K. Rowling, Twitter).

• ***„Transkobiety to kobiety. Transmężczyźni to mężczyźni. Osoby niebinarne to osoby niebinarne. Do wiadomości: J.K. Rowling”***
(Human Rights Campaign, największa organizacja zajmująca się prawami osób LGBT+ w Ameryce, Twitter).

Koronacja J.K. Rowling na królową polaryzacji kulturowej albo – jak kto woli – na „królową transfobii” czy „cancelowania siebie samej” – następuje latem 2019 roku.

J.K. Rowling „daje follow” na Twitterze kontu 36-letniej Magdalen Berns, współzałożycielki organizacji For Women Scotland. To charyzmatyczna radykalna feministka z rodziny angielsko-argentyńskiej o silnych lewicowych korzeniach (jej matka była współzałożycielką Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii). Berns umrze trzy miesięcy później w hospicjum Marie Curie w Edynburgu.

– Rowling w tamtym momencie przestaje być po prostu autorką książek dla dzieci i młodszej młodzieży czy kryminalnego cyklu o Cormoranie Strike'u. Dla wielu staje się ikoną, dla innych problemem, a dla jeszcze innych – sygnałem ostrzegawczym. Istnieje jako postać, która nominalnie jest lewicowa, ale często staje się symbolem

Kelly Frost, lesbijka: Randkowanie dziś to jakiś koszmar. Nie chodzi o to, że trudno kogoś znaleźć, ale o to, że nie mogę być sobą. Że jeśli napiszę w profilu: „interesują mnie tylko kobiety biologiczne”, to wylecę z aplikacji. Wywalili mnie z aplikacji dla lesbijek!

dla konserwatystów – jako ktoś, kto „wreszcie powiedział prawdę”. I to jest bardzo ciekawe zjawisko – uważa Andy Jones, nauczyciel spod Londynu, ojciec trójki dzieci (dwójka z nich jest zresztą zanurzona w świecie Hogwartu).

Ciekawe również dlatego, że soczewką, przez którą społeczeństwo widzi samo siebie, znów okazała się ona, matka Harry'ego Pottera. Bo czym innym była saga o małym czarodzieju?

Pierwszy raz własny strzał w wojnie kulturowej Rowling oddaje już rok wcześniej, gdy polubia tweet określający transkobiety jako „mężczyzn w sukienkach”. Jej rzecznik prasowy gasi pożar – omsknęła jej się ręka – ale świat mediów patrzący na ręce autorce celebrytce (mimo woli) uzna to później za „pierwszy medialny kontakt z ruchem *gender critical*”.

Chwilę potem stanie w obronie Mai Forestater, ekonomistce i konsultantce zajmującej się problemem biedy, która traci pracę w prestiżowym amerykańsko-brytyjskim think tanku Centre for Global Development Europe za serię tweetów, że „mężczyźni nadal są mężczyznami, nawet jeśli twierdzą, że są kobietami”.

Sześć lat po kliknięciu przez J.K. w profil Berns, w kwietniu 2025 roku, brytyjski Sąd Najwyższy orzeka w sprawie For Women Scotland przeciwko szkockiemu rządowi, że pojęcia „kobieta” i „mężczyzna” w Equality Act 2010, czyli ustawie o równym traktowaniu, odnoszą się do płci biologicznej, a nie do płci prawnej uzyskanej przez osoby transpłciowe.

„Lubię, kiedy wszystko idzie zgodnie z planem” – komentuje na X J.K. Rowling, fotografując się z – churchillowskim dla jednych, mizoginicznym dla drugich – cygarem.

W odpowiedzi na zdjęcie internet płonie – dokładnie tak, jak zaplanowała.

• ***„Osoby, które menstruują. Jestem pewna, że kiedyś było na nie jakieś słowo. Ktoś mi pomoże? Kobzi? Kobłeta? Kobieta?”*** (J.K. Rowling, Twitter).

• ***„To nie jest niewinny żart. To strategia wykluczająca”*** (amerykańska youtuberka Natalie Wynn vel ContraPoints, Twitter).

W 2020 roku Rowling publikuje na swojej stronie esej „TERF Wars” – gra słów ze „Star Wars” raczej nieprzypadkowa – który błyskawicznie zmienia front wojny kulturowej.

Wydaje się, że radykalne „klasyczne” feministki (akronim TERF, który ma wydźwięk pejoratywny, pochodzi od „trans exclusionary radical feminist”) w całym anglojęzycznym świecie – a w zasadzie w całym świecie – dostają wsparcie papieżycy świata popkultury. Mowa przecież o wpływowej miliarderce z klasy średniej, dawnej bezrobotnej samotnej matce ledwo wiążącej koniec z końcem, która

stworzyła showbiznesowy wszechświat na miarę Tolkiena czy George'a Lucasa, ale nigdy nie porzuciła lewicowych ideałów. I nie zapomniała o korzeniach. Rowling pisze zresztą wprost w eseju o tym, że doświadczyła przemocy domowej, także seksualnej. – Nie robię tego, by zyskać współczucie, ale po to, by inne kobiety zrozumiały, dlaczego tak bardzo zależy mi na przestrzeniach tylko dla kobiet. Słowo „kobieta” stało się kontrowersyjne. Ale nie zamierzam klękać pod groźbą przemocy i zniesławienia – deklaruje.

Wkrótce staje się jasne, że rządy królowej będą bezkompromisowe i burzliwe. Królowa nie szuka poklasku, nie prosi o łaskę. Stalowy ton, cięte riposty, nieustająca gotowość do bitwy, ironia. Królowa Rowling przestaje rozdawać bajki. W zamian ma argumenty, paragrafy i ostrzeżenia. Zamiast berła trzyma wyrok sądu i kopię Equality Act. Z Hogwartu przeprowadza się do zamku X.

Dariusz Rosiak, były dziennikarz BBC i radiowej „Trójki”, twórca „Raportu o stanie świata”, jest przekonany, że J.K. Rowling uwielbia internetowe inby i sama jest ich autorką. – Jest prawdopodobnie tym typem człowieka, który po prostu może sobie na to pozwolić i czerpie z potyczek energię. A że część Anglików nie przepada za nią czy nawet jej nienawidzi – wcale mnie to nie dziwi. Wojna kulturowa, której jesteśmy świadkami, przeorała pragmatyczne społeczeństwo i mocno je spolaryzowała – mówi Rosiak. – Fakt, że przez Anglię nigdy nie przetoczyła się na poważnie żadna ideologia, być może nie uodpornił ludzi na to, że trzeba do takich medialnych sporów podchodzić z dystansem.

W tym samym roku, w którym Rowling odbezpiecza i rzuca esej, do Londynu przyjeżdża Zuza z Wrocławia. Ucieka z dusznej Polski. Chce zaczerpnąć świeżego powietrza. A jak dobrze pójdzie, dostać się na spotkanie z Rowling. To drugie jej się udaje, to pierwsze – nie. Jak twierdzi, lesbijka w UK żyje w dwóch światach. Jeden to świat eventów, meet-upów, czatów. Drugi – to świat, w którym nie wypada powiedzieć, że kobieta to dorosła ludzka osoba płci żeńskiej. Dlatego lesbijki sympatyzujące z J.K. Rowling spotykają się w konspiracji („Jezu, tajne komplety, ja pierdolę”).

Kelly Frost, singielka, pracująca w teatrze lalkowym w Londynie, potwierdza: – Wiesz, randkowanie dziś to jakiś koszmar. Nie chodzi o to, że trudno kogoś znaleźć – chodzi o to, że nie mogę być sobą. Że jeśli napiszę w profilu randkowym: „interesują mnie tylko kobiety biologiczne”, to wylecę z aplikacji. I tak się stało – wywalili mnie z Her, aplikacji dla lesbijek. Wyobrażasz sobie? A na innych profilach – pełno sloganów: „No TERFs”, „JK Rowling to szmata”, „Trans rights are human rights”, „Queers for Palestine”.

I nagle czuję, że to nie miejsce dla mnie. Że jeśli nie podpisuję się pod całym tym zestawem ideologicznym, to jestem kim? Potworem? Nazistką? Raz jedna dziewczyna napisała do mnie. Miła, fajna rozmowa. A potem – bum. Znalazła coś w moim profilu, co zasugerowało, że mogę być „antytrans” – i od razu: „Spierdalaj”. Nie wie, kim jestem, co robię, jak kocham kobiety. Wystarczyło jedno podejrzenie.

• ***„Wczoraj trzech aktywistów stało przed moim domem, starając się doxować mnie, wywieszając transparenty i robiąc zdjęcia, na których widać było mój adres. Może – tylko rzucam to na luzie – najlepszym sposobem, by udowodnić, że wasz ruch nie jest zagrożeniem dla kobiet, byłoby przestać nas śledzić, prześladować i grozić nam”***
(J.K. Rowling, Twitter).

• ***„Wczoraj zamieściliśmy zdjęcie, które zrobiliśmy pod domem J.K. Rowling. Od tamtej pory otrzymałyśmy ogromną liczbę poważnych i groźnych, transfobicznych wiadomości. Dlatego zdecydowaliśmy się je usunąć. Miłość dla naszych transsióstr”***
(Holly Stars, aktorka i aktywistka trans, po zamieszczeniu tego wpisu dezaktywuje konto na Twitterze).

Kilka miesięcy wcześniej Dana Aliya Levinson, transpłciowa artystka, pisarka i aktywistka, pisze otwarty list do J.K. Rowling opublikowany w „Huffington Post”. W bardzo osobisty sposób opisuje swoje dzieciństwo, dorastanie w dysforii płciowej i traumatyczne doświadczenia związane z przemocą i odrzuceniem. Pokazuje, jak książki Rowling – zwłaszcza seria o Harrym Potterze – były dla niej źródłem nadziei i ucieczką w chwilach najgłębszego cierpienia. – Chcę, żebyś uświadomiła sobie, że cena istnienia jako dziecko trans była tak wielka, że rozważałam samobójstwo, zanim jeszcze skończyłam dziesięć lat – wyznaje.

Tym bardziej bolesne są dla niej publiczne wypowiedzi autorki, które jej zdaniem przyczyniają się do marginalizacji i stygmatyzacji osób transpłciowych. List nie tylko opowiada o osobistej walce Levinson o przetrwanie i akceptację, ale też stanowi poruszający apel o empatię i zrozumienie. Najmocniejszym przesłaniem jest przypomnienie Rowling, że „uznanie kobiet trans nie odbiera niczego kobietom cispłciowym”, a słowa publicznych osób mają realną siłę – mogą leczyć lub ranić.

J.K. Rowling nigdy się do tego listu bezpośrednio nie odnosi. Ale dwa lata później, na początku 2023 roku, w wywiadzie dla „Entertainment Weekly” powie, że jej wypowiedzi na temat osób transpłciowych są „głęboko niezrozumiane” i że „nigdy nie miała zamiaru nikogo zranić”.

– Czy Rowling jest transfobką? Dla osób trans jest wrogiem – zastanawia się profesor Krzysztof Fordoński z Wydziału Lingwistyki Stosowanej UW i tłumacz literatury pięknej. – Jest osobą dehumanizującą je. Moim zdaniem sama nie działa z wyrachowania, lecz z silnych przekonań, co nie zmienia faktu, że

eprasa.pl f249ee9fd4

postępuje źle. Rowling nie potrzebuje rozgłosu, więc jej zaangażowanie jest postrzegane jako autentyczne, choć kontrowersyjne. Realnie sprawa, o którą chodzi, jest istotna tylko dla części społeczeństwa. Nie wyobrażam sobie, żeby komuś pracującemu przy pakowaniu mrożonej ryby w Szkocji przeszkadzało, co koleżanka czy kolega myśli o Rowling. Ale jasne jest, że podzieliła samą społeczność LGBT i akademików.

Z grona akademickiego, choć nie za sympatię do Rowling – uważa ją za transfobkę, wylatuje krakus Aleksander, mieszkający dzisiaj w Edynburgu.

Do Szkocji trafił po studiach – najpierw Niemcy, potem Manchester, w końcu Edynburg. Wcześniej przez rok mieszkał w USA. Wszędzie był częścią „środowiska" – otwartego, zaangażowanego, progresywnego. Obracał się w kręgach intelektualno-kulturalnych, uczestniczył w spotkaniach.

– Jest taki salon. Nie w Krakowie, już tu, w Anglii. Kameralne środowisko literacko-akademickie. Zjawiali się ci najważniejsi, pisarze i pisarki, autorytety publiczne, intelektualiści. Adam Michnik, Jacek Dehnel, Olga Tokarczuk prowadziła warsztaty. Rozmawialiśmy o rzeczach, które mnie ciekawiły. Gdy zeszło na transpłciowość, pozwoliłem sobie na wątpliwość. Nie prowokacyjnie – po prostu z chęci zrozumienia. Ale to wystarczyło.

Zostałem uznany za transfoba, ksenofoba, prawicowca. I to był koniec. Nie jestem już zapraszany. Imprezy są, moi znajomi wciąż tam się spotykają. Ale ja już nie dostaję wiadomości. Jakby człowiek zaczął śmierdzieć.

Aleksander tęskni. Bo to były naprawdę fajne rzeczy. Rozmowy, literatura, myślenie. – Nadal podziwiam tych ludzi, bo bardzo się przy nich rozwinąłem. Wykluczenie jest faktem, z którym po prostu muszę się pogodzić. Przestałem pasować do schematu.

Początek tej „zmiany narracji", jak ją nazywa, lokuje mniej więcej wtedy, kiedy J.K. Rowling dawała pierwsze „terfowskie" lajki. – Około 2017-18 roku dyskusje facebookowe na tematy społeczne zaczęły kończyć się wyrokami.

Zafascynowany transpłciowością i transwestytyzmem gej nie umie się podpisać pod zdaniem: „Trans women are women" bez zastrzeżeń. Nie dlatego, że nie współczuje, ale dlatego, że uważa, że prawda też coś znaczy. Ale jeszcze nie wyczuwa czerwonych linii. – Moja przyjaciółka powiedziała, że gdyby mnie spotkała, przeszłaby na drugą stronę ulicy. Wtedy pierwszy raz się okazało, że nie jestem już mile widziany. Że to nie są już moi ludzie, a pytania są odbierane jako agresja.

Dziś kojące wyjaśnienie znajduje w „filozofii, racjonalizmie i Oświeceniu". Aleksander cytuje guru naukowego ateizmu Richarda Dawkinsa, czasem wolnomyśliciela Christophera Hitchensa. – Religia upadła. Ale przyszła nowa. Są nowe dogmaty. I nie wolno ich kwestionować – mówi. Zaliczył epizod depresyjny, skasował konto na Facebooku, poszedł na trzy miesiące zwolnienia lekarskiego. Stracił całe swoje towarzyskie życie.

Ale nadal żyje w bańce. W pracy nie mówi o swoich poglądach, bo pracuje w National Health Service, brytyjskiej służbie zdrowia, a tam obowiązuje określona polityka. Bardzo progresywna, bardzo inkluzywna. – Jeżeli pytasz mnie o Rowling, to mam wrażenie, że mało kto naprawdę wie, co powiedziała i jakie ma poglądy. Większość ludzi po prostu powiela narrację, którą podsuwają im ich własne media. Problem polega na tym, że ludzie czytają bardzo jednokierunkowo: jeśli ktoś czyta „Guardiana", to często również „New York Timesa", czyta „Wyborczą", to również „Krytykę Polityczną" czy OKO.press – i tworzy się zamknięty ekosystem informacji. Analogicznie, jeśli ktoś sięga po „Spectatora" i „Do Rzeczy", to rzadko zerka na coś spoza tej bańki. W efekcie, gdy coś się ukaże w „Wyborczej", to jesteś natychmiast „lewakiem", a jeśli w „Do Rzeczy" – „faszystą".

– Współczesna debata publiczna działa jak system etykiet: wszystko i wszyscy są natychmiast szufladkowani – wzrusza ramionami. – Najgorzej mają tacy jak ja, poza szufladą.

FOT. CARL DE SOUZA / AFP

• **Na premierze „Harrego Pottera i Więźnia Azkabanu" (część III sagi). Rowling trójka głównych aktorów: Emma Watson (Hermiona), Rupert Grint (Ron) oraz Daniel Radcliffe (Harry). Londyn, 31.05. 2004**

Był raz na spotkaniu grupy Human Gay Male. Wyszedł wcześniej. – To była mizoginia w czystej postaci. I może transfobia też. Ale przede wszystkim faceci, którzy nie chcą uznać, że ich problemy nie są takie same jak kobiece. To był teatr, ja się w to nie bawię.

•

• ***„88 procent ofiar przestępstw na tle seksualnym to kobiety. Beira's Place powstało, ponieważ było bardzo potrzebne. Liczba korzystających z Beira's Place stale rośnie. Wolałabym, by żadna kobieta nie potrzebowała takiej placówki"***
(J.K. Rowling, Twitter).

• ***„Czy Beira's Place oferuje usługi dla transpłciowych kobiet, które doświadczyły przemocy ze strony mężczyzn? Jeśli tak – Rowling przyznaje, że transkobiety są kobietami. Jeśli nie – dyskryminuje je i może zostać pozwana"***
(Jolyon Maugham, prawnik i aktywista, dyrektor Good Law Project, Twitter).

W grudniu 2022 roku J.K. Rowling uruchamia w Edynburgu centrum wsparcia dla kobiet o nazwie Beira's Place adresowane do ofiar przemocy seksualnej powyżej 16. roku życia. Mówi się, że daje na to milion funtów. Beira to nazwa szkockiej bogini zimy.

Elaine Craig, aktywistka i terapeutka ze szkockiej sekcji LGB Alliance, organizacji gejów, lesbijek i osób biseksualnych, dotychczasowy tutejszy azyl – ERCC, Edinburgh Rape Crisis Centre – opisuje jako miejsce, które miało za zadanie chronić ofiary gwałtu, ale straciło wiarygodność, gdy na jego czele stanęła osoba identyfikująca się jako kobieta, jednak będąca biologicznym mężczyzną.

– Zwykli ludzie zaczęli dostrzegać, jak daleko poszła ta ideologia. Jak bardzo przejęła naszą służbę zdrowia, uczelnie, administrację. I jak bardzo ignoruje potrzeby kobiet – przekonuje Craig. – Rowling zrobiła to, co powinno zrobić państwo: zapewniła kobietom miejsce, gdzie mogą mówić o przemocy bez cenzury i lęku. Kobieta po gwałcie nie powinna rozważać, kim jest terapeuta w sensie tożsamościowym. Ona ma prawo wiedzieć, że rozmawia z inną kobietą. Kropka.

Pytam ją, czy to Rowling podzieliła Anglików. Elaine: – To nie Rowling dzieli społeczeństwo. To ideologia, która niszczy prawa homoseksualnych kobiet i mężczyzn oraz bezpieczeństwo kobiet.

Jej siostra opiekowała się Magdalen Berns, aktywistką, od której zaczęła się przygoda Rowling z wojną kulturową, kiedy umierała w hospicjum. – Dziwny zbieg okoliczności, prawda?

Jako terapeutka była związana przez dwa lata z głośną Tavistock Clinic – jeszcze zanim to centrum okryło się złą sławą w związku z kontrowersjami dotyczącymi tranzycji nieletnich. Krytyka kliniki zawarta w tak zwanym raporcie Cass dotyczyła braku solidnych dowodów naukowych na niektóre stosowane terapie oraz zbyt pochopnego kierowania nieletnich na hormonalne leczenie. W konsekwencji zalecono zamknięcie Tavistock Clinic i reformę opieki nad młodzieżą transpłciową w Wielkiej Brytanii.

– Byłam w Tavistock na początku lat 2000 i już wtedy widziałam, że ich stosunek do homoseksualności był wypaczony – oparty na freudowskich teoriach, które postrzegały bycie gejem czy lesbijką jako formę zahamowania rozwoju. Zaczęto kierować młode, często autystyczne lesbijki na ścieżkę tranzycji, zanim miały jakąkolwiek szansę zrozumieć swoją orientację. Mówię o dziewczynach z podwójną diagnozą – z autyzmem, z depresją – które zamiast terapii dostawały hormony, blokery, operacje. Przechodziły mastektomię, stawały się bezpłodne, zanim w ogóle zdążyły poradzić sobie z pytaniem: „Kim jestem?" – mówi Elaine. – A to jest szczególnie tragiczne dla dziewczyn ze spektrum autyzmu, które „nie metabolizują" emocji jak neurotypowe osoby – więc jeśli usłyszą: „Może jesteś chłopakiem?", trzymają się tej wersji kurczowo, bo daje im jakiś porządek.

Elaine mówi, że teraz od instytucji niczego nie oczekuje, bo już wie, jak głęboko są przejęte przez różne ideologie. Z partnerką prowadzi firmę, zatrudnia kobiety z Europy Wschodniej, daje im godne warunki i bezpieczeństwo, o które sama musiała walczyć. – Nie mogą mi nic zabrać, bo wszystko zbudowałam poza ich systemem – mówi twardo.

– Wszyscy mówią, że J.K. Rowling wszystko sfinansowała, cały proces w sądzie najwyższym. Ale to nieprawda. Przekazała 70 tysięcy funtów na sprawę, która kosztowała ćwierć miliona. Reszta przyszła z kieszeni zwykłych kobiet. Wrzucały po pięć, dziesięć, dwadzieścia funtów – czasem z zasiłku, czasem z ostatniej pensji. To nie była żadna wielka machina. To byłyśmy my – kobiety bez struktur, PR, które powiedziały: „Dość!". Ale Rowling dała nam coś innego – głos, którego nie dało się zignorować. Gdy my coś mówimy, nikt nie słucha. Gdy ona powie to samo – słyszy i omawia cały świat – przyznaje Sally Wainwright z kolektywu Lesbian Persistence, współpracująca z For Women Scotland.

•

Dla Andy'ego Jonesa takim głosem wciąż jest „Harry Potter" antysystemowy i polityczny, który – uważa – niesie w sobie i paradygmaty XX wieku. Tu wymienia cały katalog żywcem zaczerpnięty z Kena Loacha, Chestertona, Orwella, nawet z Dickensa: równość, solidarność, sprzeciw wobec rasizmu i fanatyzmu, krytykę władzy autorytarnej, wiarę w edukację, obronę mniejszości oraz siłę oddolnych działań obywatelskich.

To, jak mówi, klasyczne idee brytyjskiej lewicy – zwłaszcza tej laburzystowskiej, skupionej na sprawiedliwości społecznej, równości szans i wspólnym dobru. Uczniowie Andy'ego często wybierali Harry'ego Pottera jako temat projektów edukacyjnych – analizując świat czarodziejów i mugoli jako metaforę XX-wiecznych systemów totalitarnych, propagandy, walki z opresją i budowania tożsamości. Dla wielu z nich była to pierwsza lekcja polityki – ukryta w świecie zaklęć i mioteł.

Te wszystkie zjawiska wciąż mamy za oknem, tylko ewoluowały albo przybrały inne nazwy – zauważam.

– Tak. W sumie Harry odbija aktualne napięcia społeczne – kiwa głową Andy.

W jego rodzinie książki Rowling żyją nadal: – Słuchamy audiobooków dla dzieci w samochodzie. Czasami pytają o Taylor Swift, czasem o Sabrinę Carpenter, ale najczęściej chcą wracać do Harry'ego Pottera. To ostatnia rzecz, jakiej moja córka słucha przed snem. A gdy skończy, zaczyna od nowa – mówi Andy.

À propos Hogwartu. Gdy HBO Max świętuje 20-lecie serii filmowej „Harry Potter" programem „Return to Hogwarts", J.K. Rowling nie dostaje zaproszenia na galę. Pojawia się tylko w archiwalnych nagraniach z dopiskiem „Filmed in 2019", co internauci szybko zauważają.

– Bycie wykluczoną z własnej opowieści to dziwne uczucie. Ale kobieta wie, czym jest ciche wymazywanie – pisze na Twitterze.

– Nie zostałaś wykluczona. Odeszłaś. I zabrałaś ze sobą klimat strachu – ripostuje Dan Savage, felietonista LGBTQ+.

•

„Jeśli wspierasz osoby trans, jeśli widzisz w nas pełnoprawnych ludzi z godnością i prawami, to bojkotowanie »Hogwarts Legacy« jest dobrą rzeczą"
(Jessie Gender, transdziennikarka i komentatorka, Twitter).

„Rozczarowuje mnie, że @jessiegender wciąż nie rozumie: jeśli ktoś naprawdę chce być ideologicznie czysty, to nie wystarczy bojkotować moich książek czy filmów. Trzeba spalić biblioteki, zniszczyć wszystko z sową na okładce, a może nawet – pozbyć się własnego psa"
(J.K. Rowling, Twitter).

„Ponieważ J.K. Rowling podała dalej mój tweet opatrzony absurdalnym argumentem, dziś opuszczam aplikację Elona. Do-

eprasa.pl f249ee9fd4

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Środa,
18 czerwca 2025

Imieniny obchodzą:
Elżbieta, Marek

Redaktor prowadzący:
Maciej Nowakowski

Kontakt z redakcją:
stoleczna@wyborcza.pl

Remont linii średnicowej PKP w Warszawie

„Projekt od początku, tunele powinny być schronem”

– Zaczynamy od nowa projektowanie remontu linii średnicowej w Warszawie – mówi po siedmiu latach przygotowań wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak. Tunele mają też pełnić funkcję schronów. Od września przebudowa torów przy Dworcu Centralnym, a pociągi na objazdach.

Jarosław Osowski

Remont linii średnicowej PKP w Warszawie staje się nie tylko coraz bardziej pechową, ale też zagadkową inwestycją kolejarzy w Polsce. Zapowiadana od kilkunastu lat wciąż się przesuwa. Dotąd udało się zacząć tylko modernizację Dworca Zachodniego, który miał być gotowy dwa lata temu, ale w piątym roku prace za około 2,5 mld zł trwają w najlepsze. Z dużymi problemami i poślizgiem w 2021 roku wróciła też stacja Warszawa Główna przy placu Zawiszy. Odbudowana za blisko 90 mln zł obecnie świeci pustkami – w weekendy nie odjeżdża stąd żaden pociąg, a w dni powszednie tylko pojedyncze.

Teraz rządowa spółka PKP Polskie Linie Kolejowe przygotowuje remont Dworca Wschodniego, gdzie pasażerowie muszą taszczyć walizki na perony po stromych schodach. Przy okazji remont przejdzie też praski odcinek linii średnicowej. Przetarg na wykonawcę prac ma być ogłoszony do końca tego roku, inwestycja zacznie się więc nie wcześniej niż na przełomie 2026/27 roku.

Plany zmian w Alejach Jerozolimskich odłożone na półkę

Kluczowe jest jednak wybudowanie nowego mostu średnicowego przez Wisłę i kapitalny remont tuneli średnicowych pod Śródmieściem. Najstarsze oddano niemal 90 lat temu i nie spełniają współczesnych wymogów. W ostatnim czasie odcinek ten przechodził cząstkowe naprawy, które za każdym razem powodowały duże utrudnienia w ruchu pociągów. Jeździ ich tędy ponad 850 dziennie – to najbardziej obciążona trasa kolejowa w Polsce.

W PKP PLK podkreślają, że dzięki modernizacji linii średnicowej pociągi mogłyby kursować częściej – po 24 na godzinę w każdym kierunku. W części podmiejskiej co 2,5 minuty, czyli tak jak w metrze. A każdego dnia w sumie nawet 1500 razy. Założono m.in. całkowitą przebudowę Dworca Śródmieście (dwa perony zamiast trzech i cztery tory zamiast dwóch) oraz otwarcie dwóch przystanków – na wysokości Nowego Światu i między Solcem a Wisłą (zabytkowy Dworzec Powiśle pozostałby nieużywany).

Również ratusz przedstawił własne pomysły zmian na powierzchni po rozkopaniu Alej Jerozolimskich i wybudowaniu tuneli średnicowych. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zapowiadał m.in. likwidację rond de Gaulle'a i w centrum, zwężenie jezdni, dosadzenie drzew, wytyczenie dróg rowerowych, utworzenie dodatkowych przejść dla pieszych w poprzek Alej i uporządkowanie parkowania. Przy okazji miał być przebudowany most Poniatowskiego – tak, by przystosować go do wygodniejszego ruchu pieszych i bezpieczniejszego dla rowerzystów. Wybrano poza tym koncepcję podziemnego połączenia stacji metra Centrum i Dworca Śródmieście.

• **Tunel średnicowy i stacja Warszawa Śródmieście po remoncie**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Te plany musiały zostać odłożone na półkę, bo remont tuneli średnicowych znowu się przesunął. I to znacznie, bo według obecnych zapowiedzi na 2031 rok. Wkrótce po tym, gdy w 2024 roku nadzór nad koleją objął wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak, ogłosił, że projekt musi zostać poprawiony, bo „to inwestycja robiona na sto lat”. Chodziło mu wtedy nie tylko o sprawniejszy ruch pociągów, ale też możliwość nadbudowy tuneli kolejowych.

Linia średnicowa PKP w Warszawie schronem i z nadbudową

Nie uwzględniała jej dokumentacja, której przygotowanie spółka PKP PLK zleciła w 2018 roku za 22,4 mln zł konsorcjum Torprojekt i pracowni architektonicznej Kuryłowicz&Associates. Ówcześni ministrowie w rządzie PiS poganiali, by remont linii średnicowej skończył się do 2023 roku. Wtedy na rogu Alej Jerozolimskich i alei Jana Pawła II naprzeciwko Dworca Centralnego i obok wieżowca Varso nadal działałby lichy parking. A odcinek torów między Żelazną a Towarową pozostałby w wykopie.

> *Zaczynamy projektowanie tuneli średnicowych od nowa. Zmiany będą tak duże, że to musi być wykonane na bardzo wysokim poziomie*
>
> PIOTR MALEPSZAK
> wiceminister infrastruktury

– Zaczynamy projektowanie tuneli średnicowych od nowa. Będzie przetarg na wykonawcę dokumentacji – powiedział kilka dni temu „Stołecznej” wiceminister Malepszak. Dodał, że z dotychczasowej zostaną wykorzystane najlepsze rozwiązania. – Niemniej zmiany będą tak duże, że to musi być wykonane na bardzo wysokim poziomie. Projektant powinien dopracować w szczegółach lepsze powiązania z linią WKD i z Dworcem Centralnym, który znowu przecieka – słyszymy.

Na tym nie koniec: – Dochodzą dwie kwestie. Przewidujemy funkcję obronną nowych tuneli dla ludności, żeby mogły być też schronem. Oprócz tego dostosowanie tego odcinka do możliwej zabudowy na powierzchni od ulicy Towarowej aż do „patelni” w centrum [to plac w zagłębieniu przy stacji metra – red]. W grę wchodzą głównie biurowce, ale szczegółowe funkcje tych budynków są jeszcze do rozstrzygnięcia – przewiduje Piotr Malepszak.

Wkrótce przebudowa torów PKP przy dworcu Warszawa Centralna

I zapowiada, że w oczekiwaniu na docelowy remont linii średnicowej kolejarze wykonają wkrótce niewielką przebudowę torów przy Dworcu Centralnym. Od strony wschodniej powstanie tam tak zwany trapez, czyli układ rozjazdów, który pozwoli pociągom dalekobieżnym na przejazd innym torem w razie awarii czy remontu. Do tej pory w takich przypadkach ruch odbywał się wahadłowo albo był całkowicie zawieszany, bo rozjazdów brakuje na kilkukilometrowym odcinku linii średnicowej między dworcami Wschodnim i Zachodnim.

W czasie prac, które według Piotra Malepszaka mają się zacząć we wrześniu, przynajmniej część pociągów dalekobieżnych zacznie kursować objazdem przez Dworzec Gdański. Minister zapowiada, że roboty powinny być prowadzone głównie nocami i spowodują tylko krótkotrwałe komplikacje. ●

Ursynów

Nożownik zatrzymany. Ukrywał się przez kilka dni

35-latek podczas Dni Ursynowa ranił nożem mężczyznę, który zwrócił mu uwagę. Ukrywał się od soboty.

Do ataku nożownika doszło w sobotę (14.06) wieczorem, podczas koncertów w trakcie Dni Ursynowa. Ranny został mężczyzna, który interweniował widząc, że inny mężczyzna wraz z kobietą zamierzają uprawiać seks w miejscu publicznym.

W odpowiedzi napastnik rzucił się na niego z nożem. Jak mówiła nam Karolina, siostra rannego 33-latka, jego stan jest poważny, ale stabilny. Nóż uszkodził mu wątrobę, w nocy przeszedł operację. – Mój brat zwrócił uwagę, że zachowanie poszukiwanej pary jest niestosowne – mówiła.

Po zdarzeniu napastnik i jego partnerka uciekli z Kopy Cwila. Poszukiwania nożownika zorganizowali w internecie znajomi poszkodowanego. Rozsyłali zdjęcia i prosili o kontakt.

Policja prowadziła swoje działania dyskretniej, ale wygląda na to, że skuteczniej. We wtorek rano Komenda Stołeczna poinformowała w serwisie X, że w poniedziałek po południu zatrzymano podejrzewanego o atak 35-letniego obywatela Polski.

– Mężczyzna został zatrzymany na jednym z przystanków kolejowych w powiecie nowodworskim. Był zaskoczony i nie stawiał oporu. W zatrzymaniu 35-latka udział wzięli także policjanci z KPP w Nowym Dworze Mazowieckim – poinformowała policja.

Teraz zatrzymanego przesłucha prokurator i zapewne postawi mu zarzuty. ●

Jakub Chełmiński

eprasa.pl f249ee9fd4

Tragiczny wypadek na Trasie Łazienkowskiej

Co powiedział przed sądem Łukasz Ż.?

Rozpoczął się proces Łukasza Ż. i pięciu jego kolegów. Mężczyźni odpowiedzą za tragedię na Trasie Łazienkowskiej, w której zginął ojciec rodziny. – Przyznaję się do prowadzenia samochodu i przekroczenia prędkości. Do pozostałych zarzucanych czynów się nie przyznaję – powiedział Łukasz Ż. przed sądem.

Michał Żyłowski

Na wejście Łukasza Ż. i jego kolegów do sali czekało kilkudziesięciu dziennikarzy, a także publiczność – członkowie rodzin oskarżonych oraz studenci prawa. Policjanci doprowadzili oskarżonych w kajdankach, które zdjęli dopiero na sali sądowej. We wtorek, kwadrans przed godz. 11, rozpoczął się proces w sprawie jednego z najbardziej wstrząsających wypadków ostatnich lat.

O karze dla całej piątki będzie decydować sędzia Maciej Mitera, poprzedni Prezes Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia, a w latach 2018-2021 członek prezydium Krajowej Rady Sądownictwa oraz jej rzecznik prasowy.

Proces Łukasza Ż.

Na początku procesu, obrończyni Łukasza Ż. złożyła wniosek o wyłączenie jawności sprawy. Jej zdaniem, obecność mediów może wpłynąć na bezstronność sądu. – Odniosłam wrażenie, że wysoki sąd jest bardzo negatywnie nastawiony do osoby oskarżonego – mówiła adwokatka do sądu. Chciała, żeby proces został odroczony do czasu, aż jej wniosek zostanie rozpatrzony. Tak się nie stało. Sędzia Mitera nie wyłączył jawności i proces rozpoczął się.

Prokuratorka Katarzyna Niemiec-Rudnicka, zastępczyni prokuratora rejonowego Warszawa Śródmieście, oskarżyła Łukasza Ż. o spowodowanie wypadku w ruchu lądowym, prowadzenie w stanie nietrzeźwości i niestosowanie się do zakazu prowadzenia pojazdów. Mężczyzna już wcześniej był karany za podobne przestępstwo, za co spędził pół roku w więzieniu. Obecnie grozi mu od 5 do nawet 30 lat więzienia.

Poza nim, na ławie oskarżonych usiadło jego czterech kolegów, z którymi podróżował feralnej nocy, gdy doszło do wypadku. Mikołaj N., Damian J. i Maciej O. zostali oskarżeni o nieudzielenie pomocy i poplecznictwo. Kacper K. (kierowca drugiego auta, którym przemieszczała się grupa) odpowie także za jazdę pod wpływem alkoholu. Aleksandra G. śledcza oskarżyła jedynie o poplecznictwo.

Kacper K. będzie jednak sądzony osobno. Mężczyzna zasiadł dziś na ławie oskarżonych, ale decyzją sędziego, jego sprawa została wyłączona z postępowania.

Śledcza oskarżyła jeszcze jednego kolegę Łukasza Ż. – Adama K., który dobrowolnie poddał się karze (to przyśpieszona procedura, w której wyrok zapada bez procesu) za nieudzielenie pomocy rannym w wypadku, a także pomoc Łukaszowi Ż. w ucieczce z Polski do Niemiec. To w jego mieszkaniu najpierw ukrył się Ż. i to z jego telefonu stacjonarnego korzystał. W kwietniu sąd skazał za to K. na 5 miesięcy więzienia, półtora roku prac społecznych (po 30 godzin miesięcznie) oraz 8 tys. zł zadośćuczynienia dla pokrzywdzonych w wypadku.

• **Łukasz Ż., kierowca, który spowodował śmiertelny wypadek na Trasie Łazienkowskiej**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Chciałbym z całego serca przeprosić poszkodowaną rodzinę, szczególnie dzieci. Chcę też przeprosić współoskarżonych, których także uważam za pokrzywdzonych

ŁUKASZ Ż.

Prokuratorka chce też umorzyć postępowanie przeciwko Sarze S., koleżance Ż., której najpierw zarzucono nieudzielnie pomocy poszkodowanym w wypadku.

Po tym, jak prokuratorka odczytała akt oskarżenia, jako pierwszego sędzia poprosił Łukasza Ż. – Przyznaję się do prowadzenia arteona (model samochodu – przyp. red.) i przekroczenia prędkości. Do pozostałych zarzucanych czynów się nie przyznaję – powiedział Łukasz Ż. Dodał: – Chciałbym z całego serca przeprosić poszkodowaną rodzinę, szczególnie dzieci. Chcę też przeprosić współoskarżonych, których także uważam za pokrzywdzonych – powiedział Ż. Oskarżony odmówił składania wyjaśnień. Zapowiedział, że odpowie jedynie na pytania swojej obrończyni, ale zrobi to w późniejszym etapie postępowania.

Jeden z kolegów Ż., Mikołaj N., który był pasażerem drugiego samochodu, cupry, zaczął swoje wyjaśnienia od tego, że nie przyznaje się do winy oraz, że w chwili wypadku był bardzo pijany. Powiedział, że ma 2 promile i że praktycznie nic nie pamięta. Oskarżony jest jednak przekonany o tym, że nie pomagał i nie nakłaniał Łukasza Ż. do ucieczki. Mężczyzna powoływał się na film znajdujący się w aktach sprawy, który nagrał jeden ze świadków zdarzenia. Według prokuratury, mężczyzna krzyczy do Łukasza Ż. „uciekaj!". – Ja nie krzyczałem „uciekaj!". Ja krzyczałem „czekaj!" – twierdził przed sądem Mikołaj N.

Oskarżony przedstawia się jako ofiara działań policji i prokuratury. – Nie byłem agresywny w stosunku do świadków i nikogo nie straszyłem – powiedział. Dodał, że jego celem nie było mataczenie i wprowadzanie policji w błąd, co zarzuca mu śledcza.

Śmiertelny wypadek na Trasie Łazienkowskiej

Przypomnijmy, że do tragedii doszło w nocy z 14 na 15 września ubiegłego roku. Wszystko zaczęło się w barze, w którym Łukasz Ż. siedział z grupą znajomych i pił alkohol. Grupa znajomych przyjechała do baru po prawej stronie Wisły dwoma samochodami – cuprą i vw arteonem. Auta pochodziły z wypożyczalni samochodów, której właścicielem był wówczas 23-letni Kacper K. (on także był w barze). Jak ustaliła śledcza, pomiędzy godz. 00.15 a godz. 1.00 Łukasz Ż. wypił osiem kieliszków wódki, a Kacper K. pięć.

O godz. 1 grupa wyszła z lokalu. Do vw arteona wsiedli: Łukasz Ż, który nim kierował, Paulina K., Adam K., Maciej O. i Sara S. Do cupry – Kacper K., który był kierowcą, Mikołaj N. i Damian J. Cała grupa młodych ludzi jechała do innego lokalu przy Wale Miedzeszyńskim. Kwadrans po tym, jak wsiedli do auta, vw arteon uderzył w osobowego forda, którym podróżowała rodzina.

Według biegłych, prędkość forda w chwili wypadku wynosiła 59 km na godz. Z kolei prędkość auta kierowanego przez Łukasza Ż. na 5 sekund przed zdarzeniem wynosiła 205 km na godz. i do momentu zderzenia rosła do 226 km na godz. (dopuszczalna prędkość w tym miejscu to 80 km na godz.). Łukasz Ż. wcisnął gaz do dechy i nawet nie użył hamulca.

Fordem jechała czteroosobowa rodzina. Rafał, ojciec rodziny, zginął na miejscu. Jego żona Ewelina i syn Jakub trafili do szpitala. Ewelina doznała obrażeń ciała skutkujących chorobą zagrażającą życiu, a Jakub doznał obrażeń, z których leczył się ponad tydzień. Ranna została także pasażerka i dziewczyna Łukasza Ż. Paulina K., którą początkowo sprawca i jego koledzy próbowali obarczyć winą za wypadek.

Koledzy Łukasza Ż. tuż po wypadku zaczęli mataczyć i utrudniać pracę policji poprzez składanie fałszywych zeznań. Kumple pomogli też Łukaszowi Ż. w wyjeździe z Polski do Niemiec, gdzie policja schwytała go cztery dni po wypadku. Od zeszłego roku Łukasz G. i pozostali oskarżeni przebywają w areszcie. ●

Błąd komisji wyborczej w Mińsku Mazowieckim

„To rażące niedbalstwo"

Karol Nawrocki – 611 głosów, Rafał Trzaskowski – 363 głosy. Takie wyniki drugiej tury wyborów prezydenckich zapisała w protokole komisja w Mińsku Mazowieckim. W rzeczywistości wyniki były odwrotne.

– To był wynik diametralnie odwrotny od rzeczywistego. Nie da się ukryć, to może w oczach niektórych trochę podważać zaufanie do instytucji wyborów. A przecież to zaufanie jest fundamentalnie ważne – mówi Marcin Jakubowski, burmistrz Mińska Mazowieckiego.

„Nie chciałem plotek"

– Jako samorządowcy nie mamy wpływu ani wglądu w prace komisji. O pomyłce dowiedziałem się od komisarza wyborczego w Siedlcach. Poinformował mnie, że prawdopodobnie miało miejsce takie zdarzenie. Następnie skontaktowałem się z przewodniczącym tej komisji, przyznał, że błędnie wpisał dane – mówi w rozmowie z „Wyborczą" burmistrz Jakubowski.

Na swoim profilu facebookowym ogłosił, że w komisji zamieniono wyniki obu kandydatów. – Jak tylko u nas w mieście dowiedzieliśmy się, że coś takiego się wydarzyło, postanowiliśmy poinformować o tym mieszkańców, na wszelki wypadek, żeby nie dopuścić do tego, żeby jakaś narracja została zbudowana przez plotki. Czuliśmy się poza tym zobowiązani, żeby podać, jakie były prawdziwe wyniki, bo zawsze jako miasto podajemy te wyniki trochę wcześniej, niż PKW. Tu okazało się, że ten wynik nie do końca był prawdziwy, bo jedna z komisji źle wypełniła protokół – mówi burmistrz Mińska Mazowieckiego.

Przewodniczącym feralnej komisji był Łukasz Parchomenko. Do pracy w komisjach przedstawicieli zgłaszają pełnomocnicy komitetów wyborczych. Parchomenko został zgłoszony przez komitet niszowego kandydata Pawła Tanajno, który startował już w kilku wyborach, ale w 2025 r. nie zebrał wystarczającej liczby głosów, by móc ubiegać się o urząd prezydenta RP.

Przewodniczącego komisji zjadła rutyna?

– Z tego, co rozumiem, przewodniczącego zjadła rutyna. Bo to nie była jego pierwsza praca w komisji – mówi Jakubowski. – Mam żal do tej komisji. To było rażące niedbalstwo, że członkowie nie sprawdzili, pod czym się podpisali. Było tam dziewięć osób. Znali doskonale wynik, bo przed chwilą go policzyli. Różnica głosów była duża, wynik nie podlegał dyskusji. A w protokole wpisali odwrotne twierdzenia, rozeszli się do domów. I na dodatek nikomu przez tydzień nie przyszło do głowy, żeby przyjść i powiedzieć, że coś było „niehalo". To zaufanie zostało nadszarpnięte – mówi.

Na 13 komisji wyborczych, w których zamieniono wyniki kandydatów – oprócz Mińska Mazowieckiego to także komisje m.in. w Krakowie, Gdańsku, Katowicach czy Kamiennej Górze – złożono protesty wyborcze. Izba Kontroli Sądu Najwyższego dopuściła przeprowadzenie dowodu z oględzin kart, zlecając ich sprawdzenie sądom rejonowym.

Komisja wyborcza poświadczyła nieprawdę?

– Nie wiem też, jakie konsekwencje zostaną wyciągnięte, to nie jest kompetencja samorządu. Jako prawnik podejrzewam, że jedną z możliwych kwalifikacji tej sytuacji może być poświadczenie nieprawdy w dokumencie urzędowym przez członków komisji – mówi burmistrz Jakubowski.

– Jako osoba prywatna mogę powiedzieć, że wygrał kandydat, na którego nie głosowałem. Ale jako osoba, która głosuje od wielu lat, nie podałbym w wątpliwość, że wybory w skali kraju nie zostały przeprowadzone tak, jak należało. Jesteśmy państwem demokratycznym, wprowadziliśmy regulacje, które nas chronią przed autorytarnymi rządami, nie ma powodów, by w te procedury wątpić – mówi burmistrz Jakubowski. ●

Michał Wojtczuk

1 WA

eprasa.pl f249ee9fd4

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

Warszawa, 18 czerwca 2025 r.

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Radiowo Północ

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130), w związku z uchwałą nr XC/2965/2023 Rady m.st. Warszawy z dnia 16 listopada 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Radiowo Północ, a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112) **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych** dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Radiowo Północ, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część uchwały Rady m.st. Warszawy nr XC/2965/2023 z dnia 16 listopada 2023r.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie **od 18 czerwca 2025 r. do 21 lipca 2025 r.**

Zgodnie z art. 8e, 8h, 8i oraz 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, zapewnia się partycypację społeczną poprzez umożliwienie udziału interesariuszom w przygotowaniu aktów planowania przestrzennego.

Projekt planu udostępniony będzie w terminie trwania konsultacji społecznych, w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego przy al. Jerozolimskich 44, 00-024 Warszawa (poziom -1 wejście od WOM, za Rotundą), w dni robocze, w godzinach od 8.00 do 16.00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy – bip.warszawa.pl.

Spotkanie otwarte nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **26 czerwca 2025 r. o godz. 17:00** w formie online. Szczegółowe informacje dotyczące spotkania otwartego będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: architektura.um.warszawa.pl

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego projektu planu miejscowego.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone w terminie trwania konsultacji społecznych **od 18 czerwca 2025 r. do 21 lipca 2025 r.**

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:
1. w formie elektronicznej:
   - na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszwa.pl lub
   - na adres skrytki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
   - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21
2. w formie papierowej:
   - osobiście w kancelarii Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy lub
   - listownie na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa.
3. podczas spotkania otwartego prowadzonego za pomocą środków porozumiewania się na odległość, zapewniających jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku, w sposób umożliwiający zadawanie pytań w formie zapisu tekstowego

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, o którym mowa powyżej, dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy – bip.warszawa.pl

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Termin składania uwag upływa dnia 21 lipca 2025 r.

Punkt konsultacyjny będzie prowadzony w terminie trwania konsultacji społecznych, we wtorki 1 i 15 lipca w godzinach 16:00-19:00 w Filii Bielańskiego Ośrodka Kultury, ul. Estrady 112.

Konsultacje telefoniczne z projektantką planu odbędą się w terminie trwania konsultacji społecznych, w formie telefonicznej, we wtorek 24 czerwca 2025 r. w godzinach 9:00-12:00 oraz we wtorek 8 lipca 2025 r. w godzinach 13:00-16:00, pod numerem tel. 22 325 81 08.

z up. Prezydenta m.st. Warszawy
/-/ Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00- 950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody.
Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa.
- w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach - prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.
W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl.
Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem http://www.architektura.um.warszawa.pl/rodo.

1 WAG

Warszawa/34382532

KONSULTACJE SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZE BIELANY

DZIĘKI TWOIM OPINIOM

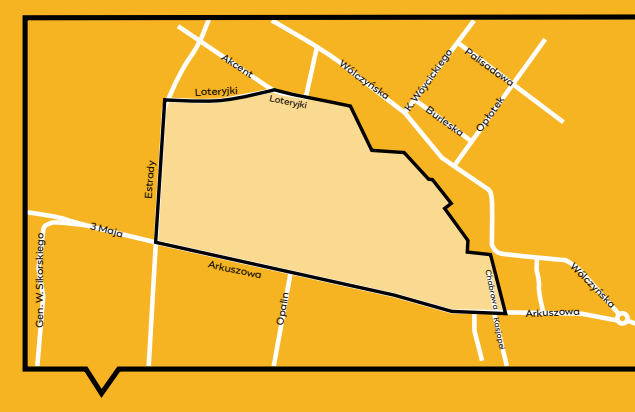

Jaki plan miejscowy **dla Radiowa Północ?**

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu
- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8–16

Porozmawiajmy:
- na spotkaniu otwartym on-line 26 czerwca (czwartek) o 17
- na konsultacji telefonicznej z projektantką planu we wtorek 24 czerwca w godz. 9–12 oraz we wtorek 8 lipca w godz. 13–16 pod numerem 22 325 81 08
- w punktach konsultacyjnych: we wtorek 1 lipca w godz. 16–19 oraz we wtorek 15 lipca w godz. 16–19 w Filii Bielańskiego Ośrodka Kultury, ul. Estrady 112

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o spotkaniu on-line.

Konsultacje społeczne trwają od 18 czerwca do 21 lipca 2025

Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34382533

eprasa.pl f249ee9fd4

Przedszkola

Niż demograficzny pustoszy przedszkola w Warszawie

Z powodu niżu demograficznego na Ochocie nowo otwierane oddziały w przedszkolach będą mieć maksymalnie 22 dzieci. Ale na Mokotowie to nie przejdzie. Za drogo.

Małgorzata Zubik

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

We wtorek, 17 czerwca, mija termin składania podań do przedszkoli w rekrutacji uzupełniającej. Dodatkowy nabór jest dla dzieci, które nie brały udziału w rekrutacji na przyszły rok szkolny i dla tych, którym nie udało się dostać do wybranej placówki. Są przedszkola tak oblegane, na przykład w Ursusie czy części osiedli na Woli, że o miejsce jest trudno.

Jednak wiele placówek pustoszeje z powodu niżu. Problem dotyczy centrum Warszawy, między innymi Ochoty, Śródmieścia oraz przedszkoli położonych na starzejących się osiedlach, na przykład na Woli, Bielanach czy na Pradze Południe.

Są przedszkola, gdzie rodzice obawiają się wręcz zamknięcia placówki. Przykład to Saski Zakątek w centrum Saskiej Kępy.

Liczba grup do naboru została zmniejszona jeszcze w trakcie głównej rekrutacji, zapadła decyzja o reorganizacji oddziałów. Gdy rodzice dowiedzieli się, że we wrześniu zamiast pięciu, mają być tylko trzy grupy dzieci, przestraszyli się, że to prosta droga tego, by w przyszłości zamknąć placówkę.

Niż demograficzny w przedszkolach w Warszawie

Podobne decyzje zapadały w całej Warszawie. Gdy okazało się, że podań jest o kilka tysięcy mniej, niż szacowali urzędnicy, ograniczono liczbę miejsc o ponad 3,3 tys. Efekty? Po wakacjach w Śródmieściu dwa przedszkola będą mieć zaledwie po jednej grupie dzieci. Na Ochocie są takie, w których w ogóle nie będzie oddziałów dla trzylatków. Jak ostatecznie będzie wyglądać sytuacja, okaże się po zamknięciu rekrutacji uzupełniającej. Rodzice Saskiego Zakątka monitorują na bieżąco liczbę podań i liczą, że uda się jednak stworzyć nową grupę dzieci.

Jest też inny sposób na ratunek. Można nie zmniejszać liczby oddziałów w przedszkolach, ale zmniejszać w nich liczbę dzieci.

Głośno o tym mówi radny Mokotowa Jacek Grzeszak (Miasto Jest Nasze). „Zupełnie nie rozumiem, czemu nie jest rozważana zmiana liczebności grup przedszkolnych. Ustawodawca jasno wyznacza przedział od 3 do 25 dzieci na grupę. Organizacja grup o liczebności na przykład 18 lub 20 dzieci nie tylko pozwoli na uratowanie etatów i polepszy jakość edukacji przedszkolnej, ale może też stanowić ważny argument dla rodziców wahających się między przedszkolem prywatnym a publicznym." – napisał w interpelacji do burmistrza do dzielnicy.

– Wielkość grup jest często ważnym argumentem za przedszkolem prywatnym – mówi radny Grzeszak „Wyborczej". – Zwłaszcza gdy dziecko wymaga szczególnego wsparcia, na przykład jest w spektrum autyzmu. Niż demograficzny mógłby spowodować podjęcie strategicznej decyzji przez władze Warszawy, by oddziały były mniej liczne.

Takiej decyzji jednak nie ma.

Mniejsze grupy w przedszkolach to większe wydatki

„Ostateczny proces tworzenia przez dyrektorów oddziałów zakończy się po rekrutacji uzupełniającej" – wyjaśnia w odpowiedzi na interpelację radnego Marek Rojszyk, wiceburmistrz Mokotowa.

Aktualnie średnio w grupie jest tam 24 dzieci (nie wliczając mniej licznych oddziałów integracyjnych). Marek Rojszyk przekonuje, że najważniejsze dla rozwoju dzieci jest jakość pracy nauczyciela, w tym „empatia i zdolność do indywidualnego podejścia", relacje z innymi dziećmi, program edukacyjny, współpraca z rodzicami i dobrze wyposażona oraz bezpieczna przestrzeń w przedszkolu.

– Uwzględniając powyższe, niewystarczającą liczbę nauczycieli [na Mokotowie jest ok. 40 wakatów dla nauczycieli wychowania przedszkolnego – red.] i kierując się różnorodnymi potrzebami środowiska, nie biorę pod uwagę zmniejszenia liczby dzieci we wszystkich oddziałach przedszkolnych. Jednak zakładam, że będą takie przedszkola, w których we wrześniu 2025 r. oddziały będą mniej liczne – wyjaśnia wiceburmistrz.

Podaje ciekawe wyliczenia. Według nich średni koszt utrzymania jednego oddziału wyniósł w 2024 r. około 559 tys. zł. Gdyby miał zmniejszyć liczę dzieci we wszystkich grupach, to trzeba byłoby utworzyć o 44 grupy więcej. I wydać około 24,6 mln zł więcej w skali roku.

O odgórnym – na poziomie całego miasta – obniżaniu limitu liczebności oddziałów przedszkolnych na razie mowy nie ma. Ale jest dzielnica, gdzie zapadła taka decyzja. To Ochota – W tym roku, zamiast maksymalnej liczby 25 dzieci w grupie, przyjęliśmy limit 22 dzieci. Umożliwiło to bardziej równomierne rozmieszczenie dzieci między przedszkolami i lepsze wykorzystanie ich potencjału – wyjaśnia Piotr Krasnodębski, burmistrz Ochoty. ●

Mazowsze na czele niechlubnego rankingu

25 tysięcy osób w kolejce do lekarza

Dostęp do diagnostyki i leczenia z roku na rok się pogarsza – wynika z raportu NIK, który przyjrzał się kolejkom do lekarzy. Na Mazowszu czas oczekiwania na wizytę u specjalisty bywa najdłuższy w Polsce.

Najwyższa Izba Kontroli przyjrzała się realizacji zadań przez Narodowy Fundusz Zdrowia w latach 2021-24 (pierwsza połowa). Wyniki kontroli są niepokojące. Dostęp Polaków do diagnostyki i leczenia pogarsza się z roku na rok. „Porównanie danych w wybranych komórkach organizacyjnych za lata 2021-23 wykazało, że w przypadkach stabilnych czas oczekiwania wydłużył się w prawie 67 proc. podmiotów, a w przypadkach pilnych w 37,5 proc. Wzrosła również liczba pacjentów oczekujących na diagnostykę i leczenie. Co więcej, czas oczekiwania i liczba osób oczekujących na udzielenie świadczeń były znacznie zróżnicowane pomiędzy poszczególnymi województwami", czytamy w raporcie NIK.

Kolejki najdłuższe w Polsce

Mimo bliskości Warszawy dostęp do świadczeń w województwie mazowieckim wypada słabo. To tu kolejki do części poradni specjalistycznych i oddziałów szpitalnych są najdłuższe w Polsce. Tak jest np. w przypadku poradni chirurgii urazowo-ortopedycznej, gdzie średni czas oczekiwania dla przypadków stabilnych na Mazowszu wyniósł 77 dni i 55 dla pilnych (dla porównania: mieszkańcy woj. łódzkiego i świętokrzyskiego czekali 33 dni w stanach stabilnych, a mieszkańcy lubelskiego – zaledwie siedem dni w stanach pilnych).

Mieszkańcy Mazowsza czekali też najdłużej w kraju do poradni neurologicznej w stanach pilnych (71 dni) oraz do poradni alergologicznej (59 dni, na cito).

Na Mazowszu była też najdłuższa kolejka w kraju do poradni otolaryngologicznej, w której w połowie 2024 roku zapisanych było ponad 25 tys. osób w stanie stabilnym i blisko 8 tys. w stanie pilnym. Mieszkańcy Mazowsza byli ponadto w grupie najdłużej czekających w kraju na leczenie na oddziałach otolaryngologicznym, urologicznym, kardiologicznym czy chorób wewnętrznych.

– Mazowsze to duże województwo, ale w przypadku niektórych specjalizacji liczba osób oczekujących na świadczenie jest wręcz rekordowa, a sam czas oczekiwania wyjątkowo długi na tle kraju. To dowód na słabość publicznego płatnika, jakim jest Narodowy Fundusz Zdrowia, który nie potrafi przyciągnąć do siebie specjalistów, mimo że Warszawa i okolice to największy rynek medyczny w Polsce – zauważa dr Małgorzata Gałązka-Sobotka, dyrektorka Instytutu Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarskiego.

I dodaje: – Na Mazowszu toczy się najbardziej konkurencyjna walka o kadrę między NFZ a operatorami prywatnymi. To prywatne sieci medyczne w dużej mierze zaspokajają potrzeby mieszkańców Warszawy, więc presja na świadczenia z NFZ jest tu mniejsza.

Warunki finansowe NFZ nie do zaakceptowania dla lekarzy

Na problem z pozyskiwaniem specjalistów do udzielania świadczeń w publicznym systemie ochrony zdrowia zwraca uwagę również NIK. W raporcie lokalizuje tzw. białe plamy na mapie Polski, czyli obszary, w których w ogóle nie zabezpieczono pacjentom dostępu do wybranych świadczeń lub był on niewystarczający. „Jak wynikało z wyjaśnień dyrektorów oddziałów wojewódzkich NFZ, przyczyną tego stanu był najczęściej brak oferentów gotowych do zawarcia z funduszem umowy o udzielanie świadczeń zdrowotnych danego rodzaju lub brak akceptacji przez nich warunków finansowych proponowanych przez fundusz", czytamy w raporcie NIK.

– Wielu właścicieli przychodni prowadzi racjonalny rachunek ekonomiczny i dochodzi do wniosku, że oferta NFZ jest mało korzystna, bo udzielanie świadczeń jest wycenione zbyt nisko. Oferowanie usług prywatnych okazuje się bardziej opłacalne, co dodatkowo osłabia sektor publiczny – podkreśla dr Gałązka-Sobotka.

NIK zwraca uwagę, że obecnie zasadniczym składnikiem kosztów podmiotów leczniczych są koszty wynagrodzeń. W latach 2021-24 koszty corocznego wzrostu wynagrodzeń personelu medycznego to ponad 90 mld zł z kasy NFZ. „Utrzymanie tak wysokiej dynamiki wzrostu w przyszłych latach i uwzględnianie go w wycenach świadczeń zdrowotnych będzie negatywnie oddziaływało na finanse funduszu oraz ograniczało możliwość zabezpieczenia dostępu do świadczeń dla pacjentów", przewiduje NIK.

Dostęp do specjalistów jest utrudniony również przez to, że pacjenci tkwią w poradniach specjalistycznych latami, zamiast po etapie diagnozy i ustaleniu leczenia wrócić do podstawowej opieki zdrowotnej

Pacjenci tkwią w poradniach

Dr Gałązka-Sobotka podkreśla, że potrzebna jest nie tylko zmiana w finansowaniu świadczeń, ale i ich rozdzielaniu.

– Dostęp do specjalistów jest tak utrudniony również przez to, że pacjenci tkwią w poradniach specjalistycznych latami, zamiast po etapie diagnozy i ustaleniu leczenia wrócić do podstawowej opieki zdrowotnej. Jeżeli choroba jest pod kontrolą, to leczenie może prowadzić lekarz rodzinny – przekonuje. -Tym samym udrożni się kolejka do specjalistów. Niestety, w Polsce takie standardy nie są powszechne, przez co model opieki specjalistycznej ogranicza się do wąskiej grupy pacjentów, a możliwość skorzystania ze świadczeń pierwszorazowych jest utrudniona. ●

Martyna Śmigiel

eprasa.pl f249ee9fd4

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO
o wszczęciu postępowania

Działając na podstawie art. 9o ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697) – dalej u.t.k. informuję, że na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 9 grudnia 2024 r., ostatecznie uzupełniony w dniu 14 maja 2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej w celu realizacji inwestycji:

„Budowa i przebudowa linii kolejowej nr 12 wraz z budową i przebudową infrastruktury drogowej oraz obiektów służących ochronie środowiska w związku z realizacją przedsięwzięcia pn. „Prace na linii kolejowej nr 12 Skierniewice-Łuków (C-E 20)" – zadanie 2 odcinek Góra Kalwaria – Łuków, w zakresie od km 71+351 do km 77-903.

Linie rozgraniczające teren planowanej inwestycji obejmują nieruchomości lub ich części na terenie miasta i gminy Karczew oraz miasta i gminy Góra Kalwaria, wskazane poniżej (w nawiasie podano numer działki ewidencyjnej przed projektowanym podziałem; działki ew. objęte inwestycją w części oznaczono skrótem „cz."):

a. Nieruchomości w liniach rozgraniczających:
Powiat otwocki,
Jedn. ew. 141704_5 Karczew – obszar wiejski
obr. 0003 Glinki, dz. ew. nr: 349/3 (349), 362/3 (362), 794/3 (794), 921/3 (921), cz. 926, 1004/1, 350/5 (350/2), 351/5 (351/2), 352/8 (352/1), 352/9 (352/1), 352/11 (352/2), 352/12 (352/2), 352/3, 353/5 (353/1), 353/6 (353/1), 944/2, 944/6 (944/3), 950/1,
obr. 0012 Piotrkowice, dz. ew. nr: cz. 202;

Powiat piaseczyński
Jedn. ew. 141801_5 Góra Kalwaria – obszar wiejski
obr. 0023 Krzaki Czaplikowskie, dz. ew. nr: cz. 2;
Jedn. ew. 141801_4 Góra Kalwaria – Miasto
obr.02-01 dz. ew. nr: 173;
obr.02-02 dz. ew. nr: 1
obr.03-01 dz. ew. nr:1/11 (1/4),
obr.07-01 dz. ew. nr: 1,
obr.07-02 dz. ew. nr: cz.1, cz. 9/6,
obr.12-01 dz. ew. nr: 3/5 (3/3);
obr.13-01 dz. ew.: cz. 41/8,
obr.14-03 dz. ew.: 19/1 (19), 20/1 (20), cz. 22;

b. Nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi:
Powiat otwocki,
Jedn. ew. 141704_5 Karczew – obszar wiejski
obr. 0003 Glinki, dz. ew. nr: cz. 340, cz. 341, cz. 364, cz. 794/4 (794), cz. 795, cz. 921/4 (921), cz. 1000, cz. 1002/27, cz. 1002/31, cz. 351/1, cz.352/13 (352/2), cz. 363/1, cz. 796/1, cz. 817/1, cz. 903/1, cz. 907/2,

Powiat piaseczyński
Jedn. ew. 141801_4 Góra Kalwaria – Miasto
obr.02-01 dz. ew. nr: cz. 38/2,
obr.03-01 dz. ew. nr: cz. 1/12 (1/4), cz. 1/13 (1/4), cz. 1/15 (1/4)
obr.07-01 dz. ew. nr: cz. 2
obr.07-02 dz. ew. nr: cz. 9/5
obr.11-01 dz. ew. nr: cz. 7, cz. 15/3;
obr.11-02 dz. ew. nr: cz. 105, cz. 81, cz. 77
obr.12-01 dz. ew. nr: cz. 4, cz. 5, 3/6 (3/3)
obr.13-01 dz. ew. nr: cz. 41/11,
obr.14-03 dz. ew. nr: cz. 1, cz. 2/8

W związku z planowaną inwestycją przewidywane są ograniczenia w korzystaniu z nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 9q ust. 1 pkt 6 u.t.k.: „w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia inwestycji kolejowej, w szczególności dokonania związanej z nią budowy lub przebudowy układu drogowego, w tym zjazdu do nieruchomości, lub urządzeń wodnych, lub założenia i przeprowadzania na nich ciągów drenażowych, przewodów i urządzeń służących do przesyłania płynów, pary, gazów i energii elektrycznej oraz urządzeń łączności i sygnalizacji, a także innych podziemnych, naziemnych lub nadziemnych obiektów i urządzeń niezbędnych do korzystania z tych przewodów i urządzeń, a także prac związanych z konserwacją, utrzymaniem lub usuwaniem awarii", dotyczące następującej nieruchomości lub ich części (w nawiasie podano numer działek przed podziałem):

Powiat otwocki,
Jedn. ew. 141704_5 Karczew – obszar wiejski
obr. 0003 Glinki, dz. ew. nr: cz. 340, cz. 341, cz. 351/1, cz. 352/9, cz. 352/12 (352/2), cz. 362/3 (362), cz. 363/1, cz. 364, cz. 794/4 (794), cz. 795, cz. 921/4 (921), cz. 926, cz. 1004/1, cz. 352/13 (352/2), cz. 363/1, cz. 796/1, cz. 817/1, cz. 903/1, cz. 921/4 (921), cz. 950/1, cz. 944/2,
obr. 0012 Piotrkowice, dz. ew. nr: cz. 202;

Powiat piaseczyński
Jedn. ew. 141801_5 Góra Kalwaria – obszar wiejski
obr. 0023 Krzaki Czaplikowskie, dz. ew. nr: cz. 2;

Jedn. ew. 141801_4 Góra Kalwaria – Miasto
obr. 02-01 dz. ew. nr: cz. 38/2, cz. 173;
obr. 02 – 02 dz. ew. nr: cz. 1;
obr. 03-01 dz. ew. nr: cz. 1/11 (1/4), cz. 1/12(1/4), cz. 1/13(1/4), cz. 1/15(1/4);
obr. 07-01 dz. ew. nr: cz. 1, cz. 2,
obr. 07-02 dz. ew. nr: cz. 1, cz. 9/6;
obr. 11-02 dz. ew. nr: cz. 105, cz. 81, cz. 77;
obr. 12-01 dz. ew. nr: cz. 3/6;
obr. 13-01 dz. ew. nr: cz. 41/8;
obr. 14-03 dz. ew.: cz. 1, cz. 2/8, cz. 19/1 (19), cz. 20/1 (20);

Nieruchomości podlegające nieodpłatnemu zajęciu na czas realizacji inwestycji w trybie art. 9ya ust. 1 u.t.k.: „w przypadku gdy realizacja inwestycji kolejowej wymaga przejścia przez tereny wód płynących bądź dróg publicznych, PLK S.A. lub właściwa jednostka samorządu terytorialnego są uprawnione do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji":

Powiat otwocki,
Jedn. ew. 141704_5 Karczew – obszar wiejski
obr. 0003 Glinki, dz. ew. nr: cz. 1002/27, cz. 1002/31, cz. 907/2, cz. 1000;

Powiat piaseczyński
Jedn. ew. 141801_4 Góra Kalwaria – Miasto
obr. 07-02 dz. ew. nr: cz. 9/5;
obr. 11-01 dz ew. nr: cz. 7, cz. 15/3;
obr. 12-01 dz. ew. nr: cz. 4, cz. 5 ;
obr. 13-01 dz. ew. nr: cz. 41/11;

Powyższe nieruchomości stanowią obszar na którym będzie realizowana planowana inwestycja.

Inwestycja będzie wymagała zatwierdzenia podziału nieruchomości (art. 9s ust. 1 u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasie podano numery działek ewidencyjnych wydzielonych w wyniku projektowanego podziału nieruchomości):

Powiat otwocki,
Jedn. ew. 141704_5 Karczew – obszar wiejski
obr. 0003 Glinki, dz. ew. nr: 349 (349/3, 349/4), 362 (362/3, 362/4), 794 (794/3, 794/4), 921 (921/3, 921/4), 350/2 (350/5, 350/6), 351/2 (351/5, 351/6), 352/1 (352/8, 352/9, 352/10), 352/2 (352/11, 352/12, 352/13), 353/1 (353/5, 353/6, 353/7), 944/3 (944/6, 944/7);

Powiat piaseczyński
Jedn. ew. 141801_4 Góra Kalwaria – Miasto
obr.03-01 dz. ew. nr:1/4 (1/11, 1/12, 1/13, 1/14, 1/15),
obr.12-01 dz. ew. nr: 3/3 (3/5, 3/6);
obr.14-03 dz. ew.: 19 (19/1, 19/2), 20 (20/1, 20/2);

Inwestycja będzie wymagała przejęcia na rzecz Skarbu Państwa i oddania w użytkowanie wieczyste PKP Polskie Linie Kolejowe S. A. nieruchomości (art. 9s ust. 3 pkt. 1 i 3b u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):

Powiat otwocki,
Jedn. ew. 141704_5 Karczew – obszar wiejski
obr. 0003 Glinki, dz. ew. nr: 349/3 (349), 362/3 (362), 794/3 (794), 921/3 (921), 350/5 (350/2), 351/5 (351/2), 351/5 (351/2), 352/12 (352/2), 352/3, 353/5 (353/1), 353/6 (353/1), 944/6 (944/3)

Powiat piaseczyński
Jedn. ew. 141801_4 Góra Kalwaria – Miasto
obr. 12-01 dz. ew. nr 3/5 (3/3)
obr. 14-03 dz. ew. nr 19/1 (19), 20/1 (20)

Inwestycja będzie wymagała oddania w użytkowanie wieczyste PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nieruchomości (art. 9s ust. 3b u.t.k.) wskazanych poniżej, stanowiący własność Skarbu Państwa (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):

Powiat otwocki,
Jedn. ew. 141704_5 Karczew – obszar wiejski
obr. 0003 Glinki, dz. ew. nr: 352/9 (352/1)

Powiat piaseczyński
Jedn. ew. 141801_4 Góra Kalwaria – Miasto
obr.03-01 dz. ew. nr: . nr: 1/11 (1/4),

Inwestycja będzie wymagała przejęcia na rzecz właściwego samorządu województwa, powiatu, gminy nieruchomości na których planowana jest budowa lub przebudowa dróg publicznych (art. 9s ust. 3e pkt 2 u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):

Powiat otwocki,
Jedn. ew. 141704_5 Karczew – obszar wiejski
obr. 0003 Glinki, dz. ew. nr: 352/8 (352/1), 352/11 (352/2)

Akta sprawy, zgodnie z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej k.p.a., znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

W związku z powyższym stosownie do treści art. 10 k.p.a. oraz art. 73 § 1 k.p.a. informuję, że do wydania rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie, Strona może zapoznać się z aktami postępowania **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 362-05-94. Osoby nie umówione nie będą obsługiwane**.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi 30 min. i nie może zostać przedłużony.

Informacja w sprawach będzie ponadto udzielania telefonicznie w poniedziałek w godz. 13^{00} – $16^{00,}$ lub w czwartek w godz. 8^{00} – 12^{00} **pod nr 22 695 66 48.** Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postepowania. Podczas rozmowy strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 k.p.a., uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Publiczne ogłoszenie nastąpi w dniu **16 czerwca 2025 r**. **(obwieszczenie w prasie w dniu 18 czerwca 2025 r.)**

Z dniem doręczenia zawiadomienia o wszczęciu niniejszego postępowania administracyjnego w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej, do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania takiej decyzji, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę dla innych inwestycji, a toczące się postępowania w tych sprawach podlegają zawieszeniu do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 12 u.t.k.).

W przypadku zgłoszenia zamiaru wykonywania robót budowlanych wszczęcie postępowania w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej zobowiązuje właściwy organ administracji architektoniczno-budowlanej do wniesienia sprzeciwu od zgłoszenia (art. 9o ust. 13 u.t.k.).

Powyższych warunków nie stosuje się do postępowań dotyczących inwestycji celu publicznego, których przygotowanie i realizacja następuje za zgodą podmiotu, na wniosek którego wszczęto postępowanie w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 14 u.t.k.).

W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu (art. 41 pkt § 1 i § 2 k.p.a.).

WIR-I.747.2.2.2024.DR (IK1)

eprasa.pl f249ee9fd4

Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarb Państwa przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ul. Przytyckiej, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr 231/33 (obr. 0010 - Kaptur, ark. 20) o pow. 2350 m².

Radom/34382597

SM „Dębina" 02-786 Warszawa, ul. J. Rosoła 40/7

zaprasza do składania ofert

na remont dachu i wymianę orynnowania

w budynku przy ul. J. Rosoła 26A w Warszawie.

Specyfikację jak również informacje można uzyskać na stronie:

https://smdebina.pl/zapytania-ofertowe/ogloszenia/zapytania-ofertowe-na-rok-2025/

i pod nr. tel. 504 191 001.

Warszawa/34382625

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ"

wyborcza DUŻY FORMAT

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.35.2024.KE

Ożarów Maz., dnia 4 czerwca 2025 roku

OBWIESZCZENIE nr 36/z/2025

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI zawiadamia,

że w dniu 4 czerwca 2025 roku na wniosek zarządcy drogi: Zarządu Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą: ul. Poznańska 129/133, 05-850 Ożarów Maz., reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Sławomira Leszczyńskiego, została wydana decyzja nr **407/zrid/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej: rozbudowę drogi powiatowej nr 4105W polegającej na rozbiórce istniejącego przepustu w miejscowości Bramki i budowie nowego obiektu inżynierskiego wraz z dojazdami w niezbędnym zakresie w gminie Błonie.**

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00.

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego.

Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefoniczne: – *22 73 37 227* lub mailowo: *architektura@pwz.pl*

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego: **9 czerwca 2025 roku**.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna

- wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

z up. STAROSTY
mgr inż. arch. Iwona Suszczyńska-Zienkiewicz
Naczelnik Wydz. Architektury i Budownictwa

Warszawa/34382547

Prezydent Miasta Radomia

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonych do oddania w najem na czas określony, położonych w Radomiu przy ulicy:

Radostowskiej (obr. 0121 Godów, ark. 127), działki oznaczone w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 321 o pow. 201 m² oraz nr 415 o pow. 25 m².
Dla w/w działek prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00023751/0.

Radostowskiej (obr. 0121 Godów, ark. 127), grunt o pow. 1 m² stanowiący część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 154/5 o pow. 24 m² oraz grunt o pow. 3 m² stanowiący część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 308/1 o pow. 1494 m².
Dla w/w działek prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00167329/4

Radostowskiej (obr. 0121 Godów, ark. 127), grunty o pow. 18 m² i 20 m² stanowiące części działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 308/2 o pow. 455 m².
Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00104744/0

Radom/34382403

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 31g ust. 4, art. 89 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747), dalej specustawa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 5 czerwca 2025 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 72/SPEC/2025 o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa lotniska użytku publicznego".

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie,
powiat grodziski
gmina Baranów, jedn. ew. nr 140503_2
obręb 0020 Strumiany Dolne, dz. ew. nr: 558, 467, 509/1.

Przedmiotowej decyzji na podstawie art. 31h ust. 3 specustawy nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13^{00} - 16^{00} lub w czwartek w godz. 8^{00} - 12^{00} po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Odwołanie od decyzji wnosi się w terminie w terminie 14 dni od dnia obwieszczenia lub doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu.

Właściwy miejscowo wojewoda doręcza decyzję o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów wnioskodawcy, a pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację tej inwestycji, na stronach internetowych urzędu wojewódzkiego oraz tych gmin, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim - zgodnie z art. 31g ust. 4 specustawy.

Data publicznego obwieszczenia: **18 czerwca 2025 r.**
WIR-I.747.7.14.2025.EPJ

Warszawa/34381337

GAZETA wyborcza

Znajdziesz w każdym sklepie

LIDL

Szukaj na regale z prasą

WAG 1

Informator usług funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358522

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE"

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34358839

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

MPUK 1945

**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34359431

Żegnamy naszego Drogiego Kuzyna

ŚP

Aleksandra Jelskiego

Alika

Bibliotekoznawcę

Człowieka o wielkim sercu, szlachetnego,
propagatora krajoznawstwa,
pasjonata historii rodzinnej

Łączymy się w smutku i modlitwie

z Grażyną, Aleksandrą i całą Rodziną

Związek Rodu Wielowieyskich

34382598

W dniu 11 czerwca 2025 roku po ciężkiej chorobie
zmarła, przeżywszy 90 lat

ŚP

Anna Borysława Strulak

z domu Małecka

O czym zawiadamiają

mąż, dzieci ze współmałżonkami i wnuki z żonami

Uroczystości pogrzebowe odbędą się na Cmentarzu Bródnowskim
24 czerwca 2025 roku o godzinie 12.40
w Kościele św. Wincentego á Pulo (drewnianym),
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami
do grobu rodzinnego.

34382487

Panu

dr hab. n. med.
Tomaszowi Dzierżanowskiemu

oraz Rodzinie i Bliskim,

najszczersze wyrazy żalu i współczucia,
słowa wsparcia i otuchy w trudnych chwilach
z powodu śmierci

Syna

składa

Kolegium Dziekańskie oraz Społeczność Akademicka
Wydziału Lekarskiego
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

34382627

Kasia

1956 - 2025

I otóż sucho i pusto, myśl wszelka pusta

Konrad

34382258

Z wielkim żalem żegnamy

Naszego Autora

Piotra Nowina-Konopkę

Wyrazy najgłębszego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

Wydawnictwo C.H.Beck

34382584

Naszej Koleżance

Anecie Bierestowskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

Haliny Wojciechowskiej

Jesteśmy z Tobą w tych trudnych dniach

koleżanki i koledzy
z Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „WARTA" S.A.
i Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie „WARTA" S.A.

34382686

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

GAZETA wyborcza **DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI**

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl f249ee9fd4

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

SUDOKU
KRZYŻÓWKI
QUIZY

APLIKACJA
WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

Chwila przerwy od newsów?
Odkryj rozrywkę
w Aplikacji Wyborczej

Pobierz w App Store

POBIERZ Z Google Play

eprasa.pl f249ee9fd4

brze wie, że taki gest to nic innego jak zaproszenie do nienawiści skierowanej w moją stronę” (Jessie Gender).

Gdy w lutym 2023 roku gracze z całego świata wchodzą do magicznego świata „Hogwarts Legacy”, za kulisami internet wrze. Bojkot długo wyczekiwanej gry ma być publiczną manifestacją sprzeciwu wobec transfobicznych wypowiedzi Rowling. Ona sama nie uczestniczy bezpośrednio w pracach nad grą, właściwie się nie udziela, więc krytyka ogniskuje się wokół faktu, że zarabia na swojej marce – nawet jeśli pośrednio, sprzedając prawa lub dostając tantiemy. Pewnie niebagatelne, bo „Hogwarts Legacy” sprzedaje się w ponad 12 milionach egzemplarzy w dwa tygodnie, przynosząc miliard dolarów zysku. I bijąc takie hity gamingowego oddziału Warner Bros., jak LEGO Star Wars czy Mortal Kombat.

– Ostatecznie okazuje się, że cancel culture nie ma mocy większej niż nostalgia – komentuje Andy Jones.

Kilka miesięcy później Kelly Frost, randkująca singielka, z kumpelą Mary Ellen, przestanie organizować Shabby She – „najlepszą lesbijką imprezę w południowo-wschodnim Londynie”.

– Robiłyśmy ją przez osiem cholernych lat. Bezpieczne miejsce, gdzie kobieta mogła poderwać inną kobietę. Były tańce, były pocałunki, były śluby. Dzieci przyszły na świat, bo ich matki poznały się u nas – mówi Kelly. – Ale to już się skończyło, w momencie gdy przestało być dozwolone mówienie: „Lesbijka to kobieta”. Gdy postawiłyśmy granicę tego, kto może uczestniczyć w imprezach – jasno i spokojnie: „tylko biologiczne kobiety, które naprawdę kochają kobiety” – wtedy się zaczęło. W ciągu kilku godzin od wysyłki maila o nowych regułach, konta społecznościowe pubu zasypały zarzuty: transfobia, nienawiść, bigoteria, wspieranie „ekstremistycznych TERF- ów” i zagrożenie dla społeczności.

– I co właściciele? – pytam.

– Zadzwonili i przeklinali pod nosem: „Prowadzimy ten pub od 30 lat. Nie będą nam mówić, co mamy robić”. Przez moment myślałam, że może to przetrwa. Aż przyszedł mail: „Koszty utrzymania pubu są wysokie, ryzyko medialne za duże”. Dziękują nam za wspólne lata. I życzą wszystkiego najlepszego.

Spojrzały sobie z Mary Ellen w oczy i powiedziały: „Koniec”. Próbują wrócić gdzieś indziej. W końcu udaje się znaleźć cichy lokal. – Ale już nigdy nie miałyśmy sześćdziesięciu kobiet na imprezie. Teraz? Piętnaście. Może dwadzieścia. Bawimy się w partyzantkę – rezerwujemy miejsce jako „Kelly i Mary Ellen, 25 przyjaciółek”.

Tajne spotkania lesbijek w Londynie w XXI wieku? Brzmi absurdalnie.

– Bo to jest absurd – odpowiada Kelly. – Ale nie zamierzamy zniknąć. To było nasze miejsce i nasza prawda. Nie będziemy się kłaniać, nie będziemy się tłumaczyć. Shabby She to więcej niż impreza – to był nasz ślad, nasz bunt, nasza miłość. I jeszcze wrócimy na pełnej kurwie, obiecuję ci to.

•

• 1 kwietnia 2024 roku J.K. Rowling publikuje serię tweetów, w których wymienia znane osoby transpłciowe jako „kobiety”, po czym kończy:

„Prima aprilis! Tylko żartowałam. Oczywiście osoby wspomniane w powyższych tweetach wcale nie są kobietami, tylko mężczyznami – każda z nich”.

• ***„To nawoływanie do nienawiści. Nie tylko w moją stronę – po jej tweecie dostałam tysiące wiadomości pełnych nienawiści”*** (Katie Neeves, transpłciowa kobieta i jedna z wymienionych przez Rowling, X).

• ***„Nikt nie powinien być karany za wypowiadanie prostych faktów biologicznych”*** (Rishi Sunak, premier Wielkiej Brytanii, X).

• ***„Transkobiety to kobiety. Każde stwierdzenie przeciwne wymazuje tożsamość i godność osób transpłciowych”*** (Daniel Radcliffe, filmowy Harry Potter, X).

• ***„Osoby transpłciowe są tym, za kogo się podają. Zasługują na życie bez ciągłego kwestionowania ich istnienia”*** (Emma Watson, filmowa Hermiona, X).

• ***„Transkobiety to kobiety. Transmężczyźni to mężczyźni”*** (Rupert Grint i Bonnie Wright, filmowi Ron i Ginny Weasleyowie).

• ***„Nie stwierdzono naruszenia przepisów. Nie zostaną podjęte działania prawne wobec J.K. Rowling”*** (Police Scotland, X).

•

• ***„Uwielbiam, gdy plan się udaje”*** (J.K. Rowling, X).

• ***„Okropne, obrzydliwe gówno. Potworne zachowanie przegranej”*** (Pedro Pascal, aktor, Instagram).

– Szczerze? Trzydzieści lat temu, po zniesieniu Section 28 [prawo obowiązujące w Wielkiej Brytanii w latach 1988-2003, które zakazywało „promowania homoseksualizmu” przez władze lokalne i szkoły publiczne], myślałyśmy, że to koniec. Że wygrałyśmy. Ale patriarchat nie znika – tylko zmienia formę. I wraca. Wolałam starą lesbofobię z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Przynajmniej była uczciwa.

Aleksander, gej z Polski, żyje w Edynburgu: – Współczesna debata publiczna działa jak system etykiet: wszystko i wszyscy są natychmiast szufladkowani

W stylu: „Nie lubimy cię, bo jesteś lesbijką”. No dobra, mogłam z tym żyć. Wiedziałam, z kim mam do czynienia. Ale to nowe coś? To jest gaslighting. Mówią: „Ależ my was kochamy, wspieramy, tylko nie możecie mówić, że lubicie kobiety. Bo to wykluczające”. Przepraszam, ale jak mam być lesbijką, skoro nie wolno mi mówić, że pociągają mnie kobiety? To brzmi jak żart. I dlatego stanęłyśmy do walki – mówi Sally Wainwright z Lesbian Persistence.

Kiedy Sally 16 kwietnia przekracza próg sądu najwyższego w Londynie, czuje, że ten dzień zapisze się w historii. Nie jest pewna, czy jest jedyną, ale na pewno jedną z niewielu osób na sali, które wierzą na 100 procent, że wygrają.

– Wiedziałam to. Formalna interwencja prawna jako głos środowisk lesbijskich postawiła sprawę tak jasno, że przegrana była niemożliwa – mówi Sally z przekonaniem.

Wszystko zaczyna się ponad rok wcześniej. Sally, sama, bez formalnych powiązań z żadną organizacją, inicjuje coś, czego nikt inny – żadne stowarzyszenie, żadna grupa – nie zrobił wcześniej: interwencję prawną z perspektywy lesbijek.

Interwencja trafia do sądu, który jednak nie daje pozwolenia na wystąpienie ustne. Jedynym narzędziem walki był dokument – pisemna argumentacja.

– Ale co to był za dokument! Nasze prawniczki były po prostu genialne. Napisały tekst, który był tak mocny, tak logiczny i przejrzysty, że sędziowie nie mogli go zignorować. I nie zignorowali – entuzjazmuje się Sally.

Sprawa rozbija się o jedno pytanie: Czy płeć w brytyjskim prawie oznacza płeć biologiczną, czy tę wpisaną w dokument, tak zwaną płeć certyfikowaną. To nie jest tylko kwestia semantyki. Chodzi o to, czy organizacje kobiece i lesbijskie będą musiały przyjmować mężczyzn deklarujących się jako kobiety – jako lesbijki.

– Gdyby sąd uznał, że chodzi o płeć z certyfikatu, otwierałoby to furtkę do państwowego usankcjonowania molestowania seksualnego kobiet. Myślę, że sędziowie też to zrozumieli. Ich pytania podczas rozprawy pokazały jasno: nie wierzą w tę absurdalną narrację, że mężczyzna może się stać kobietą tylko dlatego, że tak twierdzi – mówi triumfalnie Sally.

16 kwietnia media obiegają filmy sprzed budynku sądu najwyższego, na których grupa kobiet z For Women Scotland cieszy się z wyroku. Wśród nich jest Sally.

W dniu ogłoszenia wyroku Kelly Frost nie była w sądzie. Była w Londynie, na dachu eleganckiego baru w Soho, gdzie odbywała się prywatna impreza zorganizowana przez jedną ze wspierających walkę o prawa kobiet w Szkocji. – To było przyjęcie na zasadzie: „dołącz do nas, żeby świętować albo żeby się zabawić – ale bądźmy razem”. Zebrały się kobiety z całej Anglii i Szkocji. Znajome i nieznajome, młodsze i starsze.

Atmosfera – wspomina Kelly – była niepowtarzalna. – Było cudownie. Ciepło jak na tę porę roku. Stałyśmy na dachu, piłyśmy, śpiewałyśmy. „Up the Women”, „We Are Women”. Czułyśmy się niezwyciężone, śmiałyśmy się, płakały. Takie momenty przypominają, że nas nie da się uciszyć.

•

Jedyną grupą społeczną, która zdaje się mieć w nosie J.K. Rowling, jej zwolenników i przeciwników, są brytyjscy emeryci. Znamy się z wakacji na Malcie, czasami rozmawiamy o pogodzie i planach wakacyjnych. Pytam ich o Rowling.

Dawn była w kawiarni, w której Rowling pisała pierwsze książki. Ciasto przeciętne, ale atmosfera „pełna ducha”. Uważa, że pisarka przeszła przez piekło i nie tylko utrzymała się na powierzchni, ale jeszcze daleko zaszła, co czyni ją kimś inspirującym – choć żadnej książki nie czytała.

Debbie, równie szczerze, odpisała: „Sorry, Krystyna, nie czytałam »Harry'ego Pottera«, nie pomogę ci”.

Josephine, dla przyjaciół Jo, nie ceni J.K. aż tak jak Dawn, ale przypuszcza, że może chodzi o jej własną zazdrość. Rowling zarobiła miliony, a ona – autorka kilku powieści – zaledwie tysiąc funtów. Ale mówi to bez żalu, raczej z rozbawieniem.

Jest jeszcze Brian. Ma 75 lat, przez 55 był elektrykiem w Birmingham i właśnie zapytał na grupie: „Lecę na 40 dni na Maltę. Kto dołączy?”.

W jego świecie J.K. Rowling nigdy nie była królową żadnego uniwersum. Świat po prostu ma być wystarczająco ciepły, by siedzieć wieczorem na balkonie w hotelu Canifor i patrzeć, jak nie dzieje się nic. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34354606

DO 23 CZERWCA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

na lipiec u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

*** w prezencie Magazyn „Na pamięć”** z krzyżówkami i łamigłówkami na lato

*Książka do odbioru od 16 lipca w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana

eprasa.pl f249ee9fd4

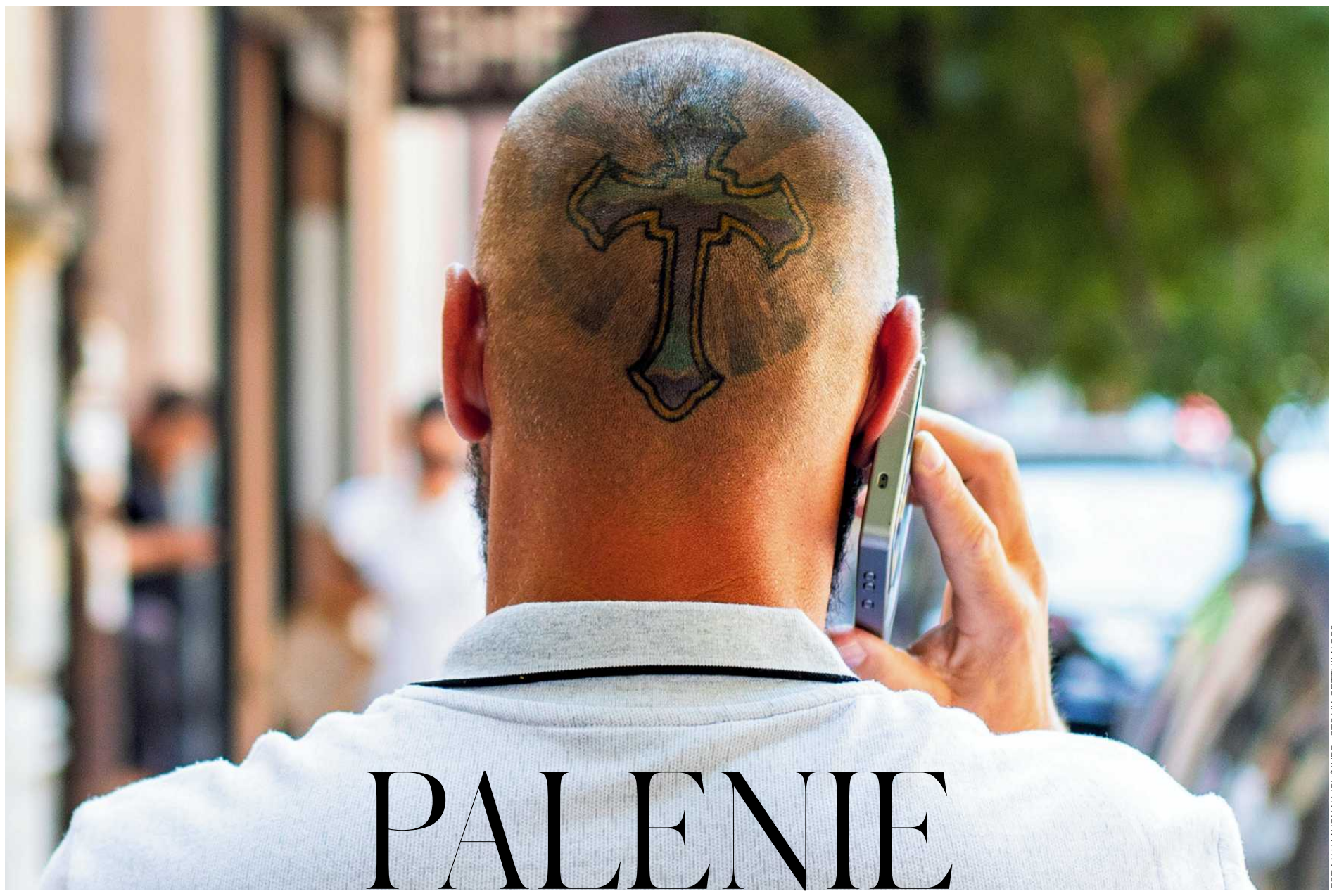

FOT. MAXIM KONANKOV/NURPHOTO VIA GETTY IMAGES

PALENIE BEZ ZACIĄGANIA

Żeby być chrześcijaninem już nie trzeba wierzyć w Boga

Małgorzata Sidz

W XXI wieku możemy korzystać z każdej przyjemności, omijając jej niewygodną esencję. Pijemy kawę bez kofeiny, piwo bez alkoholu i mleko bez laktozy. Jeździmy samochodami bez paliwa, a czasami nawet bez kierowcy. Czas spędzamy w antyspołecznych media społecznościowych, grając w e-sporty bez ruszania się z krzesła i szukając partnerów seksualnych przez ekran komputera.

Nie powinno więc nas dziwić, że na Zachodzie pojawiają się chrześcijanie, którzy nie wierzą w Boga.

Bóg nadal nie jest wielki

Wydawałoby się, że XXI wiek jest wiekiem ateizmu – ludzie masowo odchodzą od zinstytucjonalizowanej religii. Według raportu CBOS odsetek niewierzących Polaków wzrósł z 8 proc. w 2019 roku do 14 proc. w 2024 roku. Odsetek osób uczestniczących w praktykach religijnych oscylował w granicach 50 proc. do 2009 roku, a obecnie spadł do 34. Trend jest szczególnie wyraźny wśród osób młodych.

Pustki po religii nie zastąpił czysty ateizm oparty na zaufaniu wobec nauki i racjonalności, o jakim marzył Christopher Hitchens, autor antyreligijnego manifestu „Bóg nie jest wielki".

Odczuwający pustkę braku wiary, wartości, których dostarcza, szukają w alternatywnych źródłach. Zamiast religijnych autorytetów wybierają naukowców, podcasterów albo celebrytów. Zamiast religijnej wspólnoty – media społecznościowe i internetowe grupy. Rytuał odnajdują w astrologii, a własną drogę i motywację w życiu pomagają im znaleźć terapeuci.

Tymczasem całkowicie przeciw temu omawianemu bez końca trendowi wśród młodych ludzi na Zachodzie pojawiła się nowa grupa. Kulturowi chrześcijanie utożsamiają się z kulturowym i moralnym dziedzictwem chrześcijaństwa. Podziwiają osiągnięcia zachodniej kultury i doceniają wkład, jaki miała w nią religia chrześcijańska. Może nawet noszą krzyżyk na piersi. Może nawet mają pewną duchowość, czują, że „jest coś więcej". Ale wiara jest dla nich opcjonalna.

Pew Research Center, jeden z najbardziej znanych na świecie ośrodków badawczych kwestii społecznych i demograficznych, w najnowszych badaniach zadaje pytanie o „przynależność religijną poza wiarą".

12 proc. Amerykanów identyfikuje się jako kulturowi katolicy niewierzący w Boga.

Trend zaczyna nabierać rozpędu w Europie i w końcu dotrze też do Polski.

Bez wiary, ale ze święconką

Oczywiście, polskie parafie od lat biją na alarm – mimo, że Polacy deklarują się jako wierzący w ogromnej większości – według CBOS z 2020 roku 87 proc. to wierzący lub głęboko wierzący – to wielu z nas nie praktykuje. Zaledwie 34 proc. Polaków bierze udział we mszy w każdą niedzielę. Od lat 90. coraz więcej wierzących Polaków uczestniczy w liturgii rzadko lub wcale. Inni z kolei wierzą „na pokaz".

Tak jak każdy z nas, znam pary osób niewierzących, które ochrzciły dzieci aby uciszyć błagania i groźby rodziców i dziadków. Wielu ludzi z mojego otoczenia chodzi ze święconką, a nawet budzi się na Pasterkę, żeby spędzić czas z rodziną. Albo żeby „mieć ich z głowy".

Dla wielu Polaków ślub kościelny czy ochrzczenie dziecka to decyzje podyktowane konwencją społeczną i oczekiwaniami rodziny. Według CBOS 2 proc. Polaków identyfikuje się jako „niewierzący, ale praktykujący".

Dla wielu osób wychowanych w chrześcijaństwie rytuał religijny jest częścią tradycji oraz estetyczną otoczką dla ważnych wydarzeń w życiu. O tym, że ślub kościelny – z białą suknią, deklaracją wiary przed ołtarzem, welonem i wymianą obrączek – jest bardziej efektowny niż podpisanie aktu ślubu w Urzędzie Stanu Cywilnego, wiedzą nie tylko chrześcijanie.

W Japonii, w której nie ma tradycji chrześcijańskiej, wiele osób decyduje się na ceremonię kościelną z białą suknią i welonem. Chrześcijaństwo jest atrakcyjne ze względu na estetykę i długą kulturową historię. Nie trzeba być wierzącym, żeby zachwycić się katedrą.

Kulturowe chrześcijaństwo różni się od fenomenu „wierzących na pokaz". Kulturowi chrześcijanie nie udają gorliwie religijnych dwa razy w roku, a otwarcie mówią o tym, że nie wierzą w Boga. Jeżeli uczestniczą w ceremonii to nie z poczucia obowiązku, a po to by brać udział w podtrzymywaniu tradycji, którą szanują. Chrześcijaństwo nie jest dla nich niewygodnym spadkiem rodzinnym, a świadomą decyzją.

Chrześcijańscy ateiści

Tom Holland, brytyjski historyk, autor „Dominion. How the Christina Revolution Remade the World" („Dominion. Jak rewolucja chrześcijańska zmieniła świat"), przypisuje chrześcijaństwu wiele z wartości, na których zbudowana jest wyjątkowość Zachodu: małżeństwo na całe życie, sekularyzm, ideę nauki w rozłączeniu z religią, ochronę słabszych czy uniwersalną wartość życia ludzkiego. Wartości, które dzisiaj wydają nam się oczywiste. Dla Hollanda fundamenty zachodniej cywilizacji opierają się na chrześcijaństwie w większym stopniu niż na filozofii greckiej, a Pismo Święte jest najbardziej rewolucyjnym starożytnym tekstem.

Holland doszedł do wniosku, że „pod względem moralnym, etycznym i kulturowym jest chrześcijaninem i jest nim każdy w zachodnim społeczeństwie". W wywiadzie dla „History Hit" Holland przekonuje: „Jesteśmy jak złote rybki, a woda, w której pływamy, to chrześcijaństwo. Możemy nie wierzyć w to, że Jezus zmartwychwstał po trzech dniach, ale jeżeli myślimy o chrześcijaństwie jako o matrycy cywili-

1 RP

eprasa.pl f249ee9fd4

zacji, sposobie widzenia i rozumienia świata (...), nawet zmiany w społeczeństwie pochodzą z jednego źródła, którym jest chrześcijaństwo".

Thomas Cathcart, filozof, teolog, autor książki „There is no God and Mary is His Mother: Rediscovering Religionless Christianity" („Boga nie ma, a Maryja jest jego matką. Odkrywając na nowo chrześcijaństwo bez religii"), stracił wiarę na studiach, kiedy została skonfrontowana z wiedzą naukową. Według niego to przede wszystkim dogmaty wiary – takie jak cuda, niepokalane poczęcie, stworzenie świata w siedem dni czy zmartwychwstanie – czynią ją nieprzystępną dla młodych ludzi.

„Dla wielu wiara chrześcijańska może nie być w centrum ich chrześcijańskiego doświadczenia i życia, ale używają języka tej doktryny tak samo, jakby mówili po angielsku i francusku: to język, którego się nauczyli", tłumaczy. Według niego ateizm i chrześcijaństwo nie muszą siebie wykluczać. „Możesz być oboma. (...) chrześcijańscy ateiści czują, że chrześcijaństwo jest słuszne w warstwie symbolicznie, a całkowicie nieprawdziwe jako nauka".

Nawet Richard Dawkins, biolog ewolucyjny i chyba najbardziej znany na świecie ateista, autor książki „Bóg urojony", słynny z tego, jak bezkompromisowo krytykuje religię, mówi o sobie „kulturowy chrześcijanin".

„Nie jestem wierzący, ale istnieje rozróżnienie między byciem wierzącym chrześcijaninem a byciem kulturowym chrześcijaninem", przekonywał w telewizji LBC.

Wyznał, że uwielbia chrześcijańskie pieśni, kolędy, kościoły i katedry i że czuje się jak w domu w etosie chrześcijańskim. Podkreślił, że jego ojczyzna, Wielka Brytania, jest chrześcijańskim krajem. I że nie chciałby, żeby chrześcijaństwo zostało w niej zastąpione czymś innym – mimo że „nie wierzy w jedno słowo chrześcijańskiej doktryny".

Na stres najlepszy różaniec

Dla niektórych chrześcijaństwo może być kluczem do odnalezienia się w nowej wspólnocie. Po przeprowadzce do nowego miasta czy kraju bardzo trudno jest nawiązać nowe relacje, znaleźć przyjaźnie i poczucie bycia częścią społeczności. Uczestniczenie w rytuałach religijnych może pomóc. Zrozumiałam to osobiście dekadę temu podczas pobytu na grancie naukowym w Korei Południowej. Znajomi obcokrajowcy, którzy wiązali swoją przyszłość z Koreą, szukali więzi i przyjaźni właśnie w kościołach. Nie tylko chodzili na msze, ale także zgłaszali się do pomocy przy organizacji wydarzeń.

Dla innych chrześcijaństwo może być źródłem odnowy i samodoskonalenia. Martin, którego spotykam w Edmonton w Kanadzie, był nastolatkiem, kiedy ojciec zostawił jego matkę. Odskocznią od bólu porzucenia były dla Martina coraz to nowe uzależnienia.

Wpadł w złe środowisko i wydawało mu się, że jedyne, co na niego czeka, to życie profesjonalnego przestępcy, gangstera, może dilera narkotyków. Cztery lata temu poznał kobietę, która dzisiaj jest jego żoną. Od tamtej pory walczy o lepsze jutro dla nich dwojga i ich przyszłych dzieci. Do niedawna musiał polegać wyłącznie na silnej woli, ale teraz pomaga mu na nowo odkryta religia chrześcijańska.

– Któregoś dnia po prostu poczułem silny impuls, że chcę pójść na mszę. Nie wierzę w Boga, ale czuję ogromne ukojenie, kiedy jestem w kościele. W naszej parafii dużo się dzieje, są grupy dla mężczyzn, wspólne studiowanie Biblii. Chcę w tym uczestniczyć i chcę uczyć się chrześcijańskiej moralności. Brak wiary mi w tym nie przeszkadza.

Martin w niedzielę chodzi na mszę, a jeżeli czuje się zbyt zmęczony, ogląda streaming ze swojego kościoła na YouTubie. Przyznaje, że jest nieco nerwowy, ma skłonność do katastroficznego myślenia, wiele rzeczy go stresuje. Kiedy nachodzą go czarne myśli, chwyta za różaniec.

– To jest dla mnie rodzaj medytacji. – tłumaczy. Nie ma krzyża na szyi, ale różaniec nosi ze sobą nawet na spacer z psem. Przekłada koraliki i powtarza modlitwę, oglądając telewizję i dojeżdżając autobusem do pracy.

Krzyż na widoku

Dla niektórych tożsamość kulturowego chrześcijanina to deklaracja polityczna. Wspomniany wcześniej Richard Dawkins przyznaje: „Gdybym musiał wybierać między chrześcijaństwem a islamem, za każdym razem wybrałbym chrześcijaństwo. Wydaje mi się, że to jest zasadniczo przyzwoita religia, a islam nie". Za przykład podał sposób, w jaki islam traktuje kobiety i osoby homoseksualne.

Rozmawiam z Agatą, która od niespełna czterech lat mieszka w Wielkiej Brytanii. Kiedy była nastolatką, wiara była dla niej bardzo ważna. Na studiach przestała chodzić do kościoła i zaczęła się identyfikować jako agnostyczka. Miała lewicowe poglądy. Im bliżej trzydziestki, tym bardziej stawała się konserwatywna.

Jezus Europejczyk

Wiara chrześcijańska reprezentuje dla Agaty wartości europejskie.

– Ta podstawowa prawda: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego", sprawiła, że w kulturze europejskiej zdecydowana większość ludzie wierzy w to, że drugą osobę należy traktować z szacunkiem. Struktury społeczne, które ukształtowały się dzięki chrześcijaństwu, są mimo wszystko równościowe. Poczucie wspólnoty religijnej pomagało w utrzymywaniu spokoju w społeczeństwie.

Agata docenia też odłam protestancki i wiarę w bycie kowalem własnego losu uważa za podwalinę sukcesu protestanckich krajów.

– My w Europie nie mamy wystarczająco dużo przekonania, żeby o to dziedzictwo walczyć, dlatego trzeba zacząć od siebie. Świat był lepszy, kiedy większość ludzi wierzyła w Boga.

Chciałabym po prostu, żeby chrześcijaństwo się odrodziło, ale nie wiem, jak to zrobić, skoro sama nie jestem wierząca – śmieje się Agata. – Chyba po prostu chciałabym, żeby inni wierzyli!

Jestem ateistą, ale różaniec noszę ze sobą nawet na spacer z psem

– Zaczęłam konsumować inne media i wiele z osób, które śledziłam, było wyznawcami judaizmu, protestantami, katolikami. Zrozumiałam, że te wartości, którymi kieruję się w życiu, wyrastają z wiary chrześcijańskiej. Przeczytałam „Dominion", które przekonało mnie, że chrześcijaństwo zrobiło dużo dla Europy i że tego dziedzictwa nie ma co się wstydzić.

To się zbiegło z moją przeprowadzką do Wielkiej Brytanii, gdzie chrześcijaństwo umiera, wiele kościołów przeznacza się na meczety. Zwłaszcza na południu widać w społeczeństwie wpływy ludzi pochodzących spoza dziedzictwa chrześcijańskiego i to ma wpływ na brytyjskie wartości i tożsamość. Trochę na przekór temu zaczęłam nosić krzyż.

Mimo że to nie jest wskazane, zakładam go w miejscu pracy, na spotkania z klientami. Noszę go tak, żeby był widoczny. Jeżeli kobieta w mojej firmie nosi hidżab, to nikomu nie przyszłoby do głowy powiedzieć jej, że nie powinna obnosić się ze swoją religią.

Jeżeli ktoś ją zapyta, mówi, że nie jest wierząca, ale jest kulturową katoliczką.

– Przekonuje mnie idea, że mamy w sobie jako ludzie jakąś potrzebę duchowości i połączenia się z czymś wyższym, żeby nasza obecność na Ziemi miała jakieś znaczenie. Wciąż mam dużo sentymentu do tego, co dała mi religia, gdy dorastałam. Mam w sobie taką małą nadzieję, że jest jakiś Bóg i coś wyższego.

Pytam, jak rozumie określenie „kulturowy chrześcijanin".

– To oznacza kogoś, kto jest związany z religią, może był w niej wychowany, a może nawet nie, ale ceni wartości, które wywodzą się z chrześcijaństwa, i to, co one oznaczają dla podstaw społeczeństwa, w którym żyjemy. Dla mnie to przede wszystkim poczucie związku z katolicką przeszłością i wzięcie z niej tego, co najlepsze, wokół rozpoznania dobra od zła.

Używanie tekstów kultury chrześcijańskiej pomaga w budowaniu kompasu moralnego. Sama chciałabym w wierze chrześcijańskiej, w tym kulturalnym znaczeniu wychować dzieci. Rodzina mojego brytyjskiego partnera myśli podobnie. Nie chodzą do kościoła, ale na przykład mama mojego partnera nosi krzyż, bo uważa, że to jest część brytyjskiej kultury. W innych aspektach w ogóle się z religią nie łączą.

Agata czuje się częścią chrześcijańskiej społeczności, śledziła konklawe.

– Franciszek wniósł trochę świeżości, miał szansę odnowić wiarę w młodszym pokoleniu, które mogłoby się wychowywać bez poczucia, że Kościół jest restrykcyjny wobec ich wyborów. Byłoby dobrze, gdyby ten kierunek był kontynuowany przez jego następcę. Będę to śledziła.

A kiedy wrócę do Polski, pójdę do kościoła sprawdzić, jak tam jest teraz. Jest wiele kościołów, w których uprawia się politykę, i tego chciałabym uniknąć. Ale chciałabym pójść na mszę i być częścią tej wspólnoty. I zmówić razem modlitwę.

Wspomina: – Mimo że byłam wychowana jako katoliczka, to trudno mi było utożsamiać się z instytucją Kościoła. Miałam różne doświadczenia z księżmi. Jeden z nich w trakcie dyskusji o aborcji w szkole powiedział, że mam szczęście, że mama mnie nie usunęła. Do tego te skandale pedofilskie na świecie, w Irlandii, w Polsce – to wszystko sprawia, że trudno się utożsamiać z tą instytucją. Z drugiej strony zakładamy, że skoro sporo osób zrobiło wiele złych rzeczy pod przykrywką religii, to cała religia jest zła.

W Warszawie rozmawiam z Igą, która podobnie jak Agata jest rozczarowana Kościołem jako instytucją. Wspomina skandale, które towarzyszą mu od przynajmniej dwóch ostatnich dekad. Polskie msze święte nie są dla niej inspirujące. Wierzy w to, że istnieje coś więcej niż codzienne życie, ale nie jest przekonana, że księża mają odpowiedzi na nurtujące ją pytania. W kościele pojawia się wyłącznie na chrztach, pogrzebach i oczywiście ślubach – ostatnio była tam pięć lat temu, na własnym.

– Nigdy nie powiedziałabym, że jestem niewierząca, bo bardzo głęboko utożsamiam się z tą kulturą. Ale dziwnie mówić, że jestem chrześcijanką, bo to tak, jakbym deklarowała akceptację dla tego wszystkiego, co dzieje się w Kościele katolickim. I to, że zgadzam się z nim w pełni. Tak, określenie „kulturowa chrześcijanka" pewnie lepiej do mnie pasuje.

„Katolicki zombie" Emmanuel Macron

Wydawałoby się, że powrót do idei chrześcijaństwa może się łączyć z innym trendem. Statystyki i wyniki wyborów na świecie pokazują, że młodzi ludzie stają się coraz bardziej konserwatywni. W pierwszej turze wyborów prezydenckich w Polsce wielkim wygranym był skrajnie prawicowy Sławomir Mentzen, który otrzymał 34,9 proc. poparcia osób w grupie 18-29 lat.

Prawie połowa młodych Kanadyjczyków wspiera Konserwatystów, a zaledwie 30 proc. Partię Liberalną, w porównaniu z 42,9 proc. dla Liberałów i 39,3 proc. poparcia dla Konserwatystów w całej populacji.

Tak jak dla Agaty tożsamość chrześcijańska może zawierać w sobie pewien rodzaj europocentrycznego nacjonalizmu. Agata przez całe życie utożsamiała się z lewicą, ale jej dzisiejsze skrajne odmiany są jej obce. Mimo że wciąż uważa socjalizm i pomoc społeczną za ważne, to w przyszłych wyborach będzie wspierała Nigela Farage'a. Kwestia obniżenia imigracji jest dla niej ważniejsza niż na przykład temat praw osób LGBT.

Dla konserwatywnych kulturowych chrześcijan religia może wyznaczać tradycję, normy postępowania. Tymczasem po lewej stronie połączyć można wartości umiłowania bliźniego z ideami sprawiedliwości społecznej, równości i wolności osobistej. Chrześcijaństwo było rewolucją moralną, która nadała status osobom do tamtej pory wykluczonym społecznie.

Iga ma serce po lewej stronie. Uważa, że ochrona mniejszości, dzieci i osób starszych to dziś podstawa funkcjonowania zdrowego społeczeństwa.

Francuska katolicka agencja prasowa CNA nazywa niepraktykujących „katolickimi zombie". Emmanuel Macron jest dla niej przykładem osoby, która „podszywa się" pod katolickie wartości i być może nawet praktykuje je na poziomie rodziny, ale nie uczestniczy w liturgii. Przykładają do niego etykietkę „katolickiego agnostyka".

Z kolei z radykalnie innej strony politycznej prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka wiele lat temu podczas wizyty w Watykanie określił siebie jako „prawosławnego ateistę". Odwoływanie się do chrześcijańskiej tożsamości i wartości może być sposobem na podkreślenie swojej moralności lub związków z kulturą – europejską czy w wypadku Łukaszenki rosyjską – i jako takie służyć politykom obu stron.

Dążenie do boskości przez godzinę tygodniowo

Na chłopski rozum wydawałoby się, że wiara w Boga jest podstawą, która jest niezbędna, aby człowiek chciał uczestniczyć w liturgii czy odmawiać modlitwę. Tymczasem okazuje się, że wielu ludzi nie potrzebuje wiary, żeby chcieć być częścią religijnej społeczności. A dla wielu droga do wiary może wynikać z jej praktykowania, a nie odwrotnie. Albo nie prowadzić tam w ogóle.

Jordan S. Peterson, kontrowersyjny kanadyjski psycholog, w rozmowie ze studentami Uniwersytetu Oksfordzkiego zapytany o kulturowe chrześcijaństwo przyznał, że w dzieciństwie gardził osobami, które przychodziły do kościoła raz w tygodniu, a przez pozostałe dni tygodnia były grzesznikami, ale jako dorosły uważa, że „dążenie do boskości przez godzinę tygodniowo jest lepsze niż nierobienie tego nigdy". „Nie możemy być cyniczni wobec czyichś nieudolnych prób wspinania się pod górę".

Według Petersona kulturowe chrześcijaństwo może być krokiem w dobrą stronę, tak jak chodzenie na siłownię raz w miesiącu to pierwszy krok do tego, żeby chodzić tam trzy razy w tygodniu. A bycie kulturowym chrześcijaninem na pokaz, dla sąsiadów, samo w sobie pokazuje, że „człowieka przynajmniej obchodzi, co myślą o nim inni". „Lepszy kulturowy chrześcijanin nic niż. Czynienie dobra w ułomny sposób jest lepsze niż nieczynienie go w ogóle".

Tydzień po naszej rozmowie Agata po raz pierwszy od dekady poszła do kościoła. ●

eprasa.pl f249ee9fd4

Miłość MARYJKI

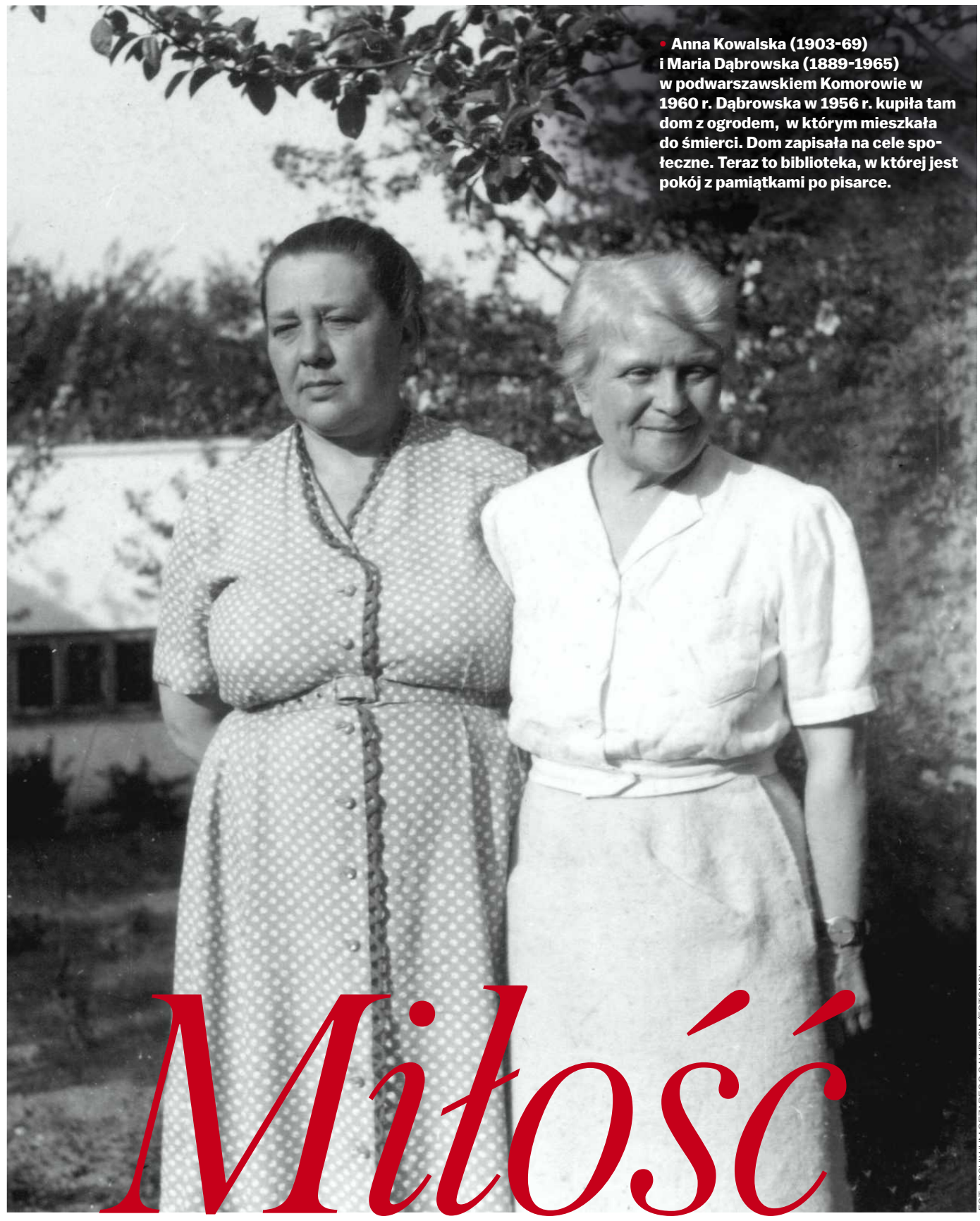

Anna Kowalska (1903-69) i Maria Dąbrowska (1889-1965) w podwarszawskiem Komorowie w 1960 r. Dąbrowska w 1956 r. kupiła tam dom z ogrodem, w którym mieszkała do śmierci. Dom zapisała na cele społeczne. Teraz to biblioteka, w której jest pokój z pamiątkami po pisarce.

FOT. ARCHIWUM CEZAREGO GAWRYSIA/FOTONOVA

Z **SYLWIĄ CHWEDORCZUK,**
AUTORKĄ OPRACOWANIA I TOMU „LISTÓW" MARII DĄBROWSKIEJ I ANNY KOWALSKIEJ
ROZMAWIA **WOJCIECH SZOT**

Dąbrowska obawia się, że nie jest dla Kowalskiej dość atrakcyjna. Pisze, że gdyby była młodsza, pokazałaby jej, na co ją stać.

3 września 1943 roku. Z Warszawy do Lwowa wychodzą dwa listy. Następnego dnia jeden, a kolejnego znowu dwa. Maria Dąbrowska jest zakochana?
– Jak najbardziej. Trzy listy dziennie to cała Dąbrowska. Kowalska też często pisze, choć rzadziej niż Maryjka. Tęsknią do siebie. We wrześniu tego roku Anna wraca do Lwowa po tym, jak pół roku spędziła w Warszawie z autorką „Nocy i dni". Zamierza uporządkować swoje sprawy życiowe, majątkowe i wrócić z mężem do Warszawy. Wyprowadza się już na zawsze ze Lwowa. Nigdy go już nie zobaczy.

Łączy je wówczas na pewno zakochanie, fizyczne zbliżenie, ale czy w 1943 roku to już dojrzała miłość? Trudno powiedzieć, pewnie nie, dopiero się poznają. To jedna z początkowych, bolesno-przyjemnych faz. Anna jest zakochana i pragnie, a Maria jeszcze ucieka przed tym uczuciem. Ale chętnie się całuje. Lubiła seks.

Dąbrowska ma 54 lata, Kowalska jest trzynaście lat młodsza. Ale galopada uczuć w tych listach jest jak u nastolatek – rano wyznają sobie miłość, wieczorem się obrażają. Potem się przepraszają. Turecka telenowela.
– Tak jest rzeczywiście w niektórych okresach ich trudnego związku, zwłaszcza jeśli chodzi o Dąbrowską. Bardzo mnie ciekawi, jak w XXI wieku będziemy patrzyć na ich relację, można ją czytać jako przekraczającą, zbędną – tyle bólu ze sobą niesie. Może brakuje mi dystansu, mnie jednak wciąż absolutnie zachwyca ta gonitwa uczuć, namiętność niekiedy bliska obłędu, pragnienie, które jest połączone z niepewnością.

Co jest źródłem niepewności?
– Poczucie, że nie jest się całkowicie kochaną. I to chyba dotyczy obu: Dąbrowska potrzebuje wyłączności, Kowalska niezależności w związku, ale jednocześnie pewności, że jest najważniejsza. Do tego sprawa nie jest łatwa, bo Dąbrowska ma partnera, a Anna męża. Stanisław Stempowski i Jerzy Kowalski co prawda byli osobami, które prowadziły własne, bardzo niezależne życie, ale jednak obie pisarki były w związkach. Nie mogły dowolnie wejść w kolejny.

Jak się poznały?
– Połączyła je wojna. Dąbrowska i Stempowski przyjechali do Lwowa w grudniu 1939 roku, tam zamieszkali u Stanisława i Izydora Blumenfeldów, a wiosną 1940 roku u Kowalskich. Po wyjeździe, w czerwcu tego roku, Maria wysyła do Anny pierwszy list. I tak to się zaczyna.

Na początku próbują zacierać ślady.
– We wrześniu 1943 roku Dąbrowska ma pretensje do Anny, że pisze na kartce pocztowej zamiast w liście. Obawia się, że Stanisław może przeczytać o tym, co je łączy. Od dawna tak było, że Stanisław otwierał niektóre listy Marii, ona wyjeżdżała, pełnił okresowo funkcję jej „sekretarza". Poza tym on też chce się dowiedzieć, co we Lwowie, co u „Annuszki", jak nazywa Kowalską. Już po wojnie Dąbrowska wywozi listy Anny do Wrocławia, gdzie Kowalscy zamieszkali. Ale czy ze względu na Stanisława, czy też z innych powodów – trudno powiedzieć.

Pierwszym, który się orientuje, że dzieje się między nimi coś więcej niż przyjaźń, jest Jerzy. Bardzo mnie ciekawi, od kiedy otwarcie o tym rozmawiają. W 1944 roku Jerzy pisze „komedię o dwusafizmie" i mówi do żony, że nie po to tyle inwestował w jej rozwój, by była teraz „służącą" Dąbrowskiej. Cała jego wypowiedź naprawdę źle brzmi.

Czytając te listy, najwięcej uwagi zwracałem jednak na to, jak one się wzajemnie ranią. Dąbrowska poucza Kowalską, podważa jej osąd, jakby chciała nią manipulować.
– Pewnie masz rację, ale z Anną także nie jest łatwo. Jest osobą bardzo surową, ostro oceniającą innych, nie tyle przeciwko nim – ona po prostu dużo widzi, jest bardzo inteligentna, jest też przetrenowana w tym wyostrzeniu spojrzeń przez Jerzego. Potrafi się zdenerwować, okazać – zwłaszcza w późniejszym czasie – swój gniew. Jest też mniej bezpośrednia. Czy Dąbrowska manipuluje? Nie umiem tego stwierdzić, wydaje mi się, co do zasad na tyle, ile umie, uczciwą osobą. Przyzwyczajona jest za to do pochlebstw – nie radzi sobie z takim układem sił, ale też z ironią Kowalskiej. Nie umie znaleźć w tym związku dla siebie miejsca. Ale wciąż szuka.

Czy wcześniej były w związkach z kobietami?
– Kowalska jako nastolatka kochała się w swojej nauczycielce. Wiemy o tym, bo zapisała całe zdarzenie w młodzieńczym, nieopublikowanym dotąd dzienniku. Jest świadoma, że podobają jej się kobiety, mamy ślady tych historii w jej korespondencji, mimo to raczej nie stworzyła z żadną z nich związku. Za to Maria Dąbrowska tworzy głębokie związki z mężczyznami, a podczas II wojny światowej przeżywa swój pierwszy romans ze Stanisławą Blumenfeldową, zwaną w listach i dziennikach „Stasią".

Blumenfeldowa mieszkała we Lwowie, ale poznała Dąbrowską na początku 1938 roku w Warszawie. Kilka dni później zaprosiła Marię do Lwowa.
– Myślę, że Stasia uwiodła Maryjkę, bo do tej pory Dąbrowska nie wchodziła w relacje z kobietami.

W liście ze stycznia 1946 roku Maria pisze: „Ja nigdy nie uważałam miłości homoseksualnej za niższą, gorszą czy mniej »szanowną« (...). Jeśli mówiłam o oporach we mnie z tego powodu, to byłam trochę niedokładna. Jest prawdą, że nie mam w tym kierunku specjalnej predylekcji, ale nie dlatego, żebym to sądziła mniej »szanownym«. Może dlatego, że czuję taką miłość jako nieskończenie bardziej niebezpieczną, i to we wszystkich znaczeniach niebezpieczną i prowadzącą w nieunikniony sposób – jak chyba przekonałaś się na nas – do sytuacji bez wyjścia".

Myślę, że nigdy nie określiłaby wówczas siebie się jako lesbijki, a nawet osoby biseksualnej. Jakby była poza tym. Prawdą jest,

eprasa.pl f249ee9fd4

że najlepiej czuła się w męskim towarzystwie. W latach 60. napisze w dzienniku, że całe życie pragnęła towarzystwa mężczyzn, a została na starość z samymi kobietami.

Największy kryzys w ich relacji następuje, gdy pod koniec 1945 roku Kowalska zachodzi w ciążę.
– Dąbrowska pisała wtedy tak: „Zbudziłam się z myślą – pisałaś kiedyś »obeszłabym kulę ziemską, żeby ci przynieść szklankę wody«. Obeszłabyś ziemię, a od tego, żeby spółkować z kim innym, nie mogłaś się powstrzymać? Kim ty jesteś, Anno? Z kim ja związałam tak bardzo moje serce i życie. Gorycz zalewa usta, zatapia wszystkie myśli, uczucia".

Pada wiele przykrych, dosadnych słów. Ale także bardzo poruszających, dramatycznych w swojej rozpaczy i bezradności. Jest w tym prawda uczuć, jest poszukiwanie przyczyn. Dąbrowska cierpi i daje sobie prawo do wypowiedzenia tego, co czuje. Można oskarżać ją o okrucieństwo, ale nie wiemy, na co się pisarki umówiły. Obie wciąż były przecież w związkach...

Wierność i zdrada to stały motyw tych listów. Trochę hipokryzja, bo obie przecież zdradzają.
– Maria nie pierwszy raz zdradza i jest zdradzona. Wiemy, że zdradził ją Marian Dąbrowski, zmarły w 1925 roku mąż. Tłumaczył się, że to było tylko fizyczne zauroczenie, a nie porozumienie dusz. Ona też go zdradziła, podobnie jak Stanisława Stempowskiego – z Jerzym Czopem, kierownikiem zakładu leczniczego w Jaworzu.

„Jerzy Czop wie wszystko o Stachu, ale Stachno nie może nic wiedzieć o Jerzym, bo jest chory na serce", pisała Dąbrowska.
– Sam widzisz. Zatem dlaczego jest tak zaborcza wobec Anny? Wydaje mi się, że Dąbrowska traci przy niej rezon z tego powodu, że po raz pierwszy ktoś młodszy, o niższej – według Marii – pozycji społecznej, nie podporządkowuje się jej, sam decyduje o tym, jak chce żyć.

To się łączy z obniżonym poczuciem własnej wartości Dąbrowskiej, o którym często wspomina.
– Dąbrowska czuje, że się starzeje. Anna jest wciąż dość młodą osobą. Autorka „Nocy i dni" obawia się, że nie jest dla niej dość atrakcyjna. Będzie pisała do Anny, że gdyby była młodsza, pokazałaby jej, na co ją stać. Zresztą czyta o sobie w dzienniku Kowalskiej, że ta się z nią nudzi. Na pewno Dąbrowską irytuje jej niezależność.

Sama była osobą, która zawsze z kimś mieszkała. Gdy w 1952 roku umiera Stanisław, Dąbrowska przez dwa lata jest sama w domu. I to jest dla niej dramat. Potrzebuje bliskiej obecności na co dzień, rozmowy, być może większego wsparcia, niż chce się przyznać. Stanisław i Marian byli od niej starsi, występowali w roli mentorów. A Anna? Młodsza, dużo mniej znana? I ona chce stawiać warunki?

Dąbrowska bardzo krytycznie ocenia jej umiejętności pisarskie. „Cieszę się, że jesteś na wsi. Trzeba się dotknąć ziemi i człowieka ziemi, aby być dobrym pisarzem nie tylko »warszawskim« czy »paryskim«, ale polskim i ludzkim", pisze.
– Trzeba przyznać, że Kowalska wiele zawdzięcza Dąbrowskiej w kwestii pisania. Związek z pisarką przynosi jej przełom w twórczości – zaczyna pisać sama, już nie w tandemie z Jerzym, jak dotychczas. Jednocześnie Kowalska ma ogromną wiedzę, Dąbrowska potrafiła przyznać, że Anna tu ma nad nią przewagę. Ale nie ma co ukrywać, jak się czyta takie fragmenty, to widać, że Dąbrowska potrafiła być paskudna. Wiedziała, że to słaby punkt Kowalskiej, i kilka razy go wykorzystywała.

Oczywiście dzisiaj możemy sami osądzić, która lepiej pisała. Są takie listy, w których Kowalska objawia się jako wybitna stylistka. Być może, Dąbrowska była właśnie o tę lekkość pisania zazdrosna, bo jej nie zawsze pisanie przychodziło łatwo.

Bardzo charakterystyczne dla ich relacji jest to, jak reagowały na swoje dzienniki. Otóż wzajemnie czytały swoje zapiski. I Kowalska komplementuje, pisze o tym, jakie to wielkie dzieło Dąbrowska napisała, że to najważniejsze, co zostanie z jej twórczości. Natomiast Dąbrowska skupia się w dzienniku Anny na zapiskach dotyczących ich relacji, niektóre z nich podkreśla, komentuje na marginesach.

Gdy o tym mówię, to boję się, że ludzie pomyślą: jaka okropna ta Maryjka. A była też wspaniała, pomocna, oddana.

Jednak w tych listach uwagę czytelnika przyciąga nie tylko miłość, ale to, jak obie siebie ranią.
– Może tak być. Mnie przyciąga miłość i jej etapy, od zakochania po oddanie, kryzys, wspólne życie i starość. Chciałabym, żeby czytelnicy polubili Annę i Marię. Bardzo czuję się za nie odpowiedzialna i trudno mi źle o nich mówić.

Skąd się bierze ta odpowiedzialność?
– Pamiętam swój pierwsze tygodnie z tymi listami w bibliotece Muzeum Literatury. Przygotowywałam wtedy pracę doktorską pod kierunkiem profesor Ewy Głębickiej. Szybko się zorientowałam, z czym mam do czynienia. Że to absolutnie wyjątkowe, bardzo intymne dzieło. Czułam się wtedy niestosownie. Jakbym dokonała jakiegoś przekroczenia. I czytanie tych listów wyłącznie z pozycji badaczki wydawało mi się niestosowne. Uznałam, że jedyną walutą, którą mam, to własne emocje, które symbolicznie mogę i chcę oddać listom pisarek. Zaangażowałam się w nie całą sobą, zawierając jakiś pakt między nami.

Korespondencja wzbudziła mój zachwyt, rozczuliła. Dodatkowo duża część biografii „Kowalska. Ta od Dąbrowskiej" opiera się na listach pisarek, to opowieść o relacjach Anny, w tym o miłości do Marii.

Zwlekałam z napisaniem tej biografii – chciałam, żeby Anna i Maria same opowiedziały swoją historię. Tak się nie stało, powstała książka, która dotarła do wielu czytelniczek i czytelników, wywołała wzruszenia. Jestem za to bardzo wdzięczna. Martwię się, czy listy pisarek będą miały taki zasięg – mały nakład, wielotomowa edycja krytyczna. Chciałabym, żeby powstał wybór listów, który mógłby trafić znacznie szerzej, mógłby być tłumaczony, na razie jednak nie jest to możliwe, ale będę się o to starać.

Naprawdę mi zależy na tym, żebyśmy przeczytali choć część tych listów – można się z nich wiele dowiedzieć o ludzkich emocjach i doświadczeniach.

Listy Kowalskiej i Dąbrowskiej są również niezwykłym świadectwem języka czasu wojny.
– Niestety, jest ich niewiele. Gdy Kowalska mieszkała w Warszawie, korespondencja z oczywistych przyczyn ustawała. Do tego obie miały świadomość, że istnieje cenzura i wielu rzeczy nie można było napisać. Dlatego „Szalenie się niepokoimy o Wasze zdrowie" mogło równie dobrze oznaczać: „Boimy się, żeby was nie aresztowali". Staszek Rogowski, który „czystym przypadkiem nabawił się ciężkiej choroby i po trzech miesiącach cierpień umarł z daleka od młodej żony", został zatrzymany i zamordowany przez Niemców.

A jak sobie radzą z wojną?
– Kowalska traci dom, musi przeprowadzić się do Warszawy, następnie do Wrocławia. Ale w jej zapiskach mniej jest strachu czy lęku niż u Dąbrowskiej.

Maryjka panicznie boi się nalotów, dużo więcej pisze o wojennej codzienności, problemach z zaopatrzeniem.

Wracając do języka. Jest tu słowo, które mnie zelektryzowało.
– „Judoform"? „Świat pachnie judoformem i wiosna rodzi się jak pogrobowiec po śmierci ojca słońca" – pisze Kowalska w maju 1942 roku. „Judoform" nawiązuje do „jodoformu", środka bakteriobójczego. Od marca do kwietnia trwała we Lwowie akcja przesiedleńcza. Ponad 15 tys. Żydów wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu.

FOT. ADAM STEPIEŃ/AGENCJA WYBORCZA.PL

Sylwia Chewdorczuk: Dlaczego Dąbrowska po wojnie nie była już w stanie napisać niczego podobnego klasą do dzieł sprzed 1939 roku? Mówimy, że nie odnajdywała się w zmienionym świecie. A może dlatego, że ciągle pisała największe dzieło życia? Listy i dzienniki

Strasznie dzisiaj brzmi ten „judoform", ale ludzie musieli tak mówić. Każdy sam oceni, czym jest to słowo. Myślę, że Kowalska nie miała złych intencji.

Stosunek Dąbrowskiej do Żydów jest bardziej skomplikowany.
– W 1936 roku w „Dzienniku Popularnym" publikuje tekst „Doroczny wstyd" o getcie ławkowym i „ekscesach antyżydowskich". Oskarża tam pisarzy, kler, nacjonalistów, prasę, nauczycieli o to, że nie przeciwdziałają rozwojowi antysemityzmu. W efekcie koło Polonistów Uniwersytetu Jagiellońskiego odwołało jej odczyt, a w endeckich gazetach pojawiły się propozycje, żeby dostała od Światowej Organizacji Syjonistycznej tytuł Honorowej Żydówki.

Jednak to nie oznacza, że nie ulegała stereotypom. W dzienniku, komentując antysemicki wiersz deklamowany przez siostrzeńca swojej dentystki, pisze, że „paskudztwa" te „uwłaczają polskiemu imieniu". Ale dodaje: „Bo zawsze idzie mi nade wszystko o Polaków – Żydzi sobie poradzą i wszystko z nawiązką nam odpłacą". W 1944 roku pisze w dzienniku: „Jak ja drżę – że zwycięstwo bolszewicko-angielskie mogłoby oddać znowu Polskę w ręce żydów?".

To dla mnie bardzo trudne. Przecież wie o Holocauście. Stanisława ginie dlatego, że jest Żydówką. A jednak...

Czy myśląc o związku Dąbrowskiej i Kowalskiej, myślisz o nim w kategoriach takich jak „związek lesbijski"?
– Myślę o tym jakoś bardziej uniwersalnie. Dla mnie to są listy dwóch osób, które się kochają. Osób, których miłość jest trudna, ale nie widzę w niej trudności wynikającej z tego, że kochają dwie kobiety, tylko że związały się dwie silne, dojrzałe już osobowości. Kowalska pisze w dzienniku, że zakochała się „całą siłą wolności odzyskanej, ogromnym, jakimś religijnym olśnieniem". Dla mnie to szczere i prawdziwe. Z drugiej strony to pierwsze w polskiej kulturze tak mocne wyznanie miłości między dwoma kobietami, więc miłości lesbijskiej.

A one o sobie tak myślały?
– Kowalska jako filolożka klasyczna z pewnością miała większą świadomość odniesień do antyku i postaci Safony, której po wojnie poświęciła opowiadanie. Dąbrowska zastanawiała się nad tym. Pisze, że miłość między dwiema kobietami jest dlatego zła, bo się źle kończy. Nie dlatego, że jest źle postrzegana przez społeczeństwo.

W jednym z listów Maria negatywnie wyraża się o osobach homoseksualnych, które żyją w rodzinach i mają dzieci. Tu Anna się z nią zgadza, podając za przykład Jarosława Iwaszkiewicza, który swoją żonę – tak ona to widzi – „pożarł, zniszczył, ośmieszył i unicestwił". Chyba nie widzą, w jakich relacjach one żyją.

W mitach też pojawienie się kobiety zapowiadało katastrofę.
– Dąbrowska by się z tym chyba zgodziła. Przecież jej życie też przez miłość zamieniło się w tragedię. Przestała pisać, bo ciągle pisała listy i dziennik. Pije wódkę, nie śpi po nocach i pisze do Anny. Gdy zastanawiamy się, dlaczego Dąbrowska po wojnie nie była już w stanie napisać niczego podobnego klasą do dzieł sprzed 1939 roku, to mówimy o tym, że nie odnajdywała się w zmienionym świecie. A może pisała swoje największe dzieło życia? Listy i dzienniki?

Jestem bardzo ciekawa, jak te listy zostaną odebrane przez czytelników i czytelniczki. Gdy napisałam biografię Anny Kowalskiej, okazało się, że pozytywne recenzje ukazywały się także w prasie prawicowej.

Jak to?
– Może jednak zachwyca nas miłość? Szczerość? Człowiek obnażony przez uczucia, w jakim sensie bezbronny?

Podstawowe pytanie, jakie stawiają przed nami listy Anny Kowalskiej i Marii Dąbrowskiej, dotyczy definicji miłości. Czym dla mnie jest miłość? Czym była dla Anny, czym była dla Marii. Czy ich wizja była spójna, czy o tym rozmawiały. Kolejne pytania podążają za rozwojem wypadków – ile w miłości można powiedzieć? Poczuć można wszystko, ale ile można powiedzieć? Ile można wybaczyć? Co jest przekroczeniem? Jak pisarki patrzyły na zdradę, jak ja na nią patrzę, czym ona w ogóle jest? Jak się ma miłość pisarek do wojny, która trwa nad ich głowami, obok, unicestwia świat. Jak się tworzy związek na odległość?

Zapytałeś o ich dzisiejszy odbiór – dziś stawiamy więcej granic, zaczynamy mówić o przemocy w związkach, powstają różne nowoczesne terminy, nie chcemy być ranieni, przymuszani, uczymy się wielu potrzebnych nam mechanizmów obronnych. Uciekam od stawiania tych listów w takim naświetleniu, chociaż odpowiedź na to pytanie byłaby ciekawa. Ale ja nie potrafię być zdystansowaną obserwatorką tego związku, poddać go ocenie tego typu. Współuczestniczę i współodczuwam. Ktoś się rozpada na moich oczach, jak mogłabym nie być tym poruszona?

Piszesz biografię Dąbrowskiej?
– Piszę. Gdy ją skończę, zamknę dwa dziesięciolecia z Kowalską i Dąbrowską. ●

Sylwia Chwedorczuk

• doktor nauk humanistycznych, autorka biografii „Kowalska. Ta od Dąbrowskiej" (2020), finalistka Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz" i Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej dla Autorki „Gryfia". Opracowała pierwszy tomu „Listów" Dąbrowskiej i Kowalskiej.

• Maria Dąbrowska, Anna Kowalska, **„Listy. 1940-45". Tom 1.,** Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2024, Wstęp do całości edycji: Ewa Głębicka, Oprac.i wstęp do I tomu: Sylwia Chwedorczuk.

eprasa.pl f249ee9fd4

ROWER, KUPIŁEM CZARNY ROWER

• Szymon Kobyliński, muzyk (współzałożyciel Blenders), biker (jeden z pierwszych w Polsce zjazdowców), przedsiębiorca (twórca kultowych marek NS Bikes i Rondo)

1 RP

eprasa.pl f249ee9fd4

I co z tego, że iksy, millenialsów i zetki dzielą poglądy na pracę, prezydenta i deweloperów. Trzy pokolenia łączy coś ważniejszego nawet niż playlisty na Spotify.

Anna Tkocz
Zdjęcie: Martyna Niećko/Agencja Wyborcza.pl

Jest rok 2025. Właśnie wybrali nowego papieża. A mówią, że podobno kiedyś był papież Polak! – dziwi się w tiktokach pokolenie zet i alfa.

Właśnie policzyli, kto został nowym prezydentem. I mówią, że kiedyś nie było wyborów. I że przez nas znów tak będzie.

Wiosna jest piękna, ale chłodna, mimo że już późna. Oni mówią, że kiedyś wiosny zawsze były takie! Prawie jak ostatnie zimy, które zaskoczyły przygotowanych drogowców i zawiodły przygotowanych snowboardzistów.

Oni, czyli pokolenie X. Mają koło pięćdziesiątki. Potrafią obsługiwać Excela, nie zawsze Instagrama. Nie narzekają, a jeśli, to rzadko oraz biorąc finalnie na klatę. Używają za to zwrotu „coś za coś". Dużo pamiętają, ale nie zawsze chcą wracać. Zbierali sreberka po czekoladzie i matchboxy z Pewexu, budowali pierwsze strony w HTML-u, słuchali Kasi Kowalskiej i „Czarnego ciągnika". O większości rzeczy wiedzieli z radia i od kumpli, nagrywali kasety i używali papierowych map – piraci w wielu dziedzinach. Nie marzyli o BMX-ach, marzyli o nowej dętce do wigry i parze tureckich jeansów.

Czy coś je łączy, te pokolenia, prócz iPhone'ów w fancy etui z Shein, podobnych playlist na Spotify i zrzędzenia na tych drugich?

Szymon Kobyliński. Gitarzysta zespołu Blenders, facet, który śpiewał o czarnym ciągniku, prototypując wszystkie dyskusje iksów i zetek o kryzysie męskości, aspiracjach oraz awansie społecznym chłopaków z blokowisk (grafitowy merc coupe Mentzena, insignia na alusach Nawrockiego), a potem zniknął.

Gdzie był, co robił? Dlaczego wrócił? Gdyby był zwykłą gwiazdą show-biznesu, a ja chciałabym poprosić go o wywiad, prawdopodobnie odeszłabym z kwitkiem – bo nikt z tamtego świata raczej nie rozmawia z blogerkami piszącymi o jeżdżeniu na rowerze, nawet jeśli piszą do „Wyborczej".

Ale Szymon robi też rowery. I są nawet w świecie rowerów, o świecie prawdziwym nie mówiąc, osoby, które nigdy nie słyszały, że Kobyliński od Rondo i NS Bikes – o których największe anglojęzyczne portale rowerowe piszą „unlike any other", a reddity zachłystują „just gorgeous" – to facet z Blendersów.

I właśnie na tych rowerach spotykają się – wtedy, kiedy nie spotykają się u barbera, w najmodniejszym w tym tygodniu lumpeksie oraz na wiślanych schodkach – iksy i zetki.

Rocznik siedemdziesiąty, dziecko zimnej wojny i żółtego sera bez dziur, który, gdy był, pachniał jak luksus. Szymon ma pięć lat, kiedy jego ojciec – człowiek morza, przedstawiciel ONZ do spraw morskich i założyciel Instytutu Okrętowego Politechniki Gdańskiej – zabiera rodzinę na placówkę do Wielkiej Brytanii. Przez dziesięć lat jest „dzieckiem stamtąd", w świecie „Gwiezdnych wojen", BMX-ów i czekoladowych płatków z mlekiem na śniadanie.

A potem – trach. Powrót do Polski. Do PRL-u. Zabierają banany, zabierają kumpli. Reklamówki z nadrukiem robią furorę, z niedowierzaniem sprzedaje je kolegom z nowej klasy, którzy rozchwytują je jak „Playboye", Angielski odchodzi w zapomnienie, polski wciąż jest jak obcy. Później z dnia na dzień angielski znika ze snów. Powoli rozumie, że kraj, w którym nikt nie zna Chewbakki, to kraj, w którym muszą się zadomowić.

„Nagle ojciec stwierdził, że trzeba wracać i ratować kraj. Wróciliśmy gdzieś na przełomie osiemdziesiątego trzeciego i osiemdziesiątego czwartego roku. Z niesamowitego, pełnego kolorów, multikulturowego Londynu znalazłem się w szarej Polsce, w domu jak z czarno-białego filmu grozy. To był cios. Tam – Londyn, mój rower, który był prawie jak BMX, „Gwiezdne wojny". Tu szarość. Czułem się jak obcy. Dla nich byłem dziwny. A ja po prostu tęskniłem za domem, który przestał istnieć".

W 1984 roku do kin wchodzą „Akademia Pana Kleksa", „Seksmisja" i „Niekończąca się opowieść". Choć nas to w tamtym czasie zupełnie nie obchodzi, Apple wypuszcza pierwszego Macintosha. Prezydentem USA jest Ronald Reagan, a kanclerzem Niemiec Helmut Kohl, my jako dzieci boimy się generała Jaruzelskiego, niektórzy na podwórku myślą, że Generał to imię. W radiu leci „Malinowy król", „Wake Me Up Before You Go" i „I Want to Break Free" oraz Jo ma ha, jo ma so, czyli „You're My Heart, You're My Soul" zespołu Modern Talking.

„Zaczyna mnie fascynować życie ulicy. Uczę się pluć, grać w kapsle i jeździć na gapę. Nie mam w Polsce swojego roweru. W Londynie potrafiłem godzinami skakać na moim chopperze, teraz męczę rodziców o BMX-a. Zamiast BMX-a dostaję kolarzówkę".

Potem jest już Technikum Budowy Okrętów, dobre lata, więcej ludzi, więcej działań. „Byłem strasznie nieśmiały, miałem problem z dziewczynami – pomyślałem, że jeśli nauczę się grać na gitarze, to może coś się zmieni" – wspomina Szymon.

To był plan z romantycznym podtekstem i całkiem przyziemnym celem: przełamać barierę. „Dużo romantyzmu, ale jednak sztampa" – śmieje się dziś.

Gitara miała być kluczem. Okazała się drzwiami. Bo kto grał, ten miał szanse. Jest zatem pierwszy zespół – Wenflon. Grają punka na studniówkach, szokują nauczycieli i poszerzają muzyczne horyzonty kolegów. Gitara wchodzi na dobre. Wchodzi też presja, że trzeba być lepszym.

W roku 1990 w Krakowie powstaje RMF FM – pierwsza prywatna stacja radiowa w Polsce, rozwiązuje się PZPR, orzeł w godle otrzymuje koronę, milicja staje się policją, Lech Wałęsa prezydentem, a wódkę znów można kupić przed 13. W Moskwie otwiera się pierwszy McDonald's, a Michaił Gorbaczow zostaje pierwszym prezydentem ZSRR. Światowa Organizacja Zdrowia usuwa homoseksualizm z listy chorób i zaburzeń, a Irak dokonuje inwazji na Kuwejt i rozpoczyna się pierwsza wojna w Zatoce Perskiej. MTV puszcza na zmianę Depeche Mode i New Kids on the Block.

Szymon gra godzinami. Codziennie. Chodzi na przesłuchania.

A tamci kręcą nosem. „To były początki poważniejszego grania, próbowałem wtedy sklecić jakiś większy zespół, jeździłem na przesłuchania do innych zespołów, czułem, że po tylu latach ćwiczeń jestem na to gotowy. Jakiegoś razu wchodzę, gram, jest dobrze, a oni łapią się za głowy, »weź się, chłopie, naucz grać«, mówią. Wychodzę zdruzgotany i dostaję potężną lekcję pokory: żyłem w przekonaniu, że w moim graniu dokonał się kwantowy skok, a okazało się, że jestem zwykłym cieniasem".

Mówi, że niewiele z tamtych czasów pamięta. Są pojedyncze wydarzenia, jest poczucie niepewności oraz politycznej i gospodarczej niestabilności. „Trochę się baliśmy i nie wiedzieliśmy, co dalej. Zupełnie nie pamiętam natomiast, jak się czułem i czy byłem szczęśliwym człowiekiem. Kiedy masz dwadzieścia lat, dzieje się tak dużo, że nie zastanawiasz się nad tym, co czujesz. To było życie full gas, pełne szalonych pomysłów, imprezowania i chwytania dni pełnymi garściami. Wiem jednak z całą pewnością, że to właśnie wtedy zapałałem wielką miłością do gitary i postanowiłem, że chcę dobrze grać. Miałem na tym punkcie obsesję i w tamtym momencie rower na dobre zniknął z mojego życia".

Spoiler – wróci, trochę później, wraz z falą pierwszych stalowych górali.

W tamtych czasach one były jak pierwszy prawdziwie głęboki oddech astmatyka, jak „nie" w stronę tego, czego już nie chcieliśmy. Kapitalistyczny pojazd dla ludu, jak pierwszy samochód dla amerykańskiego nastolatka: brokatowo lakierowana wolność i uosobienie tamtych czasów – tandeta z błyszczącymi blaszanymi felgami – dwadzieścia kilo kanalizacyjnych rurek, topornych spawów i gadżetów przyczepionych do kierownicy. Wyrzucaliśmy na śmietniki nasze technicznie nie gorsze, a znacznie praktyczniejsze waganty, gazele i karaty, by mieć „takie coś"!

Była jeszcze jedna zajawka: surfing w Zatoce. Kobyliński jeździ maluchem, na dachu =wozi potężną deskę surfingową. Czterdzieści kilogramów na dachu małego samochodziku. Surfing też w tej historii jeszcze wróci.

W 1991 Szymon wraz z Marcelem Adamowiczem i braćmi Urbańskimi zakładają Blendersów. W Pewexie i Baltonie można już kupować za złotówki. W Warszawie przy Nowym Świecie we wczorajszym Domu Partii rusza pierwsza sesja Giełdy Papierów Wartościowych, na Żeraniu rusza pierwszy polonez caro, a w Tychach pierwszy fiat cinquecento. Międzynarodowa koalicja rozpoczyna w Iraku operację „Pustynna burza". Tim Berners-Lee oficjalnie prezentuje działanie sieci WWW komitetowi C5 w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych (CERN). Rozpoczyna się wojna na Bałkanach, Borys Jelcyn zostaje pierwszym prezydentem Rosji, a Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś i Ukraina odzyskują niepodległość. W MTV lecą U2, Red Hot Chili Peppers i Nirvana. 24 listopada umiera Freddie Mercury.

Blendersi są dziwni. Grają funk, disco, pop i rocka – wesoła alternatywa w czasach, kiedy Polska jest jak czarno-biała pocztówka z zaciśniętym gardłem. Są jak Red Hoci przy Pink Floyd, jak twój najlepszy kumpel przy twoim starym. Ich muzyka jest jak pokazanie środowisku środkowego palca – bezwstydna, nieokrzesana, pełna falsetów i funkowego rytmu.

Grają wspólnie cztery lata i dopiero po tym czasie wydają pierwszą płytę. „Kaszëbë" nie jest zła, ale nie ma na niej żadnego radiowego przeboju, numery zna jedynie scena. „Można powiedzieć, że pierwsza płyta była medialnym niewypałem, choć wtedy nikt nie używał tego zwrotu w dzisiejszym rozumieniu. Nie weszliśmy z nią nawet do przedproża mainstreamu" – mówi Kobyliński.

Grają dużo koncertów, przełamując mroczne klimaty ówczesnej sceny muzycznej w Polsce. Radio milczy, a na koncerty mimo to przychodzą ludzie. „Myślę, że to, co u nas zadziałało, to było nasze wesołe podejście. Byliśmy zupełnie inni niż cała reszta. Pięciu gości w samych gaciach i mnóstwo pozytywnej energii".

Rok 1996 oznacza, że musi minąć jeszcze kolejnych dziewięć lat, by na komputerze podłączonym do internetu można było obejrzeć Google Maps, muszą upłynąć kolejne trzy, by pojawiły się na telefonach z systemem Android. Szymon: „Mieliśmy zasadę, że o drogę nie pytamy starszych dziadków i nastoletnich dziewczyn. Były lata, że w busie spędzaliśmy po sto dni w roku. Jeździliśmy z mapą na kolanach, pamiętaliśmy numery dróg i znaliśmy większość przydrożnych barów w Polsce".

> Wyrzucaliśmy na śmietniki nasze technicznie nie gorsze, a znacznie praktyczniejsze waganty, gazele i karaty, by mieć MTB w brokatowym lakierze spawany z rur kanalizacyjnych

Ale to nie znaczy, że rok 1996 nie dorzucił żadnych kamieni milowych do historii ludzkości.

Wisława Szymborska dostaje Nobla (i to się bardzo nie podoba polskiej prawicy), „Bibi" Netanjahu dostaje tekę premiera Izraela (i stwierdza, że bardzo mu się to podoba), księżna Diana i książę Karol dostają rozwód (i bardzo to się podoba paparazzim). A Blendersi wydają drugą płytę.

Na której w ostatnim momencie ląduje kawałek „Ciągnik" – dno, prymityw i żenada, jak sugeruje wydawca. Podczas trasy koncertowej ciszę hotelowego pokoju, w którym nocują, przerywają przyśpiewki podchmielonych żołnierzy dobiegające z ulicy: „Zawsze chciałem mieć takie coś, właśnie po to, by wozić ją". „Udało się", myśli Kobyliński. „Weszliśmy do mainstreamu".

Nie ma internetu, jest tylko radio, ale w ciągu dwóch tygodni znają ich wszyscy. Dostają ursusa od Ursusa, by nakręcić teledysk, choć tytułowy czarny ciągnik to synonim bryk, jakie pojawiały się wtedy pod nocnymi klubami w Trójmieście – po prostu beka z sopockich „gangsterów".

Zaczyna się szał, zespół gra nawet sto koncertów w roku, jeżdżą po Polsce i właściwie żyją w busie. Jedyny w zespole telefon komórkowy dzwoni bez przerwy. Mają na niego specjalną gablotkę, centrum dowodzenia, sekretarzyk, tabernakulum. Intensywność życia sięga zenitu, są koncerty, biforki, afterki, kac i droga do kolejnego miasta. Czasem wracają do domu, a potem znów wszystko od nowa. „Życie wtedy było absolutnie szalone; byliśmy zmęczeni, a jednocześnie strasznie nakręceni, zupełny trans".

Równolegle, cicho i z boku, wraca zajawka rowerowa. Gdy inni leczą kaca w busie, Kobyliński dojeżdża na koncerty rowerem. 50, 100, 120 kilometrów.

„To był czas, że jeździłem już bardzo dużo na rowerze, głównie na górskim, karkołomne rzeczy. Zacząłem też ścigać się w nieoficjalnych zawodach: pierwsze zawody Family Cup czy mistrzostwa Polski w downhillu w Myślenicach, które swoją drogą wygrałem".

Ktoś złośliwy mógłby wytknąć, że wygrał, jasne, bo był dobry, ale po części był dobry

eprasa.pl f249ee9fd4

dlatego, że na rajdowy puchar powiatu pomiędzy tuningowane maluchy i poldki stawił się lancią deltą integrale.

Bo nie ma lipy, Kobyliński jest wtedy gwiazdą jak dziś, nie przymierzając, Taco Hemingway – nie dla wszystkich, ale jednak rozpoznawalny. A gwiazdy jeżdżą wypasionymi, niepowtarzalnymi brykami, za którymi każdy odwraca głowę – więc Szymon jeździ nie na zwykłym rowerze, ale na „maszynie". Takiej, o której w Polsce słyszała wtedy wybrana garstka szaleńców.

Bo to nie były czasy, kiedy odpalałeś YouTube'a i wiedziałeś wszystko: o nowej piosence i o premierze roweru; żeby wiedzieć, trzeba było czytać, żeby czytać, trzeba było mieć taką potrzebę i dojście do prasy, zwykle zagranicznej. Żeby mieć potrzebę, trzeba było złapać zajawkę. Żeby złapać zajawkę, trzeba było wiedzieć... I koło się zamyka. Bo nie było YouTube'a i ekscytujących, rwących oko maszyn pod każdą Biedronką (ciepło, Biedronki też nie było). Dosiadanie wysokiej klasy „bajka" nie było nawet kwestią pieniędzy, choć rzeczywiście odstawaliśmy finansowo od Zachodu. To była sprawa farta na poziomie wygranej w Lotto.

Więc podczas gdy jego rywale ścigali się na klasycznych sztywnych ramach ze stali z amortyzowanymi widelcami o skoku 80 milimetrów, Kobyliński sprowadził dla siebie używanego i nieco sfatygowanego intense M1, którego własnymi siłami doprowadził do stanu używalności.

Pełne zawieszenie o 20-centymetrowym skoku (potężna wartość, która nawet obecnie nie w każdym zjazdowym modelu jest standardem), tarczówki rodem z motocrossu (ja i wy jeździliśmy wtedy na obręczowych hamulcach typu cantilever, pamiętacie, tych szczękowych z wieszaczkiem, niefałbrejkach, których uregulowanie wymagało cierpliwości Mahatmy Ghandiego, a po trzech dniach cały proces powtarzał się od początku). Nasze „grube" opony w tamtym czasie miały szerokość 1,9 cala, jego 2,6 – tyle, ile nawet dziś robi wrażenie w mniej hardkorowych góralach.

Nawet zachodni Europejczycy, ci lepsi, znali M1 tylko z kolorowych rozkładówek, które wieszali sobie nad łóżkiem. Ten rower nawet w Stanach był rzadkością, a amerykańscy testerzy każdy nagłówek zaczynali od słów „bolid" albo „przyszłość". Albo od obu naraz.

„Producent groził zerwaniem kontraktu, jeśli będę się narażał, a ja uważałem, że uważam. Do czasu potężnego dzwona. Takiego, co wszystko ustawia od nowa. Przeceniłem swoje siły albo po prostu zlekceważyłem zmęczenie".

Po kraksie do Szymona dociera, że producent wcale nie jest upierdliwym, zapatrzonym w nieżyciowe procedury boidudkiem niczym major Burns z „M.A.S.H.". Że ta zajawka to mina, która może wysadzić w powietrze cały zespół i osoby z jego otoczenia. Od sprawności gitarzysty zależy być albo nie być przynajmniej jedenastu osób: pięciu ludzi w zespole, trzech osób technicznych, akustyka, gościa od oświetlenia, kierowcy... „Byłem bardzo wkręcony w rower i nagle zrozumiałem, że nie jestem w miejscu, gdzie mogę sobie pozwolić na takie hobby. Zespół był ważniejszy. Praca była ważniejsza".

Rower powędrował na hak. Na długo.

Rok 1999. Ktoś wyłączył prąd. Bez ostrzeżenia. W MTV leci „Scar Tissue" Red Hot Chili Peppers, kawałki Rickiego Martina i „Beautiful Stranger" Madonny, w głowach jeszcze nucą nam się „Why Don't You Get a Job?" The Offspring i „I Get Knocked Down" Chumbawamby.

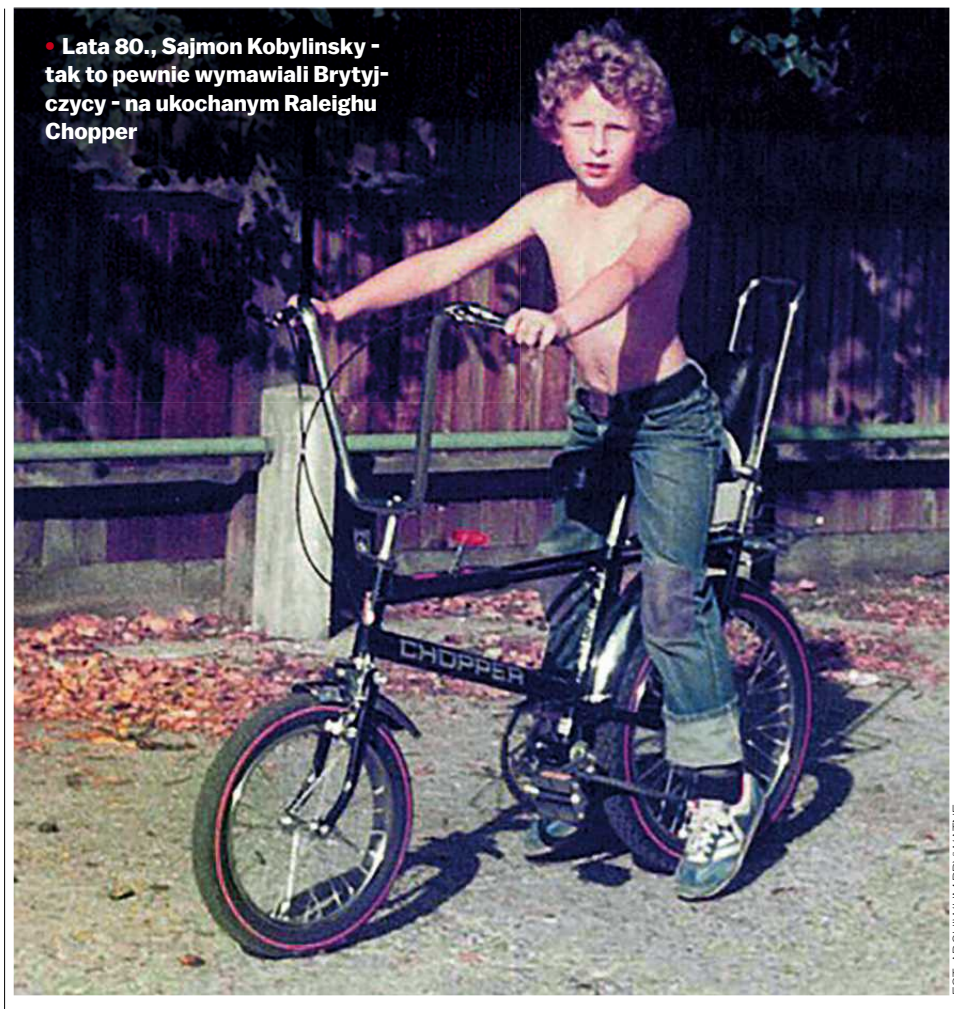

Lata 80., Sajmon Kobylinsky - tak to pewnie wymawiali Brytyjczycy - na ukochanym Raleighu Chopper

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

To pokolenie znało życie bez GPS-a, bez lajków, bez marketingu Ich kryzysy nie miały nazwy, ale miały skutki. Nie chodzili na terapię, tylko sięgali po gitarę lub rower. I robili, co mogli

Coraz więcej w tym elektroniki, latino, lekkiego punkowego grania dla ludu. W polskim radiu ciągle puszczają Elektryczne Gitary i O.N.A., ale młodzi wolą słuchać hip-hopu. Albo bezpretensjonalnego, lekkiego popu.

„Wpadliśmy w niszę – mówi Szymon. – I z niewiadomych przyczyn wydawało nam się, że to źle. Próbowaliśmy tę niszę naginać, zmieniać się, dopasowywać... i przestaliśmy być sobą".

„To była bolesna lekcja życia, byliśmy na topie i nagle wszystko się skończyło. To nie było powolne wygaszanie reflektorów, to był nagły blackout. Życiowy dramat: ze 100 koncertów rocznie zeszliśmy do 20, a w kolejnym roku do 10. Straciliśmy pracę! Wyczerpało się. W tej chwili mam już usystematyzowaną teorię, dlaczego tak się stało, ale wtedy byłem zdezorientowany. Byliśmy na szczycie fali, kiedy zmienił się wiatr, straciliśmy panowanie nad żaglem i zamiast go zrefować, stwierdziliśmy, że pożyczymy od kogoś silnik. Próbowaliśmy trochę eksperymentować ze stylem, grać pod publiczność. Ten brak autentyczności nas pogrążył: byliśmy zespołem rockowym, który zaczął udawać boys band. Nie potrafiłem się pod tym podpisać i publiczność też tego nie kupiła. Myślę, że wtedy popełniliśmy błąd, powinniśmy dać sobie czas, grać swoje dla wiernych fanów, którzy gdzieś tam ciągle na nas czekali, zamiast tego zdradziliśmy zarówno ich, jak i przede wszystkim siebie".

Gdy show-biznes przestaje dzwonić, Kobyliński robi coś, na co mało kto miałby odwagę. Zamiast ciągnąć, jak wielu, od pierwszego do pierwszego, objeżdżając dni gminy i święta dzielnicy, i łatać dziury w budżecie skapującymi tantiemami, rzuca wszystko. Ale nie wyjeżdża w Bieszczady – to jeszcze nie ten etap rozwoju polskiej klasy kreatywnej – tylko zakłada firmę. Pożycza forsę od ojca, kumuluje wszystkie oszczędności, sprzedaje swoje rowery i trochę naciąga rzeczywistość, pisząc w mailach do producentów części, że jest potężnym polskim dystrybutorem.

Najpierw robi interesy ze Stanami, potem się orientuje, że co prawda USA dla roweru górskiego to kult, hype i kolebka, ale biznesowo lepszym kierunkiem jest Azja.

Jest rok 2001. Już nikt nie pamięta, że parenaście miesięcy wcześniej milenijna pluskwa miała zdestabilizować życie na planecie. Już nikt nie wygląda apokalipsy, wszyscy patrzą w optymistyczną, postępową przyszłość. W tym roku Polacy po raz pierwszy obchodzą Dzień Walki z Depresją, przez Warszawę idzie pierwsza Parada Równości, a otoczeni powszechną zazdrością właściciele telefonicznych modemów wynoszą na śmietnik encyklopedie, bo właśnie ruszyła polska wersja językowa Wikipedii.

Publicyści ekscytują się, że w zatęchły duopol betonujących polską politykę Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Akcji Wyborczej Solidarność z impetem wdzierają się nowi europejscy liberałowie z uśmiechniętej Platformy Obywatelskiej i dynamiczni europejscy chadecy z pozbawionego zaściankowo-prawicowych kompleksów Prawa i Sprawiedliwości.

A my jeszcze nie marzymy o Unii Europejskiej, ale wiemy już, że w „lepszej" części Europy podróżuje się bez paszportów. Dopiero za sześć lat wstąpimy do strefy Schengen. Ale już bardzo lubimy supermarkety, centra handlowe i zielone jabłka o zapachu zielonego jabłuszka.

Oraz przedsiębiorczość. Rowery! Przecież zawsze chodziło o rowery! „Oprócz muzyki znałem się tylko na tym. Intuicja podpowiadała mi, że nie ma co dumać, trzeba działać. Skoro potrafię sprowadzać części dla siebie i znajomych, będę umiał to robić dla nieznajomych. Byłem po marketingowych studiach, przyszła pora to wykorzystać".

Działalność rusza z kopyta, gdy porzucają drogie, ekskluzywne amerykańskie części i sprowadzają ze Wschodu kilka palet zjazdowych kierownic.

Niczego im nie brakuje, są porządnie wykonane, dobrze wyglądają, ktoś żartuje, że trzeba je obrandować jakąś kanadyjsko brzmiącą nazwą, coś na kształt North Shore Extreme albo czymś równie odjechanym.

Bo laikom może się zdawać, że rower górski to Kalifornia, w końcu tam wszystko zaczęli młodzi wąsacze w powycieranych dżinsach i tam, skacząc z krawężników w pogoni za złoczyńcami, przystojni policjanci i śliczne policjantki „Błękitnego patrolu" wprowadzali górale na drobnomieszczańskie salony. Ale w najntisach MTB równa się Kanada. Przy Norco, Devinci i Rocky Mountainie bledną nawet wyśnione Scotty i Treki. A do Whistler, ścieżkowej mekki w Górach Skalistych, wzdycha każdy biker ze Starego Świata.

Tak powstaje pierwsza marka 7Anna.

Od początku dobrze się dzieje. 7Anna notuje wzrost porównywalny z pierwszymi latami popularności Blendersów. „Sprzedajemy części głównie na zachodzie Europy, do Holandii, Niemiec, ale także w Polsce, na targach rowerowych w Katowicach, w innych miejscach. Szybko zakładamy stronę internetową po angielsku. Potem zamawiamy od Chińczyków zjazdowe pedały z potężnymi pinami, takie pożeracze łydek i goleni, a one sprzedają się na pniu, bo okazało się, że akurat wyczuliśmy potrzebę rynku. Zaczęliśmy wysyłać nasze rzeczy do testów do czasopism i portali rowerowych i ludzie zaczęli nas kojarzyć. Kiedy zrobiliśmy pierwszą ramę, zrobił się hałas: to nie był wybitny produkt, ale riderom się spodobał, bo był inny niż wszystko inne na rynku".

Inny – i egzotyczny. Profesjonalny góral from Poland? Polish premium bike brand? Rowerowa elita, która obnosi się z pogardą dla masówki, lubi się posnobować i docenia ambitnych szaleńców, musiała zastrzyc uszami.

A Kobyliński ma wszystkie atuty. W Polsce jest wciąż rozpoznawalny, jedni ludzie kojarzą go jako Blendersa, drudzy jako byłego zawodnika, łatwo nawiązuje kontakty, potrafi rozmawiać. Za granicą porusza się swobodnie, bo nie tylko wygląda jak tamtejsi riderzy, ale i mówi jak oni – angielski zna perfekt, co dla osób z jego pokolenia nie jest w tamtym czasie oczywiste.

„Poznałem trzech młodych gości – wkręceni w rowery chyba bardziej niż ja sam: konstruowali, kombinowali, testowali, jeździli. Zidentyfikowałem ich jako facetów, którzy byli pięć lat przed innymi i nie bali się swoich własnych pomysłów. A ja byłem pewnie jedynym przedsiębiorcą w Polsce, który ich pomysły chciał przekuć w rzeczywiste produkty. Przez wiele lat pracowałem z nimi przy rozwijaniu firmy. Po prostu ich zatrudniłem, jednego z nich jako grafika, drugiego jako produkt menedżera i trzeciego jako ridera. Oni mieli szalone wizje, ja zorganizowałem możliwość ich realizacji, zrobiliśmy nasz pierwszy rower i dokładnie wtedy eksplodowała scena dirtowa. Skakać i wykonywać ewolucje chciał każdy, a my po raz kolejny przypadkiem wstrzeliliśmy się w potrzeby rynku. Wszyscy szukali takich rowerów i z dnia na dzień staliśmy się numerem jeden w tym segmencie na świecie".

Z zewnątrz wszystko wygląda jak bajka, ale początek pracy w branży rowerowej jest dla Szymona i jego współpracowników oraz partnerów bardzo ciężki. Ma w głowie czasy, gdy stąpał po czerwonych dywanach, a w każdym barze stawiali mu piwo. „W Blendersach miałem gościa, który nosił za mnie gitarę, a tu nagle wylądowałem w magazynie i zaklejam taśmą paczki. Nie wiem, kto miał wtedy gorzej: ja z moim bie-

wyborcza | magazyn wyborczej WOLNA SOBOTA

REDAKCJA:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00;
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik;
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski;
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński;

MAGAZYNY-KULTURA: Agata Żelazowska-Cieśla
WOLNA SOBOTA: Mirosław Maciorowski (szef), Marek Markowski (zastępca), Ewa Wieczorek, Jan Cywiński, Łukasz Grzymisławski, Andrzej Kulasek, Grażyna Żabińska
GRAFICY: Paweł Kapusta, Jacek Konarowski, Tomasz Lebioda, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski; **FOTOEDYCJA:** Marta Błażejowska
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl
WYDAWCA: Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl f249ee9fd4

ganiem na pocztę czy moi koledzy z zespołu, którzy próbowali jeszcze zostać w show-biznesie, choć już się na nich wypiął".

Ale Kobyliński za Blendersami nie tęskni. „Stałem czasami na scenie i myślałam, że chciałbym robić coś bardziej pożytecznego, mieć jakąś fabrykę, tworzyć rzeczy namacalne, takie, których ktoś rzeczywiście potrzebuje. To uczucie akurat doskonale pamiętam".

Kiedy przemija moda na rowery dirtowe, nie wpada w panikę, nie próbuje na siłę znaleźć nowej niszy, marka NS Bikes ma pozostać wierna swojemu DNA. Rowery się rozwijają, ewoluują, ale zachowują swój hardkorowy charakter. W 2018 roku NS Bikes biorą pod skrzydła Szymona Godźka, rozpoznawalnego na całym świecie zawodnika, specjalistę od freeride'u, rok później do teamu dołącza jego brat Dawid, który na NS Bikes zalicza kilka fenomenalnych rezultatów w Pucharach Świata w slopestyle'u. Nawet jeśli do tej pory ktoś w środowisku nie słyszał o marce, wraz z tym angażem sytuacja diametralnie się zmieniła.

●

Pierwsza dekada nowego tysiąclecia: z przykucu, niemalże zza krzaka wkracza na rynek gravel bike – takie ni pies, ni wydra, nie wiadomo co, ni to rower szosowy, ni to góral. Kierownica baranek, tarczowe hamulce i terenowe opony. Dziwoląg na kaczych nogach. W Polsce nikt nawet nie wie, jak to wymawiać: czy to „grawel" czy „grejwel", a może po polsku „rower na żwir"? Szutrowy? Trochę krindżowo, jak lansowany u schyłku PRL „dyskofon" zamiast „odtwarzacza CD". No a przede wszystkim: rewolucja czy kolejny marketingowy badziew?

Gdy milkną pierwsze chichoty, ktoś nazywa gravela „rowerem do jeżdżenia na rowerze" i w tej właśnie idei zakochuje się cały świat. Każdy pożąda gravela! Gravel to moda, styl życia, kawa speciality, ale też taka parzona na biwaku wodą ze strumyka, drogie ciuszki i flanelowe koszule po starym. Gravel połączył środowiska. Wszystkie. Można być kimkolwiek, a i tak spotykać się na gravelowej ustawce.

7Anna znów podchodzi do tematu bez kompleksów. Pierwszy rower marki Rondo na pewno nie jest zachowawczy. To gravel tak brzydki, że aż piękny. Ktokolwiek go zobaczył, na pewno zapamiętał – rama z dziwnym garbem na górnej rurze i potężny, jakby niepasujący do całości, błękitny widelec. Pierwsze modele sprzedają się jak świeże bułeczki.

W Rondo dużo się dzieje, są kolejne modele, w tym stalowe, aluminiowe i karbonowe. W 2019 roku Rondo HVRT CF0 – tak wyrafinowany, jak jego nazwa kojarząca się z jakimś high tech supersamochodem typu maclaren – zostaje Rowerem Roku prestiżowego brytyjskiego magazynu „BikeRadar". To pierwszy przypadek w historii, kiedy nagrodę dostaje firma spoza Big 10, czyli największych światowych producentów – i pierwszy raz, kiedy wyróżniono firmę z Europy Wschodniej. Informacje o szokującym werdykcie obiega świat rowerowy, a Rondo z dnia na dzień staje się marką pożądaną na całym świecie.

Już nie supermarket, ale butik, może nie o prestiżu Maserati w motoryzacji czy Toma Forda w świecie mody, ale trudno mówić o nich, porównując do jakiejś popularnej sieciówki. To dizajnerska biżuteria, która całkiem dobrze jeździ! Bo z superrowerami, zwłaszcza butikowymi, często jest jak z butikowymi supersamochodami. Są od wyglądania i epatowania – ceną, technologią, stylówą i rzadkością występowania. A najlepiej jeżdżą po bulwarach. Ale Rondo jeździ tak dobrze, że przesiadają się nań Maja Włoszczowska, mistrzyni świata i wicemistrzyni olimpijska w rowerowym cross-country, i Tomek Marczyński, były zawodowy kolarz szosowy, influencer.

Na polskim rowerze wypada jeździć, polski rower wypada mieć, „polish bike" najlepiej pasuje do hipsterskich wąsów, dizajnerskich skarpetek i hawajskich koszul.

A potem przychodzi pandemia i zamykają lasy. Kiedy po chwili otwierają je ponownie, wszyscy kupują psy i chcą jeździć na rowerach!

A rowerów jak na złość nie ma (psów zresztą też). Rynek ma poważne kłopoty, najpierw załamują się łańcuchy dostaw, nie ma nic, części, rowerów. Wszystko, co rzucą – w genach to mamy, że kolejkowy język mam i babć sam z siebie spłynął na trzydziesto-, czterdziestoletnie języki? – schodzi na pniu. Nawet po topowe „krosiarskie" ścigacze, enduro i szosy, takie z metką z trójką i pięcioma zerami, które kiedyś miesiącami wisiały w witrynach w roli *show bike*, tworzą się listy kolejkowe.

Mija kilka, kilkanaście miesięcy i magazyny nie potrafią się wyprzedać, spadają ceny, rynek się wysyca. Jest kiepsko. Tak kiepsko, że nie ma tygodnia, by Pinkbike, najważniejszy portal rowerowy dla zajawkowiczów, nie donosił o kolejnej legendarnej czy, jak kto woli, kultowej marce: „layoffs" i „for sale".

●

W tym czasie 7Anna obchodzi 20-lecie istnienia. „Miałem potrzebę zorganizowania czegoś wyjątkowego, nie kolejnych firmowych kręgli, żadnych gokartów, chciałem, żeby to było niepowtarzalne. Więc zadzwoniłem do chłopaków z zespołu. A oni powiedzieli: OK, zagrajmy na waszej rocznicy".

Reaktywacja Blendersów w 2021 roku miała być jednorazowym wybrykiem: parę prób i występ na firmowej imprezie. Grają do dziś i zapowiadają kolejne single.

„Dopiero po czasie dotarło do mnie, że powrót Blendersów to była jedna z fajniejszych rzeczy w moim życiu. We wszystkich rowerowych wywiadach powtarzałem, że nigdy nie wrócę do show-biznesu, egzystowanie w tym środowisku kojarzyło mi się z degrengoladą i bardzo miałem tego dość. Miałem przesyt grania i koncertowania, pozostała trauma po czasach, gdy nikt nie chciał nas już słuchać. Gdy przypominałem sobie puste sale koncertowe, bolał mnie brzuch. 20 lat trwało przekucie złej energii w dobrą. Wtedy to była moja praca, kłopoty w pracy oznaczały kłopoty w życiu – presja jak cholera! Teraz, jeśli coś się nie sprzeda, zupełnie nic się nie stanie. Dzisiaj dzięki temu mogę grać dokładnie tak, jak mi się podoba!".

Dobra passa na obu życiowych frontach. Bo w trakcie głębokich lockdownów i wygenerowanego przez nie kolarskiego boomu firmą zaczyna interesować się fundusz inwestycyjny. Po prawie roku negocjacji i transformacji Szymon sprzedaje większość udziałów. „Dla mnie to był moment, na który czekałem 20 lat. Wbrew obiegowej opinii, że ojcowie i matki założyciele szybko dziadzieją, odechciewa im się albo są wypychani na emerytury, taka sprzedaż wcale nie spowodowała spadku mojego zainteresowania firmą. Wręcz przeciwnie – mając zapewnione bezpieczeństwo finansowe i firmy, i prywatne, zabrałem się do roboty ze zdwojoną siłą. W pierwszym roku po wejściu funduszu podwoiliśmy obroty, więc wszystko wskazywało na to, że branża rowerowa będzie dla naszych inwestorów kurą znoszącą złote jajka".

No dobrze, ale co z kryzysem?

Jakim kryzysem? Polska Anno Domini 2021-22 – przynajmniej ta rowerowa – nadal, choć rządzi już ktoś zupełnie inny niż autor tego bon motu, jest zieloną wyspą.

Do czasu – głęboki kryzys, jaki uderzył w branżę, gdy pandemia z grozy zmieniła się w anegdotę, z lekkim poślizgiem dotarł nad Odrę i Wisłę. To był spadek z wysokiego konia: potężny popyt, do którego przyzwyczaili się producenci, nagle osłabł. Wydawało się, że każdy na świecie miał już sprzęt, o jakim marzył, a rynek tak się wysycił, że klienci poproszą o nowe rowery dopiero za kilka lat. Firmy padają jedna za drugą, zamykają się dwa najpotężniejsze w Europie internetowe sklepy rowerowe – Wiggle i Chain Reaction. Upada też największy klient 7Anna. A chwilę później największy dostawca.

Pod koniec zeszłego roku w firmie zapadają dramatyczne ustalenia. Sytuacja jest ciężka i inwestorzy podejmują decyzję o zmianie prezesa. „Była słuszna, nie mam wątpliwości" – mówi Szymon, ale zaraz dodaje: „Czułem pustkę. Jakby nagle ktoś wyjął mi z rąk wszystkie narzędzia i powiedział: teraz odpocznij. A ja nie umiałem. Długo nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. Ale był surfing – zajawka, która przetrwała ze mną wszystkie te lata. Spacery. Pies. Znowu rower. Przez pół roku odetchnąłem i przypomniałem sobie, że nie muszę przecież cały czas wiosłować".

Z początkiem czerwca 2025, kiedy my ciągle drapiemy się po głowach, pytając: „Ale jak to możliwe?" oraz wykłócając się przy sojowym latte, przy niedzielnym obiedzie u mamy i przy grillu, kto nawalił, „ten naród" (ultrasi), „odklejeni sztabowcy" (realiści), „odklejony Donald, bardziej niż Jarek" (symetryści) czy „roszczeniowe, pochłonięte tiktokami zetki" (boomersi), Szymon odkupuje swoje udziały.

Po kolejnych roszadach wraca powoli, z nową energią, mniej na pokaz, bardziej do środka, do firmy, do ludzi, którzy znów chcieli pracować razem. Bez presji. Bez czerwonych dywanów. Z tym samym głodem, ale już innym apetytem.

To pokolenie – lat 70. – znało życie bez GPS-a, bez lajków, bez marketingu. Ich największy marketing to była kolejka do oryginalnego stoiska na festiwalu. Albo żołnierze pod hotelem śpiewający o ciągniku. Ich kryzysy nie miały nazwy, ale miały skutki. Nie chodzili na terapię, tylko sięgali po gitarę lub rower. I robili, co mogli.

Dziś mają dystans. Dziś robią to po swojemu. Wiedzą już, że lepiej być małą rybką w czystym stawie niż średnią chmurą na korporacyjnym niebie. I jeśli znów biorą do ręki gitarę – to dlatego, że chcą. Nie dlatego, że muszą.

„Co było ważniejsze: kapela czy firma?" – pytam. A Szymon tylko wzrusza ramionami: „Nie chodzi o to, co ważniejsze. Chodzi o to, żeby nie udawać. Ani rockmana, ani biznesmena. I że jak się wywalisz, to nie po to, żeby się szybko pozbierać i zapomnieć. Tylko żeby się nauczyć, jak z tym żyć. Moje czasy są dziś. Tu i teraz. Nie uciekam od swojego pokolenia, ale chętnie przybiję piątkę z kolejnymi. Ten stan chcę utrzymać w głowie. I w sobie". ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34354578

WE WTOREK W „WYBORCZEJ" DODATEK SPEJCJALNY

Zdrowie na wakacje

- Jakie szczepienia warto zrobić przed podróżą?
- Jak radzić sobie z bólem głowy i obrzękami?
- Jak rozpoznać zatrucie pokarmowe?

1 RP

eprasa.pl f249ee9fd4

Syndyk masy upadłości Jugema sp. z o.o. sp. k. w upadłości (KRS: 0000636327) w postępowaniu upadłościowym prowadzonym przed Sądem Rejonowym Poznań-Stare Miasto w Poznaniu Wydział XI Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, sygn. akt: PO1P/GUp/2/2023, oferuje na sprzedaż przedsiębiorstwo w trybie sprzedaży z wolnej ręki.

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży, a także regulamin sprzedaży, znajdują się na stronie Kancelarii Syndyka w zakładce Ogłoszenia syndyka: https://poznan-adwokaci.pl/ogloszenia-syndyka/ Dodatkowych informacji udziela pracownik Kancelarii Syndyka od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 16:00 pod numerem telefonu: 534 321 047 a także drogą e-mailową pod adresem: syndyk@poznan-adwokaci.pl

Cena wywoławcza przedsiębiorstwa wynosi: 3.333.458,16 zł netto.

Warunkiem przystąpienia oferenta do konkursu jest:

1) złożenie pisemnej oferty spełniającej warunki regulaminu, **w terminie do dnia 18 sierpnia 2025 r. do godziny 16:00;**

2) wniesienie wadium **w kwocie odpowiadającej 10% ceny wywoławczej.**

Oferty należy wnosić na adres: Kancelaria Syndyka masy upadłości Jugema sp. z o.o. sp. k. w upadłości, Al. Marcinkowskiego 1/6, 61-745 Poznań.

Kraj/34382320

Ogłoszenie o poszukiwaniu spadkobierców praw autorskich

Producent serialu telewizyjnego **„M jak miłość"** informuje, iż zamierza wykorzystać do produkcji i następnie rozpowszechniania jednego z odcinków serialu: utwór słowno – muzyczny pt. **„Lato, lato, lato czeka"** (muz. Witold Krzemieński, słowa: Ludwik Jerzy Kern).

W związku z powyższym **poszukiwani są spadkobiercy/następcy prawni w prawach autorskich pana Witolda Krzemieńskiego** do wyżej opisanej piosenki, w celu uzgodnienia zasad korzystania z tej piosenki w ramach odcinka serialu telewizyjnego.

Producent prosi ww. uprawnione osoby o pilny kontakt z biurem serialu tel. 22 540 01 30 lub na adres e-mail: mjm@ifilm.pl

Kraj/34382556

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu pod sygnaturą I Ns 246/25 toczy się sprawa z wniosku Grzegorz Lenart o stwierdzenie nabycia spadku po

Irenie Strzałka

urodzonej w dniu 8.03.1939 r., ostatnio na stałe przed śmiercią zamieszkałej pod adresem 34-332 Koszarawa 228, zmarłej w dniu 1.01.2025 r.

Sąd wzywa do udziału w sprawie następców prawnych Ireny Strzałka, aby zgłosili się w terminie trzech miesięcy od daty wywieszenia ogłoszenia i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku

Kraj/34382436

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Będzinie w sprawie sygn. akt I Ns 747/24 toczy się postępowanie z wniosku Barbary Kurylak i Leona Kurylak o stwierdzenie zasiedzenia prawa 3/4 własności nieruchomości położonej w Będzinie, powiat będziński, przy ulicy Stanisława Kempy nr 110, stanowiącej działki gruntu nr 15, k. m.1 i 16, k.m. 1 o łącznej powierzchni 0,4198ha. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili swoje prawo własności do wyżej wymienionej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie własności zgodnie z wnioskiem, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34382481

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. św. Antoniego 8 m. 2

Powierzchnia lokalu	-	**82,60 m²**
Powierzchnia przynależnej komórki w piwnicy	-	**3,10 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**630 000,00 zł**
Wadium	-	**63 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**6 300,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 6.08.2025 r. w godz. 9.00 – 11.00, 7.08.2025 r. w godz. 11.00 – 13.00, oraz 8.08.2025 r. w godz. 12.00 – 14.00 po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769 68 26.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **26 sierpnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 19 sierpnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777-85-53.

Kraj/34382457

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, że pod sygnaturą I Ns 1531/22/N toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków przy uczestnictwie Oliwii Palonek, Piotra Palonka, Macieja Palonka i Grażyny Cygan o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Palonku i Bożenie Palonek, ostatnio stale zamieszkałymi w Krakowie, ul. Sikorki 15/46, zmarłymi kolejno 30 czerwca 2022 roku i 11 lipca 2022 roku w Krakowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34382527

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt **I Ns 569/24** toczy się postępowanie z wniosku Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Szpitala Rejonowego w Raciborzu im. dr Józefa Rostka z siedzibą w Raciborzu

o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Psota (synu Karola i Eugenii), zmarłym w dniu 16 czerwca 2023 roku w Raciborzu,

którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Racibórz. Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanych z imienia i nazwiska spadkobierców, aby **w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia** stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34382442

STAROSTA PIASECZYŃSKI
ul. Chyliczkowska 14,
05-500 Piaseczno
tel. (22) 756-62-54

Piaseczno 16 czerwca 2025 r.

GEK.6620.2.89.2024 BC

ZAWIADOMIENIE STAROSTY PIASECZYŃSKIEGO

Działając na podstawie przepisów art. 24a ust 4 do 6 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) informuję, że w terminie od dnia **30 czerwca 2025 r. do dnia 18 lipca 2025 r.** w godz. od 8:30 do 15:30 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Piasecznie Wydział Geodezji i Katastru przy ulicy Czajewicza 20, wejście A, I piętro – sala konferencyjna, zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, **projekt operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębu:**

0017 Jazgarzew, gm. Piaseczno, powiat piaseczyński.

Projekt w/w operatu opisowo-kartograficznego zostanie również udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej pod adresem https://piaseczynski.e-mapa.net

Każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji i ujawnienia nowych danych w operacie ewidencji gruntów i budynków.

z up. Starosty Piaseczyńskiego
dr inż. Monika Jaroszewska
Geodeta Powiatowy

Kraj/34382502

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość niezabudowana położona w Białymstoku, oznaczona w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębu 11 – Śródmieście numerem **921/2** o powierzchni 0,0255 ha, użytek Bp, arkusz 18. Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi dla przedmiotowej nieruchomości księgę wieczystą numer BI1B/00001433/9.
2. **Cena wywoławcza nieruchomości: 1 000 000,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 3 września 2025 r. (środa), godz. 11:00,** sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Słonimska 1.
4. **Wysokość wadium**: **100 000,00 zł**, termin wpłaty wadium do dnia 27 sierpnia 2025 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu**: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości".
6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje**:
   Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 (pokój 701, tel. 85 869 60 36).

Kraj/34382488

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ WOLINA OGŁASZA

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż własności nieruchomości rolnych niezabudowanych, położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin:

- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 35 o powierzchni 3,2310 ha.**
  Klasoużytki: RIVa (0,0100 ha), RIVb (0,7380 ha), RV (2,4830 ha) – Grunty orne.
  Księga wieczysta nr SZ1K/00010834/3.
  Cena wywoławcza: 1.938.600,00 zł (słownie: *jeden milion dziewięćset trzydzieści osiem tysięcy sześćset złotych*).
- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 60 o powierzchni 1,7847 ha.**
  Klasoużytek: RIVb – Grunty orne.
  Księga wieczysta nr SZ1K/00010680/8.
  Cena wywoławcza: 1.070.820,00 zł (słownie: *jeden milion siedemdziesiąt tysięcy osiemset dwadzieścia złotych*).
- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 61 o powierzchni 1,0389 ha.**
  Klasoużytek: RIVb – Grunty orne.
  Księga wieczysta nr SZ1K/00010831/2.
  Cena wywoławcza: 623.340,00 zł (słownie: *sześćset dwadzieścia trzy tysiące trzysta czterdzieści złotych*).
- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 62 o powierzchni 2,1436 ha.**
  Klasoużytki: RIIIb (1,1496 ha), RIVb (0,9940 ha)– Grunty orne.
  Księga wieczysta nr SZ1K/00004730/9.
  Cena wywoławcza: 1.286.160,00 zł (słownie: *jeden milion dwieście osiemdziesiąt sześć tysięcy sto sześćdziesiąt złotych*).

Sprzedaże podlegają zwolnieniu z podatku od towarów i usług.

Nieruchomości będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia nie są objęte obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego ani nie wydano dla nich decyzji o warunkach zabudowy.

Zgodnie z obowiązującym *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin*, działki nr 35, 60, 61 i 62 znajdują się w strefie usługowej. W dniu 30 października 2024 r. Rada Miejska w Wolinie podjęła uchwałę nr VIII/86/24 w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin terenu położonego w obrębie nr 2 w mieście Wolin. Powyższa uchwała obejmuje działki będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia.

Nieruchomości będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia są nieruchomościami rolnymi w rozumieniu ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 423).

Drugi przetarg ustny nieograniczony, będący przedmiotem niniejszego ogłoszenia, odbędzie się w dniu 26 sierpnia 2025 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 11:00.

Na każdą z działek przeprowadzona zostanie osobna licytacja. Kolejność licytacji będzie zgodna z kolejnością działek wymienionych na początku niniejszego ogłoszenia.

Wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej poszczególnej działki, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne zostały zaksięgowane na powyższym rachunku bankowym najpóźniej w dniu 19 sierpnia 2025 r.

W tytule przelewu należy wskazać na którą z działek wpłacane jest wadium.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że **postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych**.

Wadium oferenta, który wygra przetarg, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości, natomiast innym oferentom zostanie niezwłocznie zwrócone. Wadium nie podlega zwróceniu, jeżeli osoba, która wygra przetarg, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 852, w godzinach pracy Urzędu. W Referacie znajduje się do wglądu opinia geotechniczna dla obszaru ze sprzedawanymi działkami – kontrolne badania geotechniczne, których celem było wstępne zbadanie warunków gruntowo – wodnych i ocena przydatności podłoża dla planowanych inwestycji budowy obiektów kubaturowych.

Pełne ogłoszenie wraz z załącznikiem i warunkami nabycia nieruchomości przez osoby niebędące rolnikami indywidualnymi, znajduje się na stronie internetowej https://gminawolin.pl/ w zakładce „nieruchomości na sprzedaż" oraz: http://bip.gminawolin.pl/strony/menu/35.dhtml, a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie do dnia 26.08.2025 r.

Wolin, dnia 13 czerwca 2025 r.

Kraj/34382123

Z A W I A D O M I E N I E STAROSTY STALOWOWOLSKIEGO

Działając w oparciu o art. 114 ust. 3 i 4, art. 124 i art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. 2024 r. poz. 1145ze zm.) – Starosta Stalowowolski zawiadamia, powzięty został zamiar wszczęcia postępowania administracyjnego o ograniczeniu korzystania z nieruchomości oraz o udzielenia zezwolenia PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21A, 20-340 Lublin, reprezentowanej przez pełnomocnika Karolinę Zalega, na wykonanie czynności związanych budowa siec kablowej niskiego napięcia (nN) na nieruchomości oznaczonej, jako działki ewidencyjne nr **2122** o pow. **0,9508 ha, 2122/2 o pow. 0,0115 ha oraz 2146/3 o pow.0,2233 ha** położonych w obrębie **8 Przyszów**, jednostka ewidencyjna Bojanów, której **stan prawny** jest **nieuregulowany.**

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionych nieruchomości, winny się zgłosić w terminie dwóch miesięcy, od dnia obwieszczenia niniejszego zawiadomienia, do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli, do pokoju nr 314 (III piętro), przy ul. Podleśnej 15 w Stalowej Woli.

W przypadku, gdy w zakreślonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości oznaczonej, jako działki nr: 2122/1 oraz 2122/2 oraz 2146/3 położone w obrębie Przyszów, jednostka ewidencyjna Bojanów zostanie wszczęte postępowanie dotyczące zobowiązania w drodze decyzji właściciela, użytkownika wieczystego lub osobę, której przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości do ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości w związku z wykonanie, inwestycji polegającej na budowa siec kablowej niskiego napięcia (nN).

Kraj/34382521

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie w Wydziale Cywilnym - ul. Kilińskiego 8, w sprawie I Ns 773/22 toczy się postępowanie z wniosku Asekuracja Sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Tadeuszu Kołodziej, urodzonym dnia 26 czerwca 1947 roku w Resku, syna Jana i Haliny z domu Lalik, zmarłego dnia 18 maja 2021 r. w Łoźnicy i ostatnio stale zamieszkałego w Łoźnicy.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

Kraj/34382676

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie w Wydziale Cywilnym - ul. Kilińskiego 8, w sprawie I Ns 773/22 toczy się postępowanie z wniosku Asekuracja Sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Grażynie Marii Kołodziej, z domu Nowackiej, urodzonej dnia 14 marca 1957 roku w Rzęsinie, córce Jana i Bronisławy, zmarłej dnia 28 grudnia 2021 r. w Łoźnicy i ostatnio stale zamieszkałej w Łoźnicy.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

Kraj/34382673

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ"

MÓJ BIZNES

wyborcza

eprasa.pl f249ee9fd4

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt **I Ns 540/24** toczy się postępowanie z wniosku Prokura Niestandaryzowanego Funduszu Wierzytelności Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego we Wrocławiu

o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Łączny, zmarłym w dniu 31 sierpnia 2014 roku, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Racibórz.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanych z imienia i nazwiska, aby **w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia** stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34382440

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, iż pod sygnaturą I Ns 428/22/N toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po **Krystynie Ślęzak**, córce Józefa i Wandy z domu Puchniarz, urodzonej 27 grudnia 1953 roku w Kozienicach, zmarłej 12 listopada 2021 roku w Krakowie i tam mającej ostatnie miejsce stałego pobytu.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tut. Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, ponieważ w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34382528

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Oświęcimiu I Wydział Cywilny informuje, że przed tut. Sądem pod sygn. akt I Ns 93/25 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Andrychów przy uczestnictwie Gminy Oświęcim o stwierdzenie nabycia spadku po **Barbarze Skupień córce Juliana i Adeli zd. Bąk** urodzonej 19 maja 1958 roku w Jaworznie, zmarłej w dniu 10 października 2020 roku w Oświęcimiu ostatnio zamieszkałej w Grójcu. Spadkodawczyni była współwłaścicielem nieruchomości objętej księgą wieczystą nr KR1W/00021481/8. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34382531

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział X Cywilny informuje, iż w tutejszym sądzie toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt: X Ns 558/24 z wniosku Jupiter Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Niestandaryzowanego Funduszu Wierzytelności w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Stanisławie Faustman zmarłym w dniu 08 sierpnia 2002 r. w Olsztynie, a na stałe przed śmiercią zamieszkałym w Olsztynie synu Zdzisława i Teresy z domu Opolko, o nieustalonym majątku spadkowym, wzywając nieznanych z imienia, nazwiska i adresów zamieszkania spadkobierców zmarłego Ryszarda Stanisława Faustman, w szczególności dzieci dziadków zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34382579

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 1198/24 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Grudziądzu o stwierdzenia nabycia spadku po **Beacie Iwonie Libera**, z domu Wojciechowskiej, córce Jana i Henryki, zmarłej 4.02.2022 roku w Grudziądzu, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Grudziądz. Sąd nie dysponuje danymi odnośnie pozostawionego przez spadkodawczynie majątku spadkowego. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców , aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tut Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Beacie Iwonie Libera, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34382596

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział X Cywilny informuje, iż w tutejszym sądzie toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt: X Ns 236/25 z wniosku PGNiG Obrót Detaliczny Sap. z o.o. w Rzeszowie o stwierdzenie nabycia spadku po Leokadii Janickiej z domu Jezierskiej zmarłej 05 maja 2016 r. w Olsztynie, a na stałe przed śmiercią zamieszkałej Olsztynie córce Adolfa i Stanisławy z domu Pietkiewicz, po której majątek spadkowy stanowi odrębna własność lokalu mieszkalnego położonego w Olsztynie przy ul. Pana Tadeusza, wzywając nieznanych z imienia, nazwiska i adresów zamieszkania spadkobierców zmarłej Leokadii Janickiej, w szczególności jej rodzeństwo, a jeżeli zmarli przed spadkodawczynią, to także dzieci rodzeństwa, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34382593

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU
ogłasza trzecie przetargi ustne nieograniczone na najem lokali będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego
W dniu 09.07.2025 r. o godz. 10:00
odbędą się trzecie przetargi na n/w lokale:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia przeznaczona do najmu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	**Wrocław** ul. Orla 13A, lokal użytkowy	50,81	Nieruchomość zostanie przekazana najemcy po podpisaniu umowy.	1 270,00 zł	3 810,00 zł
2.	**Opole** pl. Jana Kazimierza 6, lokal użytkowy nr 3	44,93		1 130,00 zł	3 390,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **3 lipca 2025 r.**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **18.06.2025 r. do 09.07.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Kraj/34382097

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 i art. 38 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

Wójt Gminy Goleszów

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Goleszów i stronach internetowych urzędu www.goleszow.pl, www.goleszow.bip.net.pl w dniu 14 czerwca 2025 r. umieszczone zostało na okres 2 m-cy ogłoszenie o kolejnym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości oznaczonej nr działki 1849/9 o pow. 1,6174 ha, położonej w Lesznej Górnej, w terenach zabudowy mieszkaniowo-usługowej – „2UM" i częściowo w terenach lasów – „8ZL", zabudowanej budynkiem dawnej szkoły o pow. zabudowy 457 m2, kubaturze 4.740 m3 i pow. użytkowej 766,68 m2, zapisanej w KW nr BB1C/000…../. SR w Cieszynie. Cena wywoławcza to 1.000.000,00 zł, a wysokość wadium to 100.000,00 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 14.08.2025 r. o godz. 11.00 w budynku Urzędu Gminy Goleszów, usytuowanym przy **ul. Zakładowej 12, 43-440 Goleszów.** Informacji w tej spr. udziela Gospodarka Nieruchomościami Urzędu Gminy Goleszów, ul. 1 Maja 5, 43-440 Goleszów, pod nr tel. 33 4790510 wew.80.

Kraj/34382378

W Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu zostało wszczęte postępowanie w sprawie z wniosku BEST IV Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku

po **Elżbiecie Idzikowskiej,**

c. Henryka i Wandy, zmarłej dnia 9 kwietnia 2024 roku w Kowalewie Pomorskim, ostatnio stale zamieszkałej w Kowalewie Pomorskim.
Sąd wzywa uczestników lub następców prawnych zmarłej Elżbiety Idzikowskiej aby w ciągu trzech miesięcy, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci, w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34382601

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt **I Ns 342/24**, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Krystianie Głombik**, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Raciborzu, zmarłym w dniu 21 maja 2019 roku w Raciborzu.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Raciborzu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34382444

W Sądzie Rejonowym w Ostródzie w sprawie **I** Ns 338/25 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Romuladzie Aramowicz** (PESEL 43030600057), synu Janiny i Henryka, którego zwłoki znaleziono w dniu 27 kwietnia 2025 r. w Ostródzie, ostatnio mającym miejsce stałego pobytu w Ostródzie. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34382489

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym dla Krakowa - Pogórza w Krakowie pod sygn. akt I Ns 204/25/P toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po

Teresie Maczugowskiej,

zmarłej dnia 2 lipca 2024 roku w Krakowie w wieku 75 lat, ostatnio zamieszkałej w Krakowie przy ul. Facimiech 12A/7. Skład spadku jest nieznany, a wnioskodawca był wierzycielem spadkodawczyni.
Sąd wzywa spadkobierców po ww., aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34382523

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym dla Krakowa - Pogórza w Krakowie pod sygn. akt I Ns 282/24/P toczy się postępowanie z wniosku Piotra Gluzińskiego przy uczestnictwie Stanisławy Bednarek i innych o stwierdzenie nabycia spadków po

Mieczysławie Lis,

zmarłym dnia 24 grudnia 2016 roku w Krakowie w wieku 64 lat i po Zofii Lis, zmarłej dnia 13 marca 2024 roku w Krakowie w wieku 76 lat, ostatnio zamieszkałych w Krakowie przy ul. Aleksandry 21/159. W skład spadków wchodzi lokal mieszkalny. Sąd wzywa spadkobierców po ww., aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34382526

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu toczy się sprawa z wniosku Leszka Kormana z udziałem Marii Korman, Skarbu Państwa – Starosty Powiatowego w Żywcu o stwierdzenie, że Leszek Korman i Maria Korman na zasadach wspólności majątkowej małżeńskiej nabyli najpóźniej z dniem 1 stycznia 2024 r. własność udziału wynoszącego 1/2 części zabudowanej nieruchomości w postaci działki o numerze ewidencyjnym 1306/2 o powierzchni 0,0169 ha, położonej w Żywcu, nie posiadającej założonej księgi wieczystej przez zasiedzenie na rzecz Skarbu Państwa - Starosty Żywieckiego. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane roszczące sobie pretensje do nieruchomości opisanej wyżej, aby w terminie 3 miesięcy zgłosiły swoje roszczenia w w/w sprawie – pod rygorem pominięcia ich w dalszym postępowaniu i stwierdzenia zasiedzenia jeśli zostanie ono wykazane.

Kraj/34382441

Miasto Zielonka

Burmistrz Miasta Zielonka

podaje do publicznej wiadomości ogłoszenie o drugim przetargu ustnym nieograniczonym.

Dane nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana stanowiąca **działkę ewid. nr 122 z obrębu 5-40-04,** położona przy ul. Bajkowskiego 8 w Zielonce, powierzchnia 0,0521 ha, kształt prostokątny, księga wieczysta WA1W/00004059/8, użytek gruntowy „B – teren mieszkaniowy". Dostęp do drogi bezpośredni. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym Uchwałą Nr XXXVI/335/17 z dnia 29.06.2017 r. wraz z rozstrzygnięciem, teren obejmujący ww. działkę jest przeznaczony pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z funkcją uzupełniającą usługi nieuciążliwe, oznaczoną na rysunku planu symbolem 7-MN.

Cena wywoławcza: 680 000 zł brutto.

Termin i miejsce przetargu: dnia 03 września 2025 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Zielonka, 05-220 Zielonka, ul. Lipowej 5, sala konferencyjna, powiat wołomiński, województwo mazowieckie.

Wadium: w kwocie 34 000,00 zł należy przekazać wyłącznie w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miasta Zielonka nr 96 1020 1026 0000 1302 0261 3594 najpóźniej do dnia **29 sierpnia 2025 r.**

Ogłoszenie jest wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Zielonka oraz opublikowane na stronach internetowych **www.zielonka.pl** oraz https://bip.zielonka.pl/.
Szczegółowe informacje pod numerami telefonu 22 761-39-23, 22 761 39 49 lub elektronicznie pod adresem e-mail um@zielonka.pl

Kraj/34382648

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art. 124, art. 124a w związku z art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

Starosta Myszkowski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

informuje o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego z wniosku Polskiej Spółki Gazownictwa Oddział w Tarnowie dot. ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w gminie **Koziegłowy** obręb **Koziegłowy** ozn. jako działki nr **7079/2** o powierzchni **0,1780 ha, 7080/3** o powierzchni **0,5372 ha, 7081/2** o powierzchni **0,2518 ha** poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości **sieci gazowej średniego ciśnienia służącej do zapewnienia ciągłości dostaw paliwa gazowego do odbiorców**.

Zgodnie z ewidencją gruntów i budynków ww. nieruchomość stanowi własność osób fizycznych. Jak wynika ze zgromadzonych dokumentów dwoje właścicieli nie żyje.

Przedmiotowa nieruchomość posiada nieuregulowany stan prawny, ponieważ zgodnie z art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) - przez nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym rozumie się nieruchomość, dla której ze względu na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów nie można ustalić osób, którym przysługują do niej prawa rzeczowe. Przepis ust. 6 stosuje się również, jeżeli właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje i nie przeprowadzono lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości o zgłoszenie się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia do Wydziału Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Myszkowie ul. Pułaskiego 6, 42-300 Myszków, celem udokumentowania swojego prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Jeżeli w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości wszczęte zostanie postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z części ww. nieruchomości.

Kontakt telefoniczny do Wydziału Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Myszkowie, tel. (34) 315 91 32 w godzinach pracy urzędu.

Kraj/34382540

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Tadeusza Kościuszki 179 m. 7

Powierzchnia lokalu	- **103,17 m²**
Powierzchnia przynależnego pomieszczenia gospodarczego w piwnicy	- **4,52 m²**
Cena wywoławcza w zł	- **810 000,00 zł**
Wadium	- **81 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	- **8 100,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 20.08.2025 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 21.08.2025 r. w godz. 11^{00} – 13^{00}, oraz 22.08.2025 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel.: 71 323-57-38, 71 326-41-01.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **8 września 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 1 września 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777-85-53.

Kraj/34382495

eprasa.pl f249ee9fd4

Z dobrych piłkarzy nie umiemy zrobić drużyny

To, co się stało ostatnio w piłkarskiej reprezentacji Polski, przekroczyło granice absurdu. Wszystko, co można było zrobić źle, zostało zrobione źle.

ROZMOWA ZE
ZBIGNIEWEM BOŃKIEM
byłym reprezentacyjnym piłkarzem, selekcjonerem i prezesem PZPN

DARIUSZ WOŁOWSKI: Czy nasza piłkarska kadra może grać lepiej niż w przegranym spotkaniu z Finami w Helsinkach, w eliminacjach mundialu 2026?
ZBIGNIEW BONIEK: Nie ulega wątpliwości, że drużyna narodowa znalazła się w dołku: sportowym, wizerunkowym, komunikacyjnym. Doprowadziło to do tego, że PZPN szuka teraz nowego selekcjonera. Ten zespół jest w stanie grać lepiej niż w Helsinkach. Poprzeczka wymagań nie została zresztą zawieszona zbyt wysoko.

A może mamy po prostu słabych piłkarzy, od których nie powinniśmy oczekiwać więcej?
– My, Polacy, lubimy się umartwiać, sami siebie biczować po niepowodzeniach, ale nie przesadzajmy. Popatrzmy, w jakich klubach grają polscy piłkarze, jaka jest ich pozycja w Europie, jak są opłacani, a zdamy sobie sprawę, że mają swoją wartość. Mamy niezłych zawodników, z których jednak w ostatnim czasie nie udaje się zbudować drużyny. Na tym polega problem.

Kto powinien zastąpić Michała Probierza w roli selekcjonera: Marek Papszun, Jan Urban, Adam Nawałka?
– Mam swojego faworyta, ale nie podam nazwiska, bo to mógłby być dla niego pocałunek śmierci. Jak się w PZPN dowiedzą, kogo chce Boniek, to go już na pewno nie wybiorą (śmiech).

Jako były prezes PZPN nie ma pan wysokich notowań u swojego następcy?
– Mam wrażenie, że cokolwiek powiem, moje słowa są odbierane jako osobista krytyka, wymierzona w konkretnych ludzi z PZPN. Tak jest z Michałem Probierzem, którego prywatnie lubię i cenię jako trenera, dałem mu przecież kiedyś szansę pracy w Widzewie. Nie zmienia to faktu, że przy odbieraniu Robertowi Lewandowskiemu opaski kapitana drużyny narodowej zrobił akurat wszystko źle. Jakby kompletnie stracił instynkt samo-

• **Stadion Narodowy. Zbigniew Boniek na meczu o Superpuchar UEFA między Realem Madryt a Atalanta Bergamo, Warszawa, 14 sierpnia 2024 r.**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

zachowawczy, co doprowadziło do jego dymisji. Tak się dzieje zawsze, gdy trener idzie na zwarcie ze swoim najwybitniejszym piłkarzem. Selekcjoner powinien takie konflikty rozwiązywać, a nie rozpoczynać wymianę ciosów, bo jest w niej po prostu skazany na porażkę.

Robert Lewandowski też mógł się inaczej zachować. Na przykład ogłosić, że jest mu przykro po decyzji Probierza, ale jednak w kadrze zostanie ze względu na szacunek dla niej i jej kibiców.
– Mógł. Ale on próbował, wyciągnął rękę do Probierza. Zadzwonił do selekcjonera, chciał uzgodnić wspólny komunikat, że rezygnuje z funkcji kapitana. Na to usłyszał od Michała, że nie, bo to decyzja jego – selekcjonera. No i emocje wzięły górę.

Przy okazji dowiedzieliśmy się o rozłamie w kadrze, bo Probierz ujawnił, że wybór pomocnika Interu Mediolan, Piotra Zielińskiego, na nowego kapitana reszta drużyny przyjęła brawami.
– Manipulacja. Piłkarze oklaskiwali Piotrka jako nowego kapitana, a nie decyzję Michała Probierza o pozbawieniu funkcji Lewandowskiego. Potem w mediach ukazała się informacja, że rada drużyny, czyli Piotr Zieliński, Przemysław Frankowski, Jan Bednarek i Jakub Kiwior chcieli odsunięcia Roberta. Dobrze znam tych chłopaków i wiem, że relacje z Lewandowskim mają nienaganne. Ten news był po prostu kłamstwem. Po decyzji Probierza powstało zresztą wiele wersji wydarzeń, niedomówień, pogłosek, plotek, zupełnie niepotrzebnych drużynie na 48 godzin przed ważnym meczem w Helsinkach. Jeśli już, można było operację zmiany kapitana zrobić po spotkaniu.

Probierz wybrał na kapitana Zielińskiego, który w Helsinkach nie zagrał z powodu kontuzji.
– No co ja mam powiedzieć: istna komedia omyłek. Została przekroczona granica absurdu. Ja bym jednak zaczął od tego, że Michał nie powinien się zgodzić, żeby Lewandowski do Helsinek nie jechał.

Kapitan sam przed zgrupowaniem zadzwonił do selekcjonera i powiedział, że jest przemęczony po rozegraniu w tym sezonie w Barcelonie prawie 4000 minut.
– Ale Michał wiedział, że w ostatnim meczu ligowym z Athletic Bilbao Robert zdobył dwie bramki i wyglądał na zawodnika w pełni formy. To może ja powiem, co bym zrobił jako selekcjoner lub prezes PZPN. Powiedziałbym Lewandowskiemu: „Robert, mecz w Helsinkach jest kluczowy, musisz na nim być. Jesteś kapitanem i liderem tej drużyny. Możesz nie grać w sparingu z Mołdawią, możesz trenować na zgrupowaniu mało. Dam ci fizjoterapeutę, żebyś był gotowy na Finów". Czy Lewandowski by mi odmówił? Na pewno nie.

I wpuściłby go pan w Helsinkach na ostatnie 20 minut gry, przy stanie 2:1 dla Finlandii?
– Lewandowski to piłkarz wybitny, a za taką wybitnością coś się kryje. Trzeba umieć z kimś takim postępować. I warto, bo to jest dobre dla drużyny. Myślę, że przy ustalaniu składu na pojedynek w Helsinkach Robert stałby pierwszy w kolejce po koszulkę z orłem i byłby gotowy do gry w podstawowym składzie. Nie trzeba byłoby czekać do 70. minuty.

Mówił pan, że przed zgrupowaniem kadry działacze PZPN przyjęli z ulgą decyzję Lewandowskiego, że w związku z przemęczeniem nie zagra w Helsinkach.
– Widziałem to na kolacji przy okazji finału Ligi Konferencji we Wrocławiu. Rozmawialiśmy o powołaniach i nikt z PZPN nie był zmartwiony tym, że Robert nie pojedzie do Finlandii. Na początku zgrupowania Michał Probierz ogłosił, że racje Lewandowskiego rozumie, bo 37-letni zawodnik ma prawo odpocząć. A pięć dni później ogłosił, że odbiera mu funkcję kapitana. Czy ktoś rozumie tę logikę?

„Dla dobra drużyny" – tego argumentu użył były już selekcjoner na konferencji prasowej kilkanaście razy.
– Zapomniał wyjaśnić, na czym to dobro polega? Na jakiej zasadzie odebranie funkcji kapitana takiej legendzie wzmocni drużynę? Jak zespół zareagował, widzieliśmy w Helsinkach, gdzie po dobrej grze przez 20 minut, a potem przypadkowym błędzie bramkarza, drużyna kompletnie załamała się psychicznie.

Problem braku odporności będzie musiał rozwiązać następca Probierza. Ten i wiele innych. Smutne, że już drugi selekcjoner, po Czesławie Michniewiczu, traci posadę ze względów niezwiązanych ze sportem [Michniewicz odszedł po aferze premiowej na mundialu w Katarze, gdzie awansował z drużyną do 1/8 finału].

Co powiedzieć o działaczach PZPN, o prezesie Cezarym Kuleszy, który w chwili apogeum kryzysu w kadrze ogłosił, że opaska kapitańska to sprawa między Probierzem i Lewandowskim?
– Co ja bym zrobił jako prezes, już mówiłem. Obecni działacze PZPN wyobrażają sobie, że czekam tylko na ich potknięcia i bardzo mnie one cieszą. Otóż nie. Zależy mi na sukcesie drużyny narodowej, bo jak ona gra lepiej to i dla Bońka lepiej. Jeśli kadra awansuje na mistrzostwa do USA, Kanady i Meksyku, pojadę tam jako ekspert telewizyjny i spędzę bardzo przyjemnie czas. Dlaczego miałoby mi zależeć na porażkach kadry, której poświęciłem połowę swojego życia? Krytykuję nonsensowne zachowania ludzi z PZPN, co nie znaczy, że stoi za tym jakaś osobista niechęć.

Wróćmy do następcy Probierza...
– Nie będzie miał łatwo. Drużyna jest w kryzysie, może nawet w rozsypce, a kolejne eliminacyjne mecze już we wrześniu z Holandią i Finlandią. Ten drugi trzeba wygrać, żeby awansować do baraży o mundial w 2026 roku.

Wybór następcy Probierza jest tak istotny, bo zaważy na najbliższej przyszłości drużyny narodowej. Roboty dla selekcjonera jest mnóstwo. Szefowie PZPN rozmawiają z kandydatami – oby to były dobre rozmowy, bo stawka jest wysoka. A jeśli już następca Probierza zostanie ogłoszony, nie może zostać sam z tymi wszystkimi problemami. To nie jest robota dla jednego człowieka, żeby ogarnąć całe pobojowisko, które teraz mamy wokół kadry narodowej. Probierz zapłacił za to posadą, ale nie on jeden za to odpowiada.

Nowy selekcjoner powinien porozumieć się z Lewandowskim, ustalić, kto tu w końcu jest kapitanem narodowego zespołu...
– Musi zebrać do kupy zespół rozdarty tym absurdalnym konfliktem. Żebyśmy przestali być takim sportowym dziwolągiem, który umyślił sobie, że jego najwybitniejszy piłkarz jest jednocześnie jego największym problemem. Rywale patrzą na to i zapewne pękają ze śmiechu. ●

Rozmawiał Dariusz Wołowski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34379369

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon" zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami toniczno klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno lekarstw i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

34379634

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

1 RP

eprasa.pl f249ee9fd4